

BŁĄŻOWA



Nr 126
maj/czerwiec 2012 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błaszowski

Cena 4,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błaszowa

Dzień Strażaka w Błaszowej - str. 24



40-lecie piątkowskiego kościoła - str. 39

**Panta rhei - M.A. Łypa
- str. 54**



GMINNE WYDARZENIA

W Obiektywie



Strażacy obradowali - str. 24



Dzień Strażaka w Błazowej - str. 24



40-lecie piątkowskiego kościoła - str. 39



Panta rhei - M.A. Łypa - str. 54



DRODZY CZYTELNICY!

Nie daj się wpędzić w kompleksy...

Każdy człowiek ma prawo do kształtowania swojej osobowości i ujawniania zarówno mocnych stron, jak i słabości. Na krytykę lub porównania odpowiadaj pogodnie: „Taka już jestem, taką mnie kochaj!”

- Nie podejmuj rywalizacji ze stawianymi ci za wzór kobietami.

- Gdy mąż wytknie ci brak gustu i przywoła przykład koleżankę z pracy, zaproponuj, by do niej zadzwonił i poprosił o pomoc w wyborze tapet czy firanek.

- Spróbuj walczyć ze zwyczajem męża jego własną bronią. Wygrzeb z pamięci obraz swego starego przyjaciela (dla dobra sprawy możesz nawet pofantazjować) i porównuj go z mężem. Najważniejsze, by uzmysłowić mężowi, jak działa na ciebie jego zachowanie.

Te zdania wyczytałam kiedyś w kalendarzu. Przypominam je, bo tak niewiele z nas lubi siebie samą, akceptuje zmiany, jakie czyni z nami czas, zżyma się na każdą fałdkę w talii... Mit wiecznej młodości podkręcają media. W kompleksy potrafi wpędzić przyjaciółka, świadomie lub nie. Trudno jest żyć, kiedy się w kompleksy popadnie, więc nie trzeba się temu poddawać i swoje zdanie wypowiadać bez wahań. Społeczeństwo jest teraz takie, że lubuje się we wprowadzaniu ludzi w kompleksy. Lubi krytykować nie dając szans na wytłumaczenie.

Dlatego bądź zawsze sobą. To twoja opinia w kwestiach ciebie dotyczących (np. ciuch, fryzura, wybór drogi życiowej) jest najważniejsza.

Pamiętaj – pogodny uśmiech, promienny wzrok na twarzy ze zmarszczkami wyglądają lepiej niż nieskazitelna twarz młodej kobiety z grymasem niechęci i wiecznego niezadowolnienia.

Bądź sobą.

* * *

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi” – to motto do „Monachomachii” Ignacego Krasickiego. Pamiętam z LO, a potem ze studiów.

Ten cytat przypominałam sobie w pewien wietrzny dzień po rozmowie telefonicznej z mieszkańcem Białowej. Może niekorzystna aura spowodowała, że mój rozmówca miał chęć na **krytykanctwo**. Termin ten oznacza krytykę dla krytyki, nagminne wytykanie nieistniejących albo nieistotnych błędów lub braków, rzecz jasna w „Kurierze”. Cenię uwagi krytyczne, bo **krytyka** to analiza i ocena wartości (dobrych i złych stron) czegoś; potocznie to ocena ujemna, ganienie, wykazywanie braków, niedociągnięć.

To absolutnie nie moja wina, że w wietrzny dzień fruujące reklamówki zawisły na drzewach, co bardzo nie podołało

się mieszkańcom Białowej. Wiatr zabawiał się także puszkami po piwie i inną zawartością ulicznych koszy na śmieci. Sama widziałam. Wiatr to żywioł i jak z nim walczyć? Nie jestem w stanie pozdejmować reklamówek z drzew, a myślę, że Komunalna też miałaby z tym spory problem.

Ze zdziwieniem usłyszałam, że w „Kurierze” pokazujemy tylko uśmiechnięte twarze. Czy to źle? Cieszę się, że np. strażacy (było ich w poprzednim „KB” wielu) jakoś płakać nie chcą. Owszem, na każdym kroku brak środków, ale to widać nie powód do cierpiętniczych min, nie biadolą, tylko pracują.

Co to zresztą za przyjemność oglądać ponure twarze? Wielokrotnie gościliśmy na łamach seniorów. Pokazali, że jesień życia może być piękna. Wystarczy tylko być wśród ludzi, umieć znaleźć pozytywne aspekty życia, nie rozmyślać o chorobach czy samotności, bo stąd już tylko krok do zgorzknienia i frustracji.

Uważam, że „Kurier” pokazuje ponad dwadzieścia lat uśmiechnięte twarze ludzi, którzy nie zawsze mieli powód do śmiechu, a ich życie przeważnie nie było usłane różami.

Czy to nie krzepiące?

Kolejny zarzut – „Kurier” pokazuje ludzi bogatych, a nie pokazuje biednych.

Według mnie człowiek bogaty to ktoś, kto ma masę gotówki i dużo czasu. Nie znam nikogo w naszej gminie, kto kwalifikowałby się do tej kategorii. Jeśli ludzie osiągnęli jakiś status finansowy, to głównie ciężką pracą, umieli podjąć ryzyko, mieli zmysł przedsiębiorcy, chcieli im się uczyć itp. Uważam, że to pozytywny wizerunek. Inna sprawa, że bogactwo ciągle kojarzy się w naszej świadomości z kombinatorstwem, cwaniactwem, kradzieżą, machlojkami, tylko broń Boże nie z uczciwą pracą. A szkoda.

Kim jest człowiek biedny?

Nikodem Marszałek, specjalista w dziedzinie motywacji twierdzi, że „człowiek biedny to człowiek bez celu, bez możliwości nauki i bez chęci do zmian”.

Kim natomiast jest według Ewangelii człowiek ubogi?

Ubogi to ten, któremu brakuje wszystkiego. Nie może zaspokoić swoich podstawowych potrzeb materialnych. Ponieważ brakuje mu chleba, doświadcza głodu. Człowiek ubogi nierzadko cierpi choroby; człowiek ubogi jest prześladowany; człowiek ubogi płacze.

Nie posiadając żadnego bogactwa, nie może też zdobyć jakiegokolwiek uznania społecznego. Ubogi łatwo staje się przedmiotem pogardy i odrzucenia. Ludzie nie liczą się z jego zdaniem i opinią. Przykładem człowieka ubogiego według Ewangelii jest Łazarz, który leży u bram bogacza. Nie tylko głoduje, ale dotyka go także powszechna pogarda i lekceważenie. Pragnie nasycić się odpadkami ze stołu bogacza, lecz nikt nie chce mu usłużyć. Tylko psy przychodzą i liżą jego wrzody (por. Łk 16, 21).

Przyznam, że tego typu bieda zawstydza i wzrusza. Tacy ludzie to w większości (bo nie wszyscy) podopieczni Ośrodka Pomocy Społecznej. Nie każdy lubi obnosić się ze swoją biedą. Chyba nie byłoby zadowoleni z prezentacji swej nędzy w „Kurierze”. I raczej nie o taką nędzę szło memu rozmówcy. Trudno zaliczyć do kategorii biednych osoby notorycznie unikające pracy.

Czyżby to właśnie im Ryszard Rynkowski dedykował piosenkę do słów Jacka Cygana „Jedźcie pociąg z daleka?”:

*Nic nie robić, nie mieć zmartwień
Chłodne piwko w cieniu pić*

*Leżeć w trawie, liczyć chmury
 Gołym i wesołym być.
 Nic nie robić, mieć nałogi
 Bumelować gdzie się da
 Leniuchować, świat całować
 Dobry Panie, pozwól nam.*

Tyle tylko, że życie nie może być nieustającą sielanką.

* * *

Buty firmy Mauros

Zapamiętałam, bo jakoś skojarzyły mi się z Maurami.

Maurowie, w czasach dzisiejszych mieszkańcy Mauretanii, części Algierii i Maroka, w średniowieczu zamieszkiwali znaczne partie Półwyspu Iberyjskiego, wywierając ogromny wpływ na kulturę i architekturę dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii.

Nie o Maurów jednak idzie.

Temat jest banalny – śmieci na szlaku do Hyżnego. Straszne to! Poduszki, zasłony, spodnie, różne części odzienia i buty firmy Mauros. Męskie.

Firma MAUROS powstała w 1983 roku w Chinach.

Jest ona producentem i importerem obuwia do wielu krajów, między innymi do Włoch i Hiszpanii. Zatrudnia ponad pięciuset pracowników. Od początku swojej działalności produkuje obuwie wysokiej klasy wzorowane na najnowszych trendach mody. W Polsce działa od roku i już zyskała uznanie wielu odbiorców, wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom. MAUROS to obuwie dla ludzi którzy cenią sobie wygodę chodzenia.

Tyle reklama firmy.

Tę porzucone rzeczy z powodzeniem mogłyby się znaleźć w kontenerze PCK. Mają rację mieszkańcy – ktoś, kto pozbywa się tego rodzaju śmieci musi mieć samochód. Bo przecież na własnych plecach tego nie taszczy.

Nieco dalej skrzynki z butelkami, worki z nie wiadomo czym, a nawet sedesy...



Poduszki, zasłony, ubrania i buty firmy Mauros...

Ks. Kazimierz Bator pisał w książce o Wesołej, że kiedy dwie panie w dość odległej przeszłości popiły w knajpie, a potem się pobily, za pokutę musiały stać w kościele z flaszką okowity.

Jaka pokuta byłaby stosowna dla tego, kto wyrzuca śmieci na pięknym szlaku do Hyżnego?

* * *

W niniejszym numerze „Kuriera Błażowskiego” polecam „Wieści z gminy”, które przekazuje burmistrz Zygmunt Kustra. Jak zwykle, znajdziecie Państwo porady lekarzy medycyny i weterynarii. Prezentujemy postać Janiny Pałacowej, emerytowanej nauczycielki. Część III wspomnień Stanisławy Gawryś zamknę cykl artykułów dr Małgorzaty Kutrzeby. Gościliśmy na setnych urodzinach pań Stefanii Piszcz i Zofii Sieńko. Publikujemy wspomnienie o zmarłym Jerzym Woźniaku. O pisankach napisała Ala Budyka. Swego ojca Macieja Kustrę wspomina ks. Aleksander Kustra. Postać ks. Jana Batora nakreślił ks. prof. Jan Twardy. Z „Kurierem” od lat gotujemy smaczne potrawy. Można się dowiedzieć co nowego w bibliotekach, jakie oferują nowości wydawnicze. Nie stonimy od humoru i poezji. Spełniając zobowiązania wobec organizatora 106. sesji dla dziennikarzy prasy lokalnej prezentujemy gminę Sitkówka – Nowiny. Życzę miłej lektury.

Danuta Heller, redaktor naczelna

MELANCHOLIA

W moim ogrodzie na Słocinie
 piwonie jak białe krągłe perły
 różowym zapachem kołyszają zieloność czerwca

Zapach żyta idzie do mnie
 i budzi mój niespokojny sen
 Tylko czereśnie przynoszą spokój

I znów chcę biec przez łąki
 w tamte słoneczne stawy
 w pejzaże drogie i już umarłe

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 9.05.2011 r.

WITRAŻ SIERPNIOWY

W moim ogrodzie
 15 sierpnia 2011 roku
 płonęło lato w nasturcjach
 Powietrze drgało delikatnym cynobrem

Karoca z sierpniem odjeżdżała
 na zielonych kołach w głąb sadu
 w cień rozłożystych grusz
 i dojrzewających węgieriek

Kruche wiotkie nasturcje
 rozlewały wokół
 bizantyjski blask swojego imperium

Pamiętam też te z obrazów
 Olgi Słońcesława i Anny
 Wszystkie – jak pyszne lato
 Do dziś jarzą we mnie
 światłami Wenecji Bosforu i Stambułu

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 17.08.2011 r.

WIEŚCI Z GMINY

INWESTYCJE W GMINIE BŁAŻOWA – maj 2012

Realizacja projektu „Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami domowymi w miejscowościach: Nowy Borek, Błażowa Dolna, miasto Błażowa w gminie Błażowa”, w ramach którego wybudowano ponad 70 km sieci wraz z przyłączami dobiegła końca. Wartość robót budowlanych, wykonanych przez firmę Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „INZBUD” sp. z o.o. z Janowa Lubelskiego to 6750621,61 zł brutto.

W dalszym ciągu informujemy, że wykonane przyłącza gazowe do budynków mieszkalnych nie są współfinansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W związku z powyższym w Urzędzie Miejskim należy podpisać umowę o współfinansowaniu przyłącza. Jednocześnie prosimy osoby, które już taką umowę podpisały o jej terminowe wywiązanie się i wnoszenie wpłat udziału w kosztach budowy.

Starosta rzeszowski wydał decyzję zatwierdzającą projekt budowlany i udzielił gminie Błażowa pozwolenia na budowę: - wewnętrznej instalacji gazowej w budynku Zespołu Szkół w Błażowej, - kanalizacji deszczowej w rejonie ul. Krętej i Mickiewicza w miejscowości Błażowa.

W przygotowywaniu jest dokumentacja przetargowa na renowację drzewostanu oraz przywrócenie właściwych stosunków wodnych na obszarze zniszczonego parku w Błażowej: renowacja oświetlenia, ogrodzenia parku oraz remont nawierzchni, chodnika i poboczy.

USTAWA ŚMIECIOWA

Jednym z ważnych zadań, jakie stoją przed gminą jest problem utrzymania gminy w czystości. Od lipca 2013 r. gminy muszą wprowadzić w życie nowe uregulowania dotyczące odbioru i transportu śmieci od mieszkańców. Z mocy ustawy właścicielem odpadów staje się gmina, która zorganizuje przetarg na ich odbiór, a następnie naliczy każdemu mieszkańcowi podatek za odbiór śmieci z gospodarstwa. Podstawą do naliczenia podatku będzie deklaracja mieszkańców odnośnie liczby zamieszkujących osób we wspólnym gospodarstwie. Egzekucja opłat będzie taka sama jak w przypadku innych podatków.

PROBLEM

UTRZYMANIA SZKÓŁ

Dyskutujemy nad zmianą formy organizacyjnej szkół ze względu na wysokie

koszty dofinansowania oświaty. To problem dotyczący nie tylko naszej gminy. W tym roku mamy w szkołach 68 uczniów mniej i relatywnie niższą subwencję oświatową.

Na razie nie podjęto żadnych decyzji. Zasięgamy opinii różnych środowisk, żeby podjąć optymalną decyzję w tej sprawie. Chcielibyśmy utrzymać szkoły we wszystkich miejscowościach, musimy jednak zmniejszyć koszty ich funkcjonowania. To proces konieczny.

Z ZEBRAŃ Z MIESZKAŃCAMI

Głównym problemem na wszystkich zebraniach są drogi. Rada Miejska przychyliła się do koncepcji, by wysokość środków na drogi naliczana była od ilości hektarów i liczby ludności.

WYRÓŻNIENIE

Krajowa Rada Spółdzielcza i redakcja czasopisma „Tęcza Polska” przyznały burmistrzowi Błażowej honorowy tytuł Samorządowiec – Spółdzielca za współpracę ze spółdzielcami w 2011 r. Rok 2012 ogłoszony jest Rokiem Spółdzielczości. Spółdzielczość zrodziła się z dążeń uboższych warstw społeczeństwa (robotników, chłopów, rzemieślników) do ograniczenia wyzysku głównie w dziedzinie handlu i kredytu.

W latach dwudziestych XX w. kasy Franciszka Stefczyka zaczęły rozprzestrzeniać się poza obszary Galicji, a w okresie międzywojennym należało do nich już półtora miliona ludzi. Druga wojna światowa przerwała ich rozwój, ale spółdzielnie odrodziły się w Polsce po 1989 roku. Obecnie spółdzielnie są konkurencją zwłaszcza dla firm komercyjnych o kapitał zagraniczny. Stąd silna presja kapitału zagranicznego, by poprzez wpływ na ustawodawstwo wyeliminować spółdzielnie z rynku jako konkurencję.

W gminie Błażowa działają Bank Spółdzielczy i Spółdzielnia Kótek Rolniczych. Wielu członków ma Okręgową Spółdzielnię Telefoniczną. Dziękuję Zarządom za dobrą współpracę. Spółdzielnie te zatrudniają wielu mieszkańców, członkowie zaś wchodzi w strukturę samorządowe. Wielu z nas uczyło się demokracji właśnie w spółdzielniach.

NIEBEZPIECZNY AZBEST

Trwa inwentaryzacja ilości azbestu w gminie. Po jej zakończeniu wystąpimy z wnioskiem do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska o środki na jego



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

odbioru z gospodarstw. Informujemy, że zdjęty z dachów azbest należy złożyć na palecie i zabezpieczyć folią. Zgłoszenia na odbiór azbestu należy składać w Urzędzie Miejskim, pokój nr 2.

ŻYCZENIA

Z okazji **Dnia Bibliotekarza – Tygodnia Bibliotek 2012** życzę wszystkim pracownikom biblioteki wiele radości zadowolenia i ludzkiego szczęścia na każdy dzień, sukcesów w życiu osobistym i zawodowym. Aby praca dostarczała satysfakcji i spełnienia, a czytelnicy doceniali trud i profesjonalizm zawodowy bibliotekarzy włożony w rzetelne przygotowanie całej instytucji i jej zbiorów dla użytkowników.

Dostojny Jubilat, Wielebny Ksiądz **Jan Czaja**, proboszcz futomskiej parafii obchodzi 30-lecie święceń kapłańskich.

Drogi Jubilacie!

Z tej okazji życzymy, by Bóg Wszechmogący dał Ci zdrowie, otoczył Cię szczęściem i miłością ludzką.

Zapewniamy, że nigdy niewiara nie zdoła wyrwać z naszych serc tych nauk, które wszczepiłeś w nas, głosząc słowo Boże.

Życzymy, aby dobry Bóg, któremu ofiarowałeś 30 lat swojego życia nadal błogosławił każdemu Twemu dziełu i nagroził sownie Twoje prace i trudy.

Przekazujemy także bukiet najpiękniejszych życzeń imiennowych.

Burmistrz Błażowej, Rada Miejska i Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

**Burmistrz Błażowej
Zygmunt Kustra**

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

W dniu **9 marca 2012** roku odbyła się XV zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad starosta rzeszowski Józef Jodłowski przedstawił multimedialną prezentację na temat działalności i osiągnięć powiatu w zakresie ochrony zdrowia, oświaty, infrastruktury drogowej.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami. W trzecim zaś punkcie wysłuchano informacji na temat działalności Gospodarki Komunalnej sp. z o.o., którą przedstawił prezes Franciszek Płaza. Rada na sesji marcowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- XV/82/2012 zmian budżetu na 2012 rok,
- XV/83/2012 zaciągnięcia kredytu długoterminowego w wysokości 2 280 000 zł,
- XV/84/2012 częściowego rozwiązania umowy oddającej w użytkowanie wieczyste działki wraz z wygaśnięciem tego prawa oraz oddania w użytkowanie wieczyste nieruchomości, położonych w Błażowej,
- XV/85/2012 wskazania sołectwa Futoma do udziału w Podkarpackim Programie Odnowy Wsi,
- XV/86/2012 realizacji programu „Pomoc dla najuboższej ludności Unii Europejskiej – PEAD”,
- XV/87/2012 przystąpienia do realizacji projektu „Czas na aktywność w gminie Błażowa” w ramach Priorytetu VII Promocja Integracji Społecznej, Działania 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji, Poddziałania 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez Ośrodki Pomocy Społecznej, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

* * *

W dniu **30 marca 2012** roku odbyła się XVI zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14 radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami. W drugim zaś punkcie wysłuchano informacji na temat przebiegu realizacji inwestycji pn. Gazyfikacja gminy Błażowa, które przedstawili kolejno:

- Jan Rabczak – kierownik Referatu Rozwoju Gospodarczego, Budownictwa, Gospodarki Mieniem,
- Jadwiga Wilgucka – podinspektor do spraw inwestycji.

W głosowaniu tajnym Rada dokonała wyboru i uzupełniła listę ławników do Sądu Okręgowego w Rzeszowie do orzekania w sprawach cywilnych na kadencję w latach 2012-2015. Zespół do spraw opiniowania kandydatów na ławnika pozytywnie zaopiniował dwóch kandydatów. Większością głosów wybrana została Małgorzata Katarzyna Jakubczyk zam. Błażowa Dolna.

- Rada na sesji marcowej podjęła uchwały, które dotyczyły:
- XVI/88/2012 wyrażenia zgody na wyodrębnienie w budżecie gminy środków stanowiących fundusz sołecki,
 - XVI/89/2012 nabycia przez Gminę Błażowa nieruchomości gruntowej,
 - XVI/90/2012 wyrażenie zgody na wdzierżawienie na okres 7 lat w trybie bezprzetargowym nieruchomości rolnej,
 - XVI/91/2012 uzupełnienia listy ławników na kadencję w latach 2012-2015.

Ewelina Olszowy



Błażowa z lotu ptaka.

STARE ZDJĘCIA NADAL ŻYJĄ – cd.

Kolejne zdjęcia z cyklu „Ocalić od zapomnienia” otrzymałem od p. Jacka Kaszyńskiego z Radomska, o którym pisałem w poprzednim numerze „Kuriera Błazowskiego” oraz od p. Edwarda Chyłka z Błazowej.

Fotografie J. Kaszyńskiego pochodzą z 1987 roku i przedstawiają ówczesną Błazowę. Fotografie p. Chyłka z lat 60. ukazują kilka wydarzeń z tego okresu: budowę szkoły podstawowej w Błazowej i oddanie do użytku mostu na Błazowę Górną.



Wszystkie zdjęcia publikowane są na stronie www.biblioteka.blazowa.net.

Jak zwykle, mam prośbę do Państwa o nadsyłanie takich fotografii na adres mgbpblazowa@vp.pl lub *osobiste dostarczenie do redakcji „KB”*.

Jakub Heller



Błazowa 1987 rok.

Fot. J. Kaszyński



Wmurowanie aktu erekcyjnego – 1965 r. (Teofil Jaśkiewicz)



Rozpoczęcie budowy szkoły podstawowej w Błażowej – 1968 r.



Miejsce pod dworzec autobusowy w Błażowej – ok. 1966 r.



1968 r.



Most na Błażowę Górną budowany przez wojsko – ok. 1964 r. Zdjęcia ze zbiorów Edwarda Chyłka.

OKRES II WOJNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH STANISŁAWY GAWRYŚ Z BŁĄZOWEJ Z DOMU BANAT (cz. III)

OKUPACYJNA RZECZYWISTOŚĆ W BŁĄZOWEJ

Z pierwszych dni po powrocie do domu Stanisława niewiele pamiętała oprócz tego, że jej mama to śmiała się, to płakała na przemian słuchając po raz któryś opowieści o tułaczce córki i wnuków. Gdy emocje opadły okazało się, że w domu jest zapewne bezpieczniej, ale to wcale nie znaczy łatwiej. Podstawową trudnością było chociażby zdobycie środków do życia. Jednak jakoś dawało się żyć, bo w pierwszych miesiącach okupacji w Błażowej, oprócz nadziei na koniec wojny, miała jeszcze kilka cenniejszych rzeczy do sprzedania: ubrania męża, kilim, aparat fotograficzny, gitarę, radio. Niektóre cenne rzeczy przepadły przez nieuczciwych pośredników – bywało, że dobrych znajomych, którzy wzięli coś do sprzedania i ślad po towarze i pieniądzech zaginął. Tak było z całkiem nowym płaszczem męża, na który kupon materiału kosztował przed wojną 120 złotych. Niestety, przepadł płaszcz i pieniądze, a kiedy Stanisława poszła się o nie upomnieć – usłyszała żądanie, że ma jeszcze oddać prywatny pistolet męża, bo w przeciwnym przypadku trafi na gestapo. A było to już po tym, gdy Niemcy ogłosili rozporządzenie okupacyjne, które nakazywało Polakom pod groźbą kary śmierci oddać jakąkolwiek broń, która jest w ich posiadaniu. Sprawa była poważna, tym bardziej, że termin wyznaczony przez Niemców do oddania broni minął już dawno. Stanisława powiedziała o wszystkim matce i bratu. Postanowiono, że pistolet odniesie brat. Niemcy zażądali, aby stawiała się osobiście. Idąc tam pożegnała się z rodziną, bo nie miała żadnej pewności, że wróci. Na początek przyglądali jej się uważnie, a potem kazali wszystko odpowiedzieć od początku. Przywołano tłumacza i sekretarkę, a przesłuchujący dochodzili i odchodzili, a ona osiem razy z rzędu opowiadała swoją historię. Tłumaczyła skąd ma pistolet, gdzie jest mąż, skąd się tu wzięła itp. W kościele dzwony biły na Anioł Pański, kiedy została sama, mając coraz to gorsze przeczucia. Gdzieś koło 13.00 wrócili i zaczęło się od nowa przesłuchanie. Nie wiedziała już, który raz mówi, ani co mówi, gdy kolejny raz powtarzała ową historię. Wreszcie ok. 16.00 gestapowiec, który znał język polski wziął pistolet z biurka, schował do kieszeni i powiedział do niej: *Idziemy!*. Kazał prowadzić się do jej domu, a przez drogę musiała nadal opowiadać całą historię. Nad bożnicą zatrzymał się i kazał jej iść do domu i sam zaczął iść w przeciwnym kie-

runku. Miała złe przeczucie, więc stała ze strachu, jak wryta i odwróciła się w jego kierunku. Ten po kilku szybkich krokach odwrócił się i wyciągnął pistolet z kieszeni. Był chyba przekonany, że będzie uciekać. Może by i tak zrobiła, ale nie widziała w tym żadnego sensu, ponadto nogi odmówiły jej posłuszeństwa. On powoli podszedł do niej i powiedział: *Wie pani, dlaczego pani żyje?* Gdy pokręciła głową, że nie – odpowiedział: *Bo pani wierzymy.* W domu matka i brat powitali ją łzami radości, bo od południa straciła już nadzieję, że zobaczy ją jeszcze żywą.

NIEBEZPIECZEŃSTWO CZAIŁO SIĘ WSZĘDZIE

Zima była bardzo ciężka. Brakowało wszystkiego: opału, zboża, ziemniaków. Kupili trochę żyta, mełło się go w żarnach po kryjomu, ze strachem, aby Niemcy się nie dowiedzieli. Brat przysposobił trochę drewna, nie było zbyt suche. Jednego dnia



W zakładzie fryzjerskim Gawrysiów. Lata 60. XX w. Od lewej stoją: Roman, Jan, Anna, Stanisława. Siedzą – Grzegorz i klientka.

w zimie matka wstała trochę wcześniej i napaliła w piecu na chleb. Stanisławę obudził synek, który zaczął się przewracać w łóżku, aż nagle ugryzł ją w rękę. Ocknęła się, popatrzyła na dziecko i stwierdziła z przerażeniem, że traci przytomność. Wskoczyła z łóżka, wybiegła na pole z dzieckiem na śnieg. W tym samym czasie brat zaczął wymiotować. Gdy tylko zaniósła ocucone dziecko do sąsiada poczuła mdłości i zawroty głowy. W ostatnim momencie świadomości przypomniała sobie o młodszym dziecku w wózku. Od razu oprzytomniała i pobiegła po nie. Bardzo długo nie mogli się go docucić. W końcu i ono otworzyło oczy, ale sąsiadki mówiły, że z niego nic nie będzie. Na szczęście i ono, jak wszyscy wróciło do zdrowia.

KAŻDY DZIEŃ BYŁ WALKĄ O PRZETRWANIE

Byli całkowicie bez środków do życia. Aby utrzymać dzieci, siebie i matkę łapała się najrozmaitszych zajęć. Robiła na drutach czapki, swetry, rajtuzy, rękawiczki, skarpetki, suknie w zamian dostawała najczęściej zboże, kaszę, mąkę, ziemniaki. Niestety, zamówień nie miała dużo, bo większość kobiet wykonywała ubrania samodzielnie, a o żywność było coraz trudniej. Trochę robótek zamawiał u niej dla swej rodziny doktor Rzyziński. Znając jej sytuację, za darmo leczył jej dzieci i brał ją do pomocy przy operacjach, transfuzjach krwi. Dzieci chore na zapalenie płuc ratowano przetaczaniem krwi od matki. Leków brakowało jeszcze bardziej niż jedzenia, a wynędzniali ludzie chorowali na potęgę. Później nauczyła



Ulica Białowej podczas okupacji. Zdjęcie pochodzi ze zbioru fotografii rodziny Krygowskich.

się robić ze sznurków paski, torebki i koszyki do święcienia. Wszystko to dawało jakiś profit, ale zbyt mały, aby się utrzymać. Były dni, że zdawało się, iż już nie przeżyją. Takiego właśnie dnia wyszła z domu wcześniej na miasto, aby nie patrzeć na głodne dzieci. Przeszła bez celu w jedną i drugą stronę i nagle spotkała Bronię Jakubowską. Ta ucieszyła się na jej widok, bo właśnie wybierała się do niej – potrzebne były jej dwie czapeczki dla dzieci. Stanisława od razu poszła ze zleceniodawczynią odebrała włóczkę i zapłatę za robotę z góry, tj. kawałek słoniny, kaszy na dwa obiady, trochę mąki. Było to wyjątkowo szczęśliwe zrzęczenie losu i przekonana była, że to znów Opatrzność czuwa nad jej rodziną. Gdy to przyniosła do domu – jej matka aż rozplakała się ze szczęścia.

Rok 1942 r. był najtrudniejszy, mrozy zniszczyły uprawy, był powszechny głód. Kto miał żywność, ten mógł zbic wtedy majątek. W zimie 1942 r. za swój złoty pierścionek z mono-

gramem dostała kosz ziemniaków. Ale co komu po złocie, gdy dzieci głodne? Przed całkowitym głodem uratowały je ziemniaki, które przemarzły na księżym polu. Wielu – podobnie jak ona – chodziło je kopać. Smażyła z nich placki. Swego czasu, gdy ksiądz Pasternak zaszedł do nich, poczęstowały go tymi plackami. Zaraz je wypluł. Stanisława Rybkowa dała jej na kilka miesięcy niekolczykowaną krowę na najem, bo nie miała czym jej chować. Ona, co prawda, też nie miała czym jej chować, bo nie mieli pola, ale dogadała się z jedną gospodynią, u której krowę zostawiła w zamian za jeden podój dziennie. Tego mleka starczało dla dzieci. Ona z matką – dorosłe kobiety kupowały dla siebie tzw. kręcichę (odwirowane mleko), była tańsza. Gdy Rybkowa krowę wzięła z powrotem – Stanisława kupiła sobie kozę. Też dawała mleko, a potrzebowała znacznie mniej paszy i zjadła byle co. Chodziła dla niej na iwę i po różnych krzakach, brzegach zbierać trawę. W żniwa chodziła i wynajmowała się do pracy, a potem na pola zbierać kłosa. Tym sposobem jednego roku zgromadziły 4 kwintale rozmaitego zboża.

Od jesieni 1942 r., gdy sytuacja na froncie niemiecko-sowieckim się trochę ustabilizowała zaczęła jeździć na handel do Lwowa. Wozila tam żywność, a przywoziła używane ubrania. Było to bardzo niebezpieczne, bo handel żywnością był zakazany, ale zyskowne zajęcie. Mięso, zboże, masło, mleko trzeba było oddawać Niemcom na kontyngent. Gdyby ludzie oddawali tyle, ile Niemcy żądali, nie mieliby czym wyżywić swojej rodziny. W razie przyłapania przez Niemców na procederze handlu żywnością, groziła kara śmierci, w najlepszym przypadku obóz, ale nie miała wyjścia, musiała ryzykować. Pozwolenie na przejazd zdobywała w różny sposób. Posługiwała się na przykład skierowaniem do szpitala we Lwowie, które wystawił jej dr Mucha, innym razem miała ze sobą telegram, który dostała od znajomej ze Lwowa o treści „*Matka umarła*”. Czasami jechała bez żadnego zaświadczenia. Do Rzeszowa chodziła na piechotę. Z Rzeszowa jechała pociągiem do Przemyśla i tam była przesiadka na pociąg podstawiany do Lwowa. W tym pociągu nie było więcej niż 1 lub 2 wagony dla cywilów (nie miały one przedziałów), reszta miała napis „*Nur fur Deutsche*” i samo wejście do wagonu z bagażem już było sukcesem. Zazwyczaj miała dużo szczęścia, choć nieraz uciekała przed kulami i nieraz dzięki odwadze, tupetowi wykpiła się śmierci. Swego czasu zimą wiozła masło zawinięte w ściereczki i ukryte w wydrążonych główkach kapusty. Właśnie wtedy w Przemyśle ją zrewidowano. Gdy na żądanie wysypała z plecaka zmarzniete główki kapusty Niemiec śmiał się w głos z jej głupoty, że kapustę wozi do Lwowa.

Niemcy wiedzieli, że większość jadących wiezie towar na sprzedaż. Zdarzało się, że zadawali się tylko odebraniem towaru. Swego czasu pociąg zatrzymano koło Gródka Jagiellońskiego. Z jednej i drugiej strony podjechały ciężarówki, a do pociągu weszli gestapowcy. Wszyscy musieli wyjść i zostawić bagaże. Stanisława wyszła z plecakiem na plecach, okryta w chustkę i duży szal, a że była chuda, nie zauważono jej bagażu na plecach, a było tam 10 kg słoniny kupionej na handel za pożyczane pieniądze. Bagaże z przedziałów wyrzucono przez okna wprost na ciężarówkę, jej słonina ocalała. Innym razem zatrzymali wszystkich wysiadających z pociągu Rzeszów – Przemyśl i zapędzili w ślepy zaułek każąc ustawić się w kolejce do rewizji. Wiozła wówczas 12 kg słoniny i truchlała na samą myśl, że może stracić towar, a nawet życie. Po

kilku minutach, gdy cały tłum jeszcze się kłębił, podeszła do granatowego policjanta i zaczęła do niego mrugać dając mu rozpaczliwe znaki. Najpierw odpędzał się od niej, ale widząc, że jest zdeterminowana wrzasnął na nią: **-To jak pani jest po rewizji to czego się pani tu jeszcze kręci? Wynocha!** Była uratowana.

ZAGŁADA BŁAŻOWSKICH ŻYDÓW

Mimo wszystkich tych niebezpieczeństw, które czyhały na każdym zakręcie – los Polaków pod okupacją był o niebo lepszy niż Żydów. Miała sąsiadkę Żydówkę. W zasadzie wychowywały się razem. Gdy wybuchła wojna sąsiadka miała jedno dziecko i z drugim była w ciąży, a jej mąż uciekł na rosyjską stronę. Ona została z matką, wszyscy bardzo głodowali. Dziecko, które przyszło na świat na początku zimy wkrótce zmarło. Byli to biedni Żydzi, jak większość błażowskich Żydów, nie mieli nic, co mogliby zamienić na jedzenie. Pewnego razu mąż wrócił i wkrótce zniknął. Ponoć chciał ją zabrać, ale bez matki i dziecka, nie zgodziła się. Stanisława nigdy nie zapomniła, jak biła głową w futrynę drzwi, gdy ostatni raz wychodziła z domu i siadała na drabiniasty wóz z dzieckiem na kolanach i matką obok. Wcześniej pożegnała się z nią i przekazała jej klucze do mieszkania, bo wiedziała, że jadą po śmierć. Zanim wywieziono Żydów z Błażowej, oddział gestapo, co jakiś czas przyjeżdżał do miasta, aby terroryzując Żydów, zabijając kilku z nich wymuszać na pozostałych kontrybucję. Zawsze przy tym było sporo strachu, krzyku, lamentu. Polacy mieli wówczas zakaz wychodzenia na ulicę. Z okien swoich domów patrzyli bezradni na śmierć swoich sąsiadów. Za którymś pobyt w Lwowie, gdy płonęła część getta zobaczyła jak z okna kamienicy na II piętrze jakiś mężczyzna spuszcza powoli na dół w ręce kobiety zwiniętą pierzynę. Gdy ta chwyciła ją w ręce, z pierzyny wydobył się płacz dziecka. Kobieta spostrzegła, że Stanisława to widzi – popatrzyła na nią wystraszona. Stanisława uśmiechnęła się tylko do niej, a ta pobiegła z pierzyną uradowana.

[W lutym 1940 r. w Błażowej mieszkało 5138 osób w tym 930 osób narodowości żydowskiej, w następnych miesiącach Żydów w mieście przybywało, bo przesiedlano tu ich z Łodzi, Kalisza, Lublina itp. Już w pierwszych miesiącach wojny władze okupacyjne wyrzucały Żydów z własnych domów i mieszkań. Kamienicę Dory Atlas zajęła policja, domy Joela Rottenberga i Jakuba Intratora zarezerwowano dla wojska. Konfiskacie uległ skład tytoniu i cygar Mendla Reicha, a majątek Aszera Silbera przejęła w zarząd GG, a po 1941 r. wydzierżawiano go Polakom. Przy całej bezwzględności polityki hitlerowskiej wobec Żydów można zaryzykować stwierdzenie, że do grudnia 1941 było to głów-



Dawna kamienica Dory Atlas, w czasie okupacji siedziba Policji Kryminalnej. Obecnie ulica 3 Maja.

nie wyzysk ekonomiczny, który od grudnia 1941 r. przyjął charakter eksterminacji fizycznej, kiedy to rozstrzelano na terenie miasta 41 osób, w tym 23 Żydów. Następnie rozpoczął się wywóz błażowskich Żydów do Rzeszowa do getta, które zlikwidowano latem 1942 r. mordując jego mieszkańców – pisał o tym Sławomir Wnęk, [w:] *Żydzi w Błażowej od XVII wieku*.

W getcie lwowskim przebywało ok. 120 tys. Żydów. Prawdopodobnie opisywane wydarzenie miało miejsce w czerwcu 1943 r., kiedy przez kilka tygodni trwało tam powstanie. Po stłumieniu powstania Żydów, którzy je przeżyli Niemcy wywieźli do obozu w Lasach Janowskich – przyp. M. Kutrzeba].



Polacy mieli obowiązek dostarczać Niemcom podwozy na patrole.

KONIEC WOJNY I POWRÓT MEŻA

Latem 1944 r., gdy chodziły słuchy, że Niemcy będą się wycofywać, przeniosła się z dziećmi na jakiś czas do kuzynki do Borku na Poręby. W tym samym czasie matka przez

kilka dni ukrywała się u sąsiadki w piwnicy. Przed spodziewanym atakiem Rosjan i wycofaniem się Niemców wszyscy starali się wynieść z domu lepsze sprzęty, aby uratować je w razie pożaru. Z tego samego powodu domy też zostawiano niezamknięte. Brat był w partyzantce i w tym okresie prawie wcale nie był w domu. W końcu Niemcy odeszli, za nimi na Berlin poszli Rosjanie i kościuszkowcy. Wielu, o których sądzono, że zginęli w ZSRR skontaktowało się wtedy z rodzinami. Potem wszystko powoli się uciszało, ale samotnej kobiecie utrzymać rodzinę nie było wcale łatwiej. Pojechała kilka razy na Zachód skąd można było przywieźć sporo dobra po Niemcach, którzy często uciekali w popłochu. Wyprawy te były nie mniej niebezpieczne niż za okupacji, bo wszędzie grasowały bandy, które okradły podróżnych i powracających z robót w Niemczech. Nie chciała ryzykować, miała przecież dwójkę dzieci, których była jedy-



*Roman Gawryś we Włoszech. Uczestnik bitwy na Monte Cassino.
II Korpus Wojska Polskiego.*

nym żywicielem. W 1946 r. zaczęli powracać ludzie z zagranicy, mężowie – ojcowie rodzin, którzy walczyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W tym też 1946 r. otrzymała z Włoch pierwszy list od męża. Była to pierwsza wiadomość od niego od 1939 r., pierwsza wiadomość, że żyje. Niektóre znajome uciekały wtedy za granicę do mężów, jak pani Koronkiewiczowa, która wyjechała do męża do Anglii. Dopóki władza nie uszczelniła granic, ludzie przenikali w różnych kierunkach. Stanisława nie brała tego pod uwagę, miała przecież dwójkę małych dzieci, a podróż była wówczas bardzo niebezpieczna. Czekwała na męża i opowiadała o nim dzieciom, bo przecież go nie znały. Wrócił 5 maja

1947 r. Radość była wielka, ale krótka, bo rychło się okazało, że nie mają z czego żyć, a on, policjant sanacyjny, żołnierz II Korpusu PSZ na Zachodzie nie może znaleźć w nowej Polsce żadnej pracy. Trzeba przyznać, że Roman nie siedział z założonymi rękami, ale próbował znaleźć jakieś zatrudnienie, jednak dla niego „niepewnego politycznie” nie było miejsca. Nie widząc możliwości znalezienia zatrudnienia w okolicy Błażowej wyjechał na Zachód, gdzie do 1952 r. pracował m. in. w kopalni na Śląsku, przy budowie i utrzymaniu kanalizacji oraz w kamieniołomach. Dopiero kurs mistrza fryzjerstwa, jaki obydwójce Gawrysiowie ukończyli, pozwolił rodzinie na przyzwoitą egzystencję w Błażowej i zakończył wieloletnią rozłąkę i tułaczkę.

Wspomnienia pani Stanisławy utwierdzają nas w przekonaniu, że należy zrobić wszystko, aby nigdy nie dopuścić do wojny, bo ta nie tylko niesie śmierć, ale pustoszy także ludzkie serca, sumienia, wyzwała złe instynkty. Nie należy też gloryfikować walki zbrojnej, bo często kobieta w domu toczyła nie mniej zażartą walkę tylko po to, aby uchronić swoje dzieci od śmierci głodowej, aby zwyczajnie przeżyć. Walczyła po to, aby mąż, który wróci z dalekiego frontu zastał swoją rodzinę żywą. Za tę codzienną walkę nie przyznaje się jednak medali i nie stawia pomników. Czasami nawet nie mamy śmiałości, aby przyznać się do niej, bo co bohaterskiego jest w stwierdzeniu, że „woziłam słoninę do Lwowa, a przywoziłam używane ubrania”?

dr Małgorzata Kutrzeba

**Obrazek z Kąkolówki
W otwartej
prawie niebieskiej przestrzeni
jak rzeka rozlewa się pejzaż
ze spadającymi w dół
kobiercami białej gryki
Daleko przekwita mokry jaśmin
i gaśnie cerkiewny zaśpiew
Pod wędrującą otchłanią nieba
kapliczka jak jasny maleńki kościółek
od świętej Magdaleny
rozpościera się
w rozkołysanym zapachu
płowych pól pachnących lip
i gorącego lipca
Na słonecznych stokach
obrzeżonych białymi rumianami
dźwięczą dzwonki dzikiej kampanuli
- na Podniesienie
Zastyga tężeje cisza
południe nasz zachwyt
i lot białych gołębi
Mieczysław A. Łyp
Rzeszów, 23.01.2012 r.**

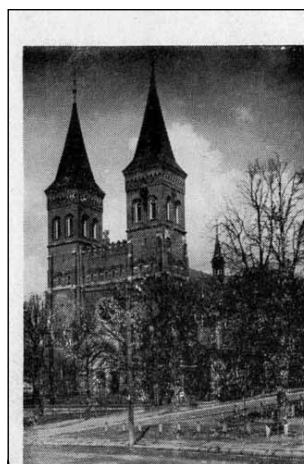
KAPLICZKA PRZYDROŻNA

Kapliczka przy drodze Kąkolówki Głębokie ufundowana została przez ks. Władysława Lezuchowskiego (czytamy na okolicznościowym obrazku). Historia powstania tej kapliczki jest bardzo ciekawa. Mieszkanca Głębokiego wyemigrowała w latach 20. ubiegłego wieku do USA. Jej syn urodzony w Stanach został księdzem. Od dzieciństwa mama opowiadała mu o przysiółku Głębokie, za którym tęskniła. Mieszkańcy przysiółka mieli daleko do kościoła. Na dodatek drogi były fatalne.

Ks. Władysław jeszcze jako kleryk postanowił przeznaczyć pieniądze, jakie otrzyma na swych prymicjach, na wybudowanie kaplicy. W kaplicy tej miały odbywać się msze św., nabożeństwa majowe itp., aby mieszkańcy mieli kontakt ze Słowem Bożym. Ostatecznie stanęła mała kapliczka, która upamiętnia ks. Władysława. Choć nigdy nie był w Polsce, sercem był w Głębokiem.

Prosimy o przekazywanie historii innych kapliczek. Jest ich w gminie wiele, a pamięć ludzka jest ulotna.

Augustyn Rybka



Widok Kościoła w Błazowej do którego budowy i rozwoju przyczynili się
Pracownicy i Rodzice moi
© RÓDZINA KUSTROW



O Jezu, bądź w tym dniu dowodem mojej wdzięczności. Daj, O Boże, wieczny odpoczynek ojcu mojemu. Błogosław matkę, brata, siostrę i wszystkich tych którzy doprowadzili mnie do Twojego Świętego Ołtarza.



KS. WŁADYSŁAW JAN LEZUCHOWSKI

Pamiętka
ŚWIECEN KAPLAŃSKICH
6-go czerwca, 1959
oraz
PIERWSZEJ SOLENNIEJ
MSZY ŚWIĘTEJ
7-go czerwca 1959
w Kościele
Matki Boskiej
Królowej Apostołów
Hamtramck, Michigan



Widok Kapliczki w Błazowej Głębokiej zbudowanej na intencję
NOWEGO KAPLANA
ku czci
Matki Boskiej
Nieustającej Pomocy

CZY WIESZ, DLACZEGO Z GŁODU BURCZY W BRZUCHU?

Burczenie w brzuchu to sygnał, że powinniśmy wrzucić coś na ząb. Skąd bierze się ten odgłos?

Ścianki pustego żołądka powoli kurczą się i układają się w drobne fałdki. Resztkę zawartego w żołądku gazu zostaje ściśnięta i jest przepychana w kierunku dwunastnicy. Dźwięk, który powstaje podczas tego przepychania powietrza jest dodatkowo wzmacniany przez podbrzusze, które działa na zasadzie pudła rezonansowego. Dźwięk dochodzący z naszego żołądka jest odbierany przez uszy jako burczenie, mimo, że w rzeczywistości nie jest szczególnie głośny i gdyby nie rezonans podbrzusza, pewnie nie słyszelibyśmy tego dźwięku.

CZY WIESZ, ŻE WYKRYTO BAKTERIE ODPORNĄ NA WSZYSTKIE LEKI?

Brytyjscy naukowcy wykryli niezniszczalną bakterię, która doprowadziła już do śmierci mieszkańca Belgii. W Wielkiej Brytanii i Australii wciąż przybywa zainfekowanych zmutoowanymi szczepami *Klebsiella pneumoniae* i *Escherichia coli*.

Bakteria oporna na niemal wszystkie antybiotyki jest zmutoowanym szczepem bakterii *Klebsiella pneumoniae* i *Escherichia coli*. Przywieźli ją do Europy podróżni wracający z Indii. Swoją nieśmiertelność bakterie zawdzięcza genowi o nazwie NDM-1. Jest to skrót od New Delhi Metallo-1. Indyjskie ministerstwo zdrowia uznało nazwę za złośliwą propagandę przeciwko Indiom, które w ostatnim czasie stały się centrum brytyjskiej turystyki medycznej.

Przyczyną mutacji bakterii jest zbyt częste stosowanie antybiotyków, nawet na zwykłe przeziębienia. Bakterie uodparniają się na nie, a w takiej sytuacji medycyna staje coraz bardziej bezradna. Pierwszą ofiarą zabójczej bakterii był obywatel Belgii pochodzenia pakistańskiego. Doznał w Pakistanie urazu nogi, rana nie chciała się goić, ponieważ miał cukrzycę. Przesłano go do Europy, gdzie zmarł mimo zastosowania silnego antybiotyku. Okazało się, że bezpośrednią przyczyną śmierci było zainfekowanie organizmu pacjenta bakterią zawierającą enzymem NDM-1.

CZY WIESZ, DLACZEGO MATKI TRZYMAJĄ NOWORODKI NA LEWEJ RĘCE?

Istnieje ciekawa teoria wyjaśniająca fakt, że matki kładą dziecko przeważnie na lewej ręce. Mogłoby się wydawać, że robią tak głównie ze względu na wygodę (praworęczność), lecz amerykańscy uczeni dopatrzili się w tym ukrytego działania natury.

Ponad 20 lat temu amerykański psycholog Lee Salk za zdziwieniem stwierdziła, że małe rebusy noszą swoje nowo narodzone dzieci na lewej ręce. Sprawdzał, czy tak samo postępują ludzkie matki. Okazało się, że kobiety również noszą dziecko na lewej ręce, bez względu na to, czy są prawo- czy leworęczne. Wyjątek stanowiły tylko wcześniaki, które były noszone na prawej ręce. Z obserwacji wynikało, że u matki wcześniaka przebywającego w inkubatorze, zanika instynkt noszenia małego na lewej ręce wygasa.

Natura każe matce nosić dziecko na lewej ręce, żeby zwiększyć jego szanse na przeżycie. Tak trzymane niemowlę znajduje się bliżej serca matki. Bicie serca uspokaja małeństwo, a spokojne i zrelaksowane dziecko mniej płacze, więcej je i szybciej rośnie. Dźwięk bicia serca jest jedynym dźwiękiem, który łączy dziecko ze światem znanym mu przed narodzeniem, czyli z brzuchem matki. [red.]

MOJA PRACA W SZKOLE

Rozmowa z panią Janiną Pałac, emerytowaną nauczycielką (specjalizacja język rosyjski), matką dwójki dzieci – Haliny i Wiesława, babcią pięciorga wnuków i dwójki prawnuków.

Pani Janina mieszka w Błażowej Górnej.

Pani Janina o sobie:

- Do szkoły podstawowej chodziłam w Błażowej, Nieborowie, Dynowie i Smoczce koło Mielca (dziś to osiedle tego miasta). Spowodowane to było tym, że moje dzieciństwo obfitowało w tragiczne zdarzenia. Straciła bowiem wcześniej rodziców. Ojciec zmarł w czasie II wojny, niedługo potem matka. Następny etap na edukacyjnej drodze to Liceum Pedagogiczne w Rzeszowie. Po ukończeniu drugiej klasy pracowałam jako pomoc wychowawcy na kolonii we Frysztaku, gdzie przydała się moja wiedza – przygotowywałam kolonistkę do egzaminu poprawkowego z historii. Po ukończeniu trzeciej klasy prawie wszyscy uczniowie gdzieś pracowali – mnie się dostał obóz Powszechnej Organizacji Służba Polsce. Pracowałam m. in. na polach PGR w Mennicach koło Trzebnicy (wrocławskie).

10 kwietnia 1954 r. zdałam egzamin dla kierowniczek i wychowawczyń dziecińców. 22 czerwca 1954 r. uzyskałam dyplom ukończenia Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie, a już 25 czerwca wręczono mi nakaz pracy nr 26 z PKN Wydziału Oświaty w Łańcucie. Skierowano mnie do Szkoły Pod-

uczniów. Potem zatrudniono mnie prawie na rok na stanowisku sekretarki w błażowskiej podstawówce. Dobrze układała się współpraca z dyrektorem Władysławem Kozubkiem. Po zmianach kadrowych od 1 września 1958 r. rozpoczęłam pracę w szkole w Błażowej Górnej, filii szkoły w Błażowej. Uczyłam w klasach I – II jako nauczycielka nauczania początkowego. Rok później inspektor oświaty w Rzeszowie powierzył mi funkcję kierowniczkę tej placówki. Pełniłam tę funkcję do sierpnia 1976 r.

W szkole w Błażowej Górnej były najpierw pierwsza i druga klasa, od 1960 r. – trzecia i czwarta. Razem ze mną pracowały panie Majer i Anna Pleśniak.

W końcu zostałam sama i uczyłam klasy I – IV (klasy łączone).

16 lipca 1969 r. ukończyłam kurs dla kierowników szkół podstawowych klas I – IV. Następnie znowu po reorganizacji szkół, kiedy utworzono zbiorcze

szkoły gminne, a także ze względu na małą liczbę uczniów szkoła podstawowa w Błażowej Górnej została zlikwidowana. Wraz uczniami 1 września 1976 r. przeszłam na etat do szkoły podstawowej w Błażowej. Uczyłam w klasach I – III. Przepracowałam 10 lat i przeszłam na emeryturę.

1 września 1986 r. po przepracowaniu 32 lat zostałam emerytką.

- Ma pani wiele odznaczeń i dyplomów?

- Owszem, np. dyplom Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i odznakę Przyjaciół Dzieci (1983), dyplom uznania dla opiekuna szkoły PCK (1969), Wojewódzki Komitet Frontu Jedności W Rzeszowie przyznał mi srebrną odznakę za aktywny udział w kampaniach wyborczych. ZHP Komenda Hufca w Tyczynie uhonorowała mnie odznaczeniem.

Przyznawano mi też nagrody pieniężne jak np. Inspektora Oświaty i Ministra Oświaty. Za nienaganną pracę pedagogiczną otrzymałam Złoty Krzyż Zasługi. Posiadam też Złotą Odznakę Przynależności do ZNP.

W czasie pracy doksztalałam się. Ukończyłam Studium Nauczania Początkowego (1975-1977). Zdałam egzaminy i otrzymałam dyplom równoważny wyższemu studium zawodowemu (30 maja 1980 r.).

- Pani praca nie ograniczała się tylko do nauczania?

- Pracowałam w klasach łączonych, a po lekcjach prowadziłam ognisko przedszkolne dla dzieci w wieku 3-7 lat. Byłam kuratorem społecznym przy Sądzie Rejonowym w Rze-



Janina Pałac



Stara fotografia szkoły w Błażowej Górnej.

stawowej nr 3 w Rakszawie.. Na wakacjach pracowałam jako wychowawczyni na kolonii w Nieborowie. We wspomnianej szkole uczyłam dwa lata. Ukończyłam też kurs higienistek szkolnych.

Przez jeden rok szkolny pracowałam w Futomie. Tę pracę wspominam bardzo miło ze względu na sympatycznych

szowie. Prowadziłam punkt biblioteczny, byłam członkinią KGW. Zajmowałam się wypożyczaniem naczyń.



Zespół taneczny – pierwszy z lewej Andrzej Kołodziej.

Na wakacjach organizowałam dzieciniec. Wycieczki do Łańcuta, do Rzeszowa, przejażdżki pociągiem były dla dzieci wiejskich atrakcją.

- Wróćmy do początków pani pracy w Błażowej Górnej. Stary, drewniany budynek szkoły, gdzie hulał wiatr, zimne pomieszczenia...

- To nie wszystko. Z pomocy dydaktycznych mogę wylizować jedną starą tablicę, liczydło, rozklekotaną szafę, kilka obrazów. Niełatwo było pracować. Pomimo to braliśmy udział w audycjach radiowych (Listy do radia). Co roku jednak otrzymywałam pomoce naukowe i książki do biblioteki oraz zabawki dla dzieci z ogniska. Byliśmy zadowoleni z głośników, a radio, adapter, płyty to był prawie szczyt szczęścia. Rodzice bardzo mi pomagali, brali udział w uroczystościach szkolnych. O fundusze było bardzo ciężko, ale dzięki życzliwości księgowej śp. Stefanii Bednarz pod koniec roku jakieś pienią-



Rok 1957 – pierwsza z lewej stoi Janina Pałac.

dze trafiły do szkoły. Zmienił się wygląd budynku i jego otoczenie. Niestety, obecnie popada on w ruinę, bo nie ma właściciela.

- Jak wspomina pani swych uczniów?

- Bardzo miło i myślę, że oni myślą o mnie podobnie. Czasem zabiorą po drodze do auta. Byli i wówczas trudni uczniowie. Wysyłani do szkoły specjalnej nauczyli się funkcjonowania w życiu codziennym. To była szansa dla dziecka np. nauczania się czegoś praktycznego. Z czasem rodzice zrozumieli, że to działania na rzecz dobra dziecka i akceptowali

takie decyzje. Moi uczniowie są moimi sąsiadami. Czas płynie, wielu z nich to już dziadkowie.

- Pani zdaniem zawód nauczyciela to sposób zarabiania pieniędzy czy pasja?

- Do szkoły uczęszczałam od 6. roku życia. Już jako dziecko chciałam być nauczycielką. Oczywiście zawód ten uważam za pasję. Każdy zawód wykonywany bez przekonania jest jak wymuszony pacierz. W czasach mojej aktywności zawodowej niskie zarobki nie zachęcały do pracy w szkolnictwie. Jednak bardzo lubiłam dzieci, zabawy z przedszkolakami i to rekompensowało ewentualne minusy.

- Czy zdaniem pani praca współczesnych nauczycieli jest trudniejsza czy łatwiejsza?

- Częste zmiany programów nauczania, zmieniające się podręczniki, dużo papierkowej roboty to ich rzeczywistość. Trudno się pracuje z dzisiejszą młodzieżą. Co z tego, że warunki do pracy (piękne szkoły, udogodnienia techniczne) są



W szkole organizowane były zajęcia dla dzieci.

bez porównania lepsze niż kiedyś! Sama wykonywałam kiedyś większość pomocy do lekcji, przepisywałam na kartkach sprawdziany itp. Moi uczniowie byli karni i posłuszni, a nauczyciel był dla nich autorytetem. Nie stwarzali zbyt wielu problemów wychowawczych. Dzisiejszy uczeń przeważnie wychowany jest w dobrobycie, często przejawia postawę roszczeniową. Przecież wszystko mu się należy. W kontaktach z otoczeniem przejawia agresję.

Kiedyś w obecności dzieci nie prowadzono rozmów nieprzeznaczonych dla ich uszu. Dziś tak nie jest. Dzieci zbyt często ingerują w świat dorosłych, a to nie jest dla nich dobre.

- Pani hobby?

- Czytam książki, rozwiązuję krzyżówki. Lubię oglądać w telewizji programy podróżnicze, przyrodnicze, teleturnieje. Gdy pozwala zdrowie uprawiam grządkę.

- A marzenia?

- Pragnęłabym odwiedzić stare strony, gdzie kiedyś uczyłam, np. Rakszawę. W maju każdego roku urządzamy sobie zjazdy koleżeńskie absolwentek LP. To mi sprawia przyjemność. Chciałabym móc jak najdłużej w nich uczestniczyć, żeby tylko zdrowie pozwalało.

- Tego właśnie pani życzę i dziękuję za rozmowę.

Anna Heller

NIECH NAM ŻYJĄ JUBILATKI!

Dożyć sto lat w dobrym zdrowiu to nie lada wyczyn. Panie **Stefania Piszcz i Zofia Sieńko** osiągnęły wiek, o którym wszyscy marzymy i którego życzymy sobie wzajemnie w szczególnie uroczystych dla nas chwilach, ale który osiągają nieliczni. Takich osób w naszej gminie jest niewiele. Trudno pojąć, że obie panie przeżyły cały wiek polskiej historii, były świadkami wielu przemian ustrojowych i społecznych. Ich długie życie jest skarbnicą wiedzy dla kilku pokoleń Polaków.

Dlatego urodziny obu pań w Wielkim Tygodniu były ważnym wydarzeniem.



Stefania Piszcz



Zofia Sieńko

4 kwietnia 2012 r. setne urodziny obchodziła pani **Stefania Piszcz** zam. Futoma 758, obecnie przebywająca u wnuka w Budziwoju.

5 kwietnia 2012 r. gratulacje odbierała pani **Zofia Sieńko** z domu Leśniak, urodzona w Futomie.

Pani Stefania Piszcz jest matką trojga dzieci, doczekała się 5 wnuków i 10 prawnuków. Całe życie pracowała na roli, pomagała w wychowywaniu wnuków. W 1987 r. zmarł jej mąż Władysław. Obecnie cieszy się szacunkiem i miłością najbliższych.



Pamiętkowe zdjęcie z jubilatką.

Pani Zofia Sieńko i jej mąż Wawrzyniec stanęli na ślubnym kobiercu 20 listopada 1935 r. Dochowali się czwórki dzieci: Henryka (1937), Aleksandra (1941), Jana (1949) i Teresy (1955). Ma 15 wnuków, 12 prawnuków i jednego praprawnuka. Mąż pani Zofii zmarł w 1979 r. Trójka dzieci osiedliła się w odległych miejscowościach (Głogów, Kraków, Żary). Po pracowitym życiu odpoczywa otoczona troskliwą

opieki syna Jana i jego żony Genowefy.

To wspaniałe święto zgromadziło w domu jubilatek ich rodziny, krewnych, a także przedstawicielki ZUS i KRUS. Przybyli burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra i kierowniczka USC Zofia Bock, którzy złożyli jubilatkom życzenia i wręczyli kwiaty, list gratulacyjny oraz prezenty.

W obu gościnnych domach jubilatek był urodzinowy tort i zwycięzajowy szampan.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego”

życzę Dostojnym Jubilatkom kolejnych stu lat przeżytych w dobrym zdrowiu, pogodzie ducha, miłości najbliższych, życzliwości przyjaciół i znajomych oraz radości z owoców życia.

Danuta Heller



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra winał solenizantkom.



Rodzina Sieńków przesała Jubilatce okolicznościowe życzenia.

SAGA RODU SIEŃKÓW

Ród Sieńków – ród piątkowskich młynarzy należał do elity społecznej wsi i odegrał na przestrzeni wieków znaczącą rolę, przez co doczekał się liczącej się bibliografii. Bardzo wartościowa jest Saga rodu Sieńków – młynarzy z Piątkowej, opracowana przez nieżyjącego już Mariana Przygórzewskiego, w posiadaniu Jana Sieńki z Piątkowej. Otwiera ona album rodzinny rodziny Sieńków z następującym przesłaniem: „Potomku!

Album ten założono w Roku Jubileuszowym 2000 dla upamiętnienia rodu. Pielęgnowanie tradycji niech wynika nie tylko z obowiązku, lecz z zaszczytu przynależności do rodu. Od dziś to Ty budujesz naszą historię!”

Saga zawiera legendę o pochodzeniu rodu, która łączy Sieńków z Kozakami zaporoskimi. Jest ona bardzo romantyczna, choć mało prawdopodobna. Była opublikowana w „Kurierze Błazowskim” 2007, nr 1, 2, 3 pt. „Od Semka do Marcina Sieńki. Saga rodu młynarzy z Piątkowej”. Autor podpisał się jako „Marian Przygórzewski, senior rodu Sieńków, zwany w młodości Mańkiem ze młyna”.

Album zawiera liczne opisane zdjęcia związane z rodem młynarzy, przez co są wartościowym dokumentem swoich czasów. Publikujemy kilka z nich.

Wszystkich zainteresowanych rodem piątkowskich młynarzy czy postacią niezwykle kapłana ks. Macieja Sieńki odsyłam do następujących publi-

kacji książkowych:

· Małgorzata Kutrzeba, Piątkowa w powiecie rzeszowskim, Piątkowa 2009,

· Teresa Michalczyńska, Miłość za miłość rzecz o ks. Macieju Sieńce, Novae Res s.c. 2010.

Rozmawiałam z ks. Maciejem niedługo przed Jego śmiercią. Choć „Kurier” stawał wtedy pierwsze Niemrawe kroczki, ks. Maciej przyjął mnie niczym redaktorkę liczącego się



Ks. Maciej Sieńko.

w kraju czasopisma. Zapamiętałam Go jako osobę ciepłą, życzliwą wszystkiemu, co żyje.

W naszym czasopiśmie pozostały ślady po tym powszechnie szanowanym kapłanie:

„Kurier Błazowski” 2002 nr 4 (wywiad), „Kurier Błazowski” 2003 nr 12 – wspomnienie pośmiertne Ojca Adama Opackiego „Z Piątkowej wyszedł, do Piątkowej wrócił”.

Zachęcam naszych Czytelników do podzielenia się z innymi rodowymi opowieściami, legendami, podaniami i zdjęciami. To pasjonująca



60-lecie kapłaństwa.



Sadyba. Od lewej ks. Maciej Sieńko, Konstanty Maciołek z Końca – nauczyciel, Michał Drewniak, Benedykt Maciołek, Jakub Drewniak, Waleria Drewniak, Waldzia, mama, Staszek, Józia, 1932 r.

lektura. Chętnie opublikujemy też zdjęcia. Nasz adres: mgbpblazowa@vp.pl, kurier_blazowski@vp.pl.

Danuta Heller

INNE USTA

Inne usta
nie kołyszają światem
Pod ich dotknięciem
nie rozchylają się wargi
jak maciejka na przyjęcie nocy
Wyraźny jest
talerz na ścianie
z zieloną kurą
Księżyc za oknem
zimny i smutny
jak ja

Małgorzata Hillar

JERZY WOŹNIAK NIE ŻYJE

Jerzy Woźniak urodził się w 1923 r. w Krakowie. Wychowywał się na Rzeszowczyźnie na Mokłuczce (obecnie sołectwo Błażowej). W szkole „zaraził się” miłością do Ojczyzny. Gdy wybuchła druga wojna światowa był za młody, aby wstąpić do ZWZ. W 1941 r. stał się żołnierzem AK ps. „Żmija”. Brał czynny udział w akcji „Burza”. Podczas okupacji zdał maturę oraz skończył szkołę podoficerską. Gdy w 1944 r. Sowieci wkroczyli na Podkarpacie, pewnego dnia został ostrzeżony przez pułkownika, że NKWD idzie po niego i powinien uciekać.

W 1945 r. dostał rozkaz przetarcia tzw. szlaku francuskiego. Była to droga przerzutu, którą miał sprawdzić pod kątem jej bezpieczeństwa. Tą drogą Jerzy Woźniak trafił na Zachód, zamieszkał w obozie oficerskim i jednocześnie rozpoczął studia medyczne w Innsbrucku. Przypadkowo spotkał wuja w Armii Andersa, który zaproponował mu wyjazd do Włoch. W Loreto został zastępcą szefa polskiej składnicy książek 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Wkrótce pojawiła się możliwość wyjazdu do Anglii, z której skorzystał. Natychmiast zapisał się na studia w Edynburgu, których jednak nie podjął. Pojechał do Londynu, aby ratować swoją ukochaną Ojczyznę.

Został przyjęty na adiutanta i sekretarza płk Józefa Maciołka w delegaturze WiN w Londynie na teren RP. Złożył on jemu propozycję bardzo trudnej misji. Miał pojechać do Polski i przekazać Zarządowi WiN pewne informacje. W maju 1947 r. przetrzucono Jerzego Woźniaka do kraju pod pseudonimem „Jan Nowak”.

Woźniak spotkał się z prezesem IV Komendy WiN. Przekazał wiele bardzo ważnych informacji m. in. o tym, że trzeciej wojny światowej nie będzie. Trzeba się przygotować na co najmniej 15 lat egzystencji w podziemiu. W Polsce został ofi-

cerem do zadań specjalnych. Był za granicą wspaniale przeszkolony więc dobrze czuł się w tej roli.

Jesienią mógł wyjechać do Londynu, jednak z tej propozycji zrezygnował, aby służyć Ojczyźnie na miejscu, w kraju.

W grudniu w Katowicach został aresztowany.

Ubecy wiedzieli, z kim mają do czynienia i zaproponowali współpracę. Powiedzieli, że jeśli podpisze lojalną, to może jechać do Londynu, a jeśli odmówi, to czeka go kara śmierci. Wybrał karę śmierci. Śledztwo trwało rok. Wyrok usłyszał w celi, to był tzw. proces kiblowy.

Siedział wtedy na warszawskim Mokotowie, w owianym czarną legendą X pawilonie. Następnie przetrzucano go z więzienia do więzienia. W końcu trafił do Wroniek. W 1953 r. okazało się, że wśród więźniów poszukiwani są lekarze, sanitariusze i studenci medycyny do pracy w więziennym szpitalu. Cztery lata leczył kolegów z więzienia. Jerzego Woźniaka ocalała Opatrzność. Karę śmierci zamieniono mu na dożywocie. Pod koniec 1956 r. z więzień zaczęto wypuszczać akowców i jemu również się udało wyjść na wolność.

Po wyjściu na wolność postanowił pójść na studia lekarskie. Życie i zdrowie ludzkie miało dla niego ogromną wartość. W dzieciństwie widział, jak wiele ludzi umiera na suchoty. Walka z gruźlicą w czasie pokoju była jak walka z okupantem w czasie wojny. Zrobił trzy specjalizacje, jednak nie zdołał otworzyć przewodu doktorskiego. Stała się na drodze jego

przeszłość więzienna – „skazańca”. Pracę rozpoczął w Klinice Gruźlicy we Wrocławiu, Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej itp. Został kierownikiem Akademickiej Poradni Przeciwgruźliczej.

W 1989 r. był współzałożycielem ZChN, w 1997 r. został zastępcą kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w rządzie Jerzego Buzka, w 2001 r. jego kierownikiem w stopniu sekretarza stanu, a więc w randze ministra.

2 lata temu w 2010 r. Boża Opatrzność uratowała go po raz kolejny. Jerzy Woźniak był na liście członków polskiej delegacji, która na czele ze śp. prezydentem Lechem Kaczyńskim zmierzała do Katynia. W samolocie miał zająć miejsce obok śp. Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta Polski na Uchodźstwie. Zachorował i nie poleciał.

Był członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość we Wrocławiu. Przewodniczył Dolnośląskiemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej oraz pełnił szaczną funkcję Honorowego Prezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Armii Krajowej.

Odnaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Komandorskim Or-



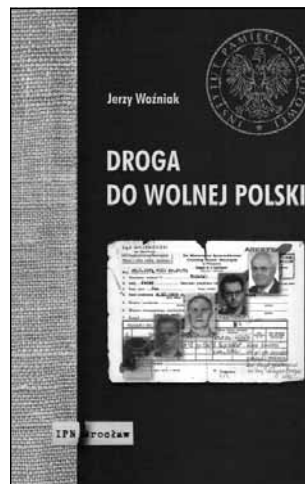
Jerzy Woźniak



Jerzy Woźniak z Prezydentem Ryszardem Kaczorowskim
– Bolonia 1999 r.

deru Odrodzenia Polski z Gwiazdą. Jest autorem książki pt. „Droga do Wolnej Polski”.

Był osobą głęboko wierzącą. Do ostatnich dni pracował nad utrwaleniem pamięci historycznej. Nie dokończył swojego własnego dzieła, któremu poświęcił wiele wysiłku w ostatnich latach życia, jakim było ufundowanie we Wrocławskim Kościele Garnizonowym pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej kaplicy poświęconej Polskiemu Państwu Podziemnemu i Armii Krajowej. Była to jego ostatnia misja w życiu, w której pozostała jego część.



Książka Jerzego Woźniaka dostępna w błazowskiej bibliotece.

Książka Jerzego Woźniaka „Droga do wolności” znajduje się w zbiorach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej. Otrzymaliśmy ją jako dar od brata Grzegorza Woźniaka. Jest wydana przez Oddział Instytutu Pamięi Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2011. Interesująco napisany tekst, wiele fotografii, rękopisów powoduje, że książka ta to wiarygodny dokument tamtych dni.

Uroczysta Msza Żałobna w intencji ś.p. Jerzego Woźniaka została odprawiona w Kościele Garnizonowym we Wrocławiu w piątek, 20 kwietnia br. o godz 11.00. Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 13.00 na Cmentarzu Komunalnym na Osobowicach we Wrocławiu.

Danuta Heller

Z ŻALEM PRZYJĄŁEM WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI

JERZEGO WOŹNIAKA

Żołnierza Armii Krajowej
Honorowego Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
w latach 2001-2002

RODZINIE I BLISKIM

SKŁADAM WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA

Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

12 kwietnia 2012 r. zmarł

Jerzy Woźniak.

Żołnierz AK, po wojnie m.in. emisariusz delegatury WiN (Wolność i Niezawisłość). Po powrocie do kraju w 1947 roku skazany na karę śmierci, którą zamieniono na więzienie. W latach 1997-2002 działał i kierował Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób represjonowanych. Przewodniczył Dolnośląskiemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej. Jerzy Woźniak został odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (na emigracji w 1948 r.) i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2003 r.).

Łączymy się w smutku z Rodziną Zmarłego.

Burmistrz Błazowej, Rada Miejska
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość,
iż 12 kwietnia 2012 roku zmarł

SP

ptk Jerzy Woźniak

ps. „Jacek”, „Żmija”

Oficer Armii Krajowej i 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych,
kurier Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Za działalność na rzecz niepodległości Ojczyzny
aresztowany i poddany ciężkiemu śledztwu przez UB i Informację Wojskową.
Skazany na śmierć, przez 9 lat więziony na Mokotowie i we Wronkach.

Po zwolnieniu poświęcił się studiom medycznym i pracy lekarza pulmonologa
pomimo szykan i blokowania mu drogi rozwoju zawodowego.

W Trzeciej Rzeczypospolitej przewodniczył środowisku kombatantów WiN
i był Wiceministrem w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Odnaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski,
dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Odszedł niezłomny żołnierz, całym sercem oddany sprawie wolności Polski,
a także niezwykle dobry Człowiek, pragnący służyć bliźnim.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinę, Bliskich i Przyjaciół Zmarłego
proszę o przyjęcie wyrazów serdecznego współczucia

Bronisław Komorowski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Autorem tych słów jest papież Jan Paweł II.

Te znamienite słowa oddają istotę człowieczeństwa zmarłego

Edwarda Kruczka.

Jego wielkość polegała na tym kim był. Dobry mąż, dobry ojciec, oddany dziadek. Życzliwy sąsiad. Dla każdego miał serdeczny uśmiech i dobre słowo. Dzielił się chętnie dobrocią z innymi. Ludowiec, zbawidowiec. Oddany swej wsi i środowisku.

Takim go zapamiętamy. Niech spoczywa w pokoju.

Burmistrz Błazowej, Rada Miejska
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”
oraz Miejsko-Gminny Zarząd PSL.

Święte ziele Podkarpacia

KŁOKOCZKA POŁUDNIOWA

(*Staphylea pinnata*)

Krzew wysokości około 3 metrów, znane są osobniki sięgające 4,5 metra. Pąki dychotomiczne. Liście pierzaste, składające się z 3-7 wąskojajowatych listków. Spodnia strona liści zabarwiona jest na kolor szarzielony, wierzchnia intensywnie zielona

Kora gładka, podłużnie prążkowana w jasne pasynki. Drewno twarde. Kwitnie w maju, białoróżowymi, zawieszającymi gronami. Owoce to rozdęte 2-3-komorowe torebki o średnicy do 4 cm, w których dojrzewają 1-4 twarde jasnobrzęde nasiona. Porasta cieniste lasy na pogórzach i w Beskidzie Niskim. W Polsce występuje na granicy swego północnego zasięgu.

Najliczniej rośnie w Rumunii i w Bułgarii, nie występuje jednak w dolinie Dunaju. Równie częsta jest w Mołdawii, Słowacji i na Węgrzech, gdzie jako krzew pospolity nie podlega ochronie. Wyraźnie unika nizin. Chętnie uprawiana w parkach i ogrodach. Jest rośliną prawnie chronioną.

Kłokoczka południowa tak naprawdę nie jest drzewem, lecz krzewem osiagającym niekiedy „drzewiaste” rozmiary; rośnie w Polsce na granicy swego północnego zasięgu. Jako roślina rzadko występująca podlega ochronie gatunkowej, zaś z uwagi na swe „magiczne” konotacje ma ważne miejsce w kulturze ludowej Podkarpacia. Nic dziwnego, gdyż w naszym regionie znajduje się 90% jej krajowej populacji.

Archeologiczny relikw

Prawdopodobnie rośnie u nas od tysięcy lat, jednak swój zasięg ogranicza do południowej części kraju, stąd jej drugi człon polskiej nazwy. Pierwszy zapewne wywodzi się od charakterystycznego klekotu („kłokotu”), jaki wydają nasiona zamknięte w wysuszonych jesienią pęczkach. W polskiej etymologii znana jest pod nazwami: kłokocina, kłokoczyna, kokocka. Lud używał też nazw: kukułka, kukuczka i kukoczka. Czesi zwą ją kłokocz, Słowacy kłokocz perovity (czyli pierzasty), Ukraińcy klikuczka, Bułgarzy – kłokoczika, zaś Niemcy

klappernus – wszyscy z tego samego powodu. Tymczasem jej łacińska nazwa nawiązuje do cech zewnętrznych rośliny: *Staphylea* określa budowę kwiatostanu, przypominającą winogron, czyli z gr. *staphyle*, zaś *pinnata* (z łac. *penna* – pióro) opisuje pierzastą budowę liścia.

Sam kwiat zwraca uwagę swą urodą; białoróżowe kiście pojawiają się wraz z pierwszymi liśćmi. Najobficiej kwitną na obrzeżach lasu, z daleka przypominając nieco bzy. Dość egzotycznie wyglądają same torebki nasienne kłokoczki. W ich skórzastych wnętrzach „kłokoczki” zazwyczaj jedno do trzech nasionek.

Krzew ten ma swoiste wymagania siedliskowe, które sprawiają, że występuje najczęściej na pogórzach, na dość żyznych glebach o dużej wilgotności, gdzie jego płytki system korzeniowy ma szansę dotrzeć do życiodajnej wody.



Kłokoczka kwiat.

Niektórzy archeolodzy twierdzą, że roślina ta u dawnych ludów zamieszkujących ziemie polskie miała znaczenie kultowe i była uprawiana w obrębie wczesnośredniowiecznych grodzisk. Pewnie cieszyła się już szacunkiem u Celtów, zanim kultem objęli ją Praszłowianie. Teoria ta znajduje potwierdzenie w Beskidzie Niskim, gdzie kłokocz-

kę można spotkać w okolicy dawnych grodzisk w Wietrznie, pod Cergową i pod Łysą Górą. Być może ich mieszkańcy używali jeszcze kłokoczkiowych nasion jako środka płatniczego w handlu z ludami wędrującymi przez karpacie przełęcze.

Na Pogórzach i w Beskidzie Niskim tworzy czasem kilkuhektarowe zarośla, np. w rezerwacie „Husówka” k. Kańczugi, na Łysej Górze k. Żmigrodu, czy na Cergowej k. Dukli. Tam, gdzie występuje licznie, cieszy się dużą estymą wśród mieszkańców okolicy. Często też można ją spotkać w przydomowych ogródkach. Nie jest rośliną ekspansywną, choćby z uwagi na sposób rozmnażania; ciężkie nasiona spadają w obrysie korony i tu zazwyczaj kiełkują. Nieoceniona jest zatem rola ptaków w utrzymaniu tego gatunku w naszych lasach.

W ludowej medycynie i magii

Zawierające duże ilości tłuszczu nasionka dawały niegdyś cenny olej, służący do oświetlenia mieszkań i do celów spożywczych. W Niemczech kłokoczki orzeszki, ponoć zastępujące pistacje, podawano dzieciom, zaś w Ameryce Północnej nasiona podobnego gatunku, kłokoczki trójlistnej (*Staphylea tripholia*) smakowali młodzi Indianie. W Azji południowo-wschodniej jadano też kłokoczkiowe liście, używane jako składnik zupy, zaś w Grecji istniał zwyczaj spożywania młodych pąków, przyrządzanych, podobnie jak kapary cierniste, w formie przyprawy. Z kolei na Kaukazie jej młode pąki i kwiaty kiszono w celach spożywczych. W Gruzji robiono z nich potrawę o nazwie „dżondzoli”, bogatą w witaminy, a spożywaną podczas postu. Żeby zabezpieczyć surowiec na ten poszukiwany produkt, uprawiano tam niegdyś specjalny gatunek, kłokoczka kolchidzką (*S. colhica*).

W Karpatach panował przesąd, jakoby posiadanie kłokoczki ułatwiało rozpoznanie czarownic i chroniło przed ich wpływem, zaś kwiaty tego krzewu miały zjednywać miłość osoby ukochanej. Niegdyś też podawano utarte liście bydłu jako środek leczniczy, zaś ludziom jako środek wymiotny i oczyszczający organizm. Obecnie można się spotkać z poglądem, że zawierające aż 5% wie-

lonienasyconych kwasów tłuszczowych nasiona, powodują spadek zabójczego dla ludzi cholesterolu i przeciwdziałają miażdżycy.

Jak twierdzą archeolodzy, już Celtowie żyjący niegdyś na Podkarpaciu, używali kłokoczki jako krzewu pogrzebowego, sadząc go na kurhanach z prochami zmarłych. Zwyczaj ten mieli przejąć później Słowianie i Germanie, wierzący, że kłokoczka na grobie zabezpiecza spokojny „sen” zmarłego. Echo tej tradycji przetrwało w Niemczech w jednej z ludowych nazw kłokoczki, oznaczającej w wolnym przekładzie „krzew śmierci”. Bronił on przed złymi duchami, demonami czy wampirami i był wykorzystywany przez egzorcystów. Posiadanie krzewu czy jego nasion było zatem rodzajem „ubezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku”.

Wiara w magiczną moc kłokoczki przeszła też do kultury chrześcijańskiej, stąd z jej drewna wyrabiano krzyże i figurki odpustowe, a z nasion różańce. Młode pędy i kwiaty używane były do wianków święconych w kościele podczas Niedzieli Palmowej, a także rzucające przez dziewczęta podczas uroczystej procesji w dniu Bożego Ciała. Poświęcone palmy wieszano przy wejściu do chaty, a kłokoczkowe gałązki zatykano na rogach pól dla ochrony przed złymi mocami.

Ponoć na rzeszowskich wsiach istniał też niegdyś zwyczaj, że gospodarze tuż przed wiosennym siewem zbóż na świeżo bronowanej ziemi kijem kłokoczkowym kreślili znak krzyża, co miało zapewnić dobre plony. Z kolei ostrużyny z poświęconej kłokoczki były dodatkiem do ziół służących do okadzania krów przed i po ocieleniu. W wigilię świętego Jana, kiedy pod wieczór krowy powracały z pastwisk, „dekorowano” je wiankami z ziół, wśród których nie mogło zabraknąć gałązek kłokoczki. W tym dniu również w czasie przegonu okadzano bydłota dymem ognisk palonych na rozstajach polnych dróg, co miało uchronić je od „złego”.

Z twardego drewna kłokoczki wytwarzano kiedyś nożyki, a do naszych czasów przetrwała tradycyjna wyrobu lufek papierosowych. Niektórzy namiętni palacze uważają, że tytoń palony w takiej lufce jest mniej szkodliwy dla zdrowia.

Gałązki kłokoczki spotykane są często jako dekoracja kapliczek i używane jako różdżka do wyszukiwania przed-

miotów ukrytych pod ziemią. Same nasiona dawane były kiedyś dzieciom „na szczęście”.

W Karpatach, szczególnie wśród ubogich Hucułów, istniał zwyczaj wykonywania z nasion naszyjników i bransolet, którym przypisywano rolę amuletów.

Święty krzew różańcowy

Na Pogórze, gdzie kłokoczka najliczniej występuje, bywa ona nazywana „różańcowym ziele”. Znane jest też określenie „drzewko różańcowe” czy „kłokoczka paciorkowa”. To ostatnie określenie znajdujemy w Sylwaniu z 1845 roku, z adnotacją „z pestek jego wyrabiają paciorki”.



Kłokoczka – torebki nasienne.

W tradycji religijnej Podkarpacia nadano jej spore znaczenie; w wielu okolicach w ziele święconym w dniu 15 sierpnia, na Matki Boskiej Zielnej, nie mogło zabraknąć kłokoczących torebek, zaś w poddębickiej Lubzinie dzień ten nazywany jest „kokockowym odpustem”. Przed uroczystą procesją, po sumie, święci się tam gałązki kłokoczki. Podczas specjalnego błogosławieństwa celebrans poświęca tu przyniesione przez wiernych kłokoczkowe bukiety. Udziela wówczas specjalnego błogosławieństwa wygłaszając słowa:

„...niech te gałązki przez ten święty znak Krzyża otrzymają takie błogosławieństwo niebieskie, aby w każdym

domu, gdzie będą położone, zadrżał księżę ciemności, znikła wszelka szatańska moc a napaści złego ducha zostały pokonane. Aby w tym miejscu szatan przestał uwodzić stworzenia. Niech tam, gdzie będą te gałązki, przez Twoje błogosławieństwo urodzajom ziemi nie szkodzi żadne nieszczęście ani plaga, niech nie zniszczy ich żaden wróg, niech ziemia owocuje i wzrasta dobry urodzaj. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen.”

Ponoć w Lubzinie tradycja czczenia kłokoczki trwa od wieków – niektórzy twierdzą nawet, że wywodzi się jeszcze z czasów pogańskich.

W Beskidzie Dukielskim z kolei żywa jest tradycja posiadania krzewu przy domu i majenia jego fragmentami przydomowych i leśnych kapliczek, co ma chronić je od złego.

Ogromne, a na dodatek co roku kwitnące i owocujące, krzewy kłokoczki można spotkać przed wieloma domami pod Krosnem. Chronią domostwa od złego, a swoim kwitnieniem pokazują, kiedy przychodzi prawdziwa wiosna. Kwiaty zbierane są przez dzieci do rzucańca podczas procesji w oktawie Bożego Ciała zaś torebki nasienne zdobią ziela święcone 15 sierpnia.

Na południu Polski bardzo popularne było wykonywanie różańców, w których funkcję paciorków pełniły nasionka. Znakomicie opanowały tę umiejętność siostry zakonne w krakowskich Łagiewnikach i siostry karmelitanki z Przemyśla. Z tych właśnie powodów krzew ten był uprawiany w ogrodach klasztornych i plebańskich. Przed laty na południowym Roztoczu różańcowym mistrzem był Ludwik Ważny, mieszkający w miejscowości Jackowy Ogród. Przed laty sztukę tę posiadał również Bolesław Rebizant, emerytowany leśniczy z Nadleśnictwa Lubaczów, który przez 43 lata chodził koło kłokoczkowych uroczysk „Monasterz” i „Niedźwiedzie”, dbając jako leśniczy o warunki życia „świętych krzewów”. Po przejściu na emeryturę sam postanowił spróbować wykonać taki różaniec. Nasiona pozyskał z okazów rosnących w uroczysku „Monastyrz”, w miejscu, gdzie niegdyś istniał prawosławny monaster, czyli klasztor i mnisi zapewne tę roślinę uprawiali.

Dość trudno było opanować technologię nawiercania i łączenia paciorków. Z pomocą przyszła tu technika. Przy użyciu wiertarki i cienkiego wiertła nauczyły się wykonywać precyzyjne otwor-

ki w twardych nasionkach. Trzymając każde w dwóch palcach, układa je na stole i nawierca idealnie przez nasadę. Następnie przewleka przez otworek spinacz biurowy, umiejętnie zakańczając każde z ogniwek pętelką formowaną specjalnymi kleszczykami. Co dziesiątą „zdrowaśkę” trzeba założyć dwa dodatkowe ogniwka, by się odróżniały od „Ojczy nasz”, na które stara się wybrać nieco większy paciorek. Żmudna to praca, sama w sobie przypominająca odmawianie różańca. Leśniczy Rebizant wykonał ich już setki; dla babć z rodzinnej wsi, dla kolegów leśników, myśliwych, nawet na prezenty do Rzymu dla Jana Pawła II, gdy jeszcze żył. I nigdy nie wziął za swą pracę pieniędzy.



Kłokoczka – będzie z tego wiele różańców.

który jest wielkim fascynatem tej rośliny. Jesienią zbiera nasiona i przekazuje je na szkółki leśne do wysiewu. Młode kłokoczki wyhodowali już szkółkarze z nadleśnictw w Dukli, Dynowie, Narolu i Radymnie. W ciągu najbliższych lat chroniony „święty” krzew, powinien stać się jeszcze bardziej popularny na Podkarpaciu.

Leśnicy z Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne są pomysłodawcami projektu współfinansowanego przez Unię Europejską oraz budżet państwa w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka na lata 2007–2013. W jego ramach w roku 2010 przygotowali cykl konferencji z udziałem leśników słowackich, a także warsz-



Kłokoczkowe różańce.

Zawsze tylko mówi obdarowanym, żeby ostatni dziesiątek odmówili za jego zdrowie i... chyba odmawiają, bo zdrowie wyjątkowo mu służy.

Kłokoczka jako symbol współpracy

Kłokoczka, obok buka, jodły, niedźwiedzia i karpackiego jelenia, może stać się symbolem podkarpackich lasów. Mocno zabiega o to Roman Jurek, nadleśniczy Nadleśnictwa Brzezi Dolne,

tatów dla osób zainteresowanych promocją kłokoczki południowej. Podpisano też stosowne porozumienie o współpracy pomiędzy Nadleśnictwem Ustrzyki Dolne a Lesopolnohospodarskim Majetkiem w Ulicz na Słowacji. Wśród przewidzianych umową zadań znalazła się też hodowla sadzonek tego krzewu, które będą rozdawane szkołom i instytucjom. To świetny pomysł na promocję przyrodniczych atrakcji naszego regionu poprzez motyw kłokoczki.

Edward Marszałek

KOMPROMIS



Kompromis – metoda rozwiązania konfliktu oznaczająca wspólne stanowisko, możliwe do przyjęcia dla stron negocjujących.

- Defektem polskiego myślenia o polityce jest rozumienie kompromisu według schematu: „nasze zwycięstwo, ich klęska”. Nie, na kompromisie każdy musi coś zyskać i każdy z czegoś ustąpić.

Stefan Meller, „Gazeta Wyborcza”, 6 czerwca 2006

- Każdy kompromis jest zgniły.

Włodzimierz Lenin

- Kompromis oznacza, że wszyscy zgadzają się powiedzieć wspólnie to, w co nikt osobiście nie wierzy.

Abba Eban, Aforyzmy

- Kompromis to dzielenie ciastka w ten sposób, aby każdy z partnerów wierzył, że otrzymał większy kawałek.

Ludwig Erhard

- Kompromis to sztuka dzielenia ciasta tak, aby każdy myślał, że dostał największy kawałek.

przysłowie angielskie

- Kompromis: takie dopasowanie sprzecznych interesów, które daje każdej stronie satysfakcję na myśl, że dostała to, czego nie powinna być dostać, i że nie pozbawiono jej niczego, co jej się sprawiedliwie należało.

Ambrose Bierce

- Mądry kompromis jest wart więcej niż tysiąc zwycięstw.

Gichin Funakoshi

- Prawdziwa mądrość wie, że musi iść na kompromis i zawierać trochę nonsensów, by głupcy nie mogli odkryć, że to jednak mądrość.

Walter Lippmann

- Rząd to w najlepszym wypadku jedynie wygodny kompromis.

Henry David Thoreau

FILMY Z LEŚNYM AKCENTEM W FINALE TELEWIZYJNEGO KONKURSU

Po raz kolejny filmy wyprodukowane przez Telewizję OBIEKTYW znalazły się w finałowej dziesiątce Konkursu dla Telewizji Lokalnych „To Nas Dotyczy” 2012. Tym razem są to: „Na krańcu Polski” i „Leśna biżuteria” – oba zrealizowane na terenie Nadleśnictwa Stuposiany we współpracy z leśnikami.



Leśna biżuteria.

„Na krańcu Polski” jest opowieścią o najdalej na południowy wschód wysuniętym obszarze kraju, do którego ekipa telewizyjna dotarła zimą zaprzęgiem konnym. Piękne, śnieżne ujęcia Bieszczadów uzupełniają opowieści leśników, prezentujących najciekawsze zakątki Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie”. Natomiast „Leśna biżute-



Sanna...

ria” pokazuje sylwetkę Andrzeja Luksa, znanego bieszczadzkiego leśnika, który od lat ze skóry, elementów poroża czy kłów dzikich zwierząt wykonuje bransolety, kolczyki, broszki, krawaty, będące wspaniałymi i niepowtarzalnymi wytworami

rami rękodzieła. Oba filmy w swych kategoriach zyskały uznanie jurorów; spośród 207 obrazów nadesłanych na konkurs przez 55 lokalnych i regionalnych stacji telewizyjnych z kraju, znalazły się w finale. Można je obejrzeć na stronie TV Obiektów: <http://www.tvobiektyw.pl/?p=983> i <http://www.tvobiektyw.pl/?p=931> – To nie przypadek, że obydwa nominowane filmy mają leśne motywy; to wynika faktu, że bardzo dobrze układa nam się współpraca z leśnikami na Podkarpaciu – mówi Adam Miszczak, prezes TV Obiektów. – To jednocześnie możliwość dobrej promocji leśnej tematyki, gdyż filmy te będą prezentowane w sieci VECTRA na terenie całego kraju.

Konkurs dla Telewizji Lokalnych „To Nas Dotyczy” 2012 organizowany jest przez Polską Izbę Komunikacji Elektronicznej i ma na celu promocję telewizji lokalnych i docenienie produkcji filmowych stacji regionalnych.

Programy Telewizji OBIEKTYW można oglądać w sieciach kablowych kilku podkarpackich miast (Jasło, Krosno, Sanok, Lesko, Ustrzyki Dolne, Brzozów), a także poprzez stronę www.tvobiektyw.pl Stacja ta od wielu lat uczestniczy w prestiżowych konkursach. Na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Turystycznych TOURFILM 2005 otrzymała wyróżnienie za najlepszy produkt turystyczny za film „Szlak naftowy” wyprodukowany w ramach projektu Lokalnej Organizacji Tu-



Na krańcu Polski.

rystycznej „Beskid Niski”. Potem było kilka innych nagród i wyróżnień m.in. za głośną „Firlejówkę – wrzesień 2008” Sukces odniosła również produkcja „Nikifor moje drugie imię”, który w 2010 roku jako jedyny z województwa podkarpackiego znalazł się w pierwszej dziesiątce filmów nominowanych do nagrody w konkursie „To nas dotyczy”. Film przedstawiał ostatnie lata życia znanego artysty prymitywisty Nikifora, przebywającego w Domu Pomocy Społecznej w Foleszu.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

STRAŻACY OBRADOWALI

29 kwietnia 2012 r. w Błażowej odbyło się posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP, poszerzone o przedstawicieli wszystkich jednostek w gminie. Gośćmi druhów byli redaktor naczelna „KB” pisząca te słowa i przewod-



niczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój. Powodem, dla którego prezes Lesław Pępek zaprosił kolegów było omówienie i podsumowanie zebrań w poszczególnych jednostkach, sprawy prewencyjno-bojowe, sprawy różne.

Na początku dh prezes przedstawił nieco danych statystycznych.

Według informacji Lesława Pępka, zebrania odbyły się we wszystkich jednostkach. Z ośmiu jednostek gminnych dwie należy do KSRG. OSP w gminie zrzesza 294 członków (259 mężczyzn i 35 kobiet) i 47 członków honorowych. Razem w jednostkach OSP jest 341 członków. Funkcjonuje jedna Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. W zebraniach uczestniczyło 220 osób. Członkowie Zarządu brali udział w zebraniach w poszczególnych jednostkach. W zawodach pożarniczych brało udział 8 drużyn męskich i 3 żeńskie.



OSP Błażowa.

Z dokumentów wynika, że tylko 3 jednostki wyraziły chęć zakupu mundurów. Dh Lesław Pępek przypominał o obowiązku przekazywania dokumentów z zebrań w wyznaczo-

nym terminie. Sugerował, by na zebrania zapraszać radnych i innych gości, aby problemy strażackie były znane ogółowi mieszkańców. Odnośnie wykorzystania środków plan wykonano ponad normę. Prawie każda jednostka prenumeruje czasopismo „Strażak”.

Głos zabrał komendant dh Maciej Pałac. Przypomniał o obowiązku noszenia munduru np. na zebrania, bo to widomy znak świadczący o przynależności do organizacji. Strój bojowy i galowy określa regulamin. Odniósł się do obchodów święta patronalnego 4 maja. Omówił kwestię wyjazdu do palących się traw. Wskazał jako ważną sprawę uczestnictwa w zawodach i manewrach. Przypomniał o konieczności dokładnego wypełniania raportów. Podkreślił znaczenie pilnowania przez druhów porządku na imprezach plenerowych. Poinformował, że w związku z EURO 16 i 17 druhowie z Błażowej i Futomy pełnią służbę w Trzcanie. Dh komendant odniósł się jeszcze do kilku kwestii, ważnych dla strażaków.

W dyskusji Lesław Pępek podkreślił znaczenie maja jako miesiąca Maryjnego i strażackiego. Pochwalił organizatorów narady powiatowej w Lecce za sprawną organizację i gościnne przyjęcie. Sugerował, by zawody pożarnicze odbyły się poza Błażową.



OSP Mokłuczka.

Dh Roman Łach uznał za zasadne skierowanie stosownego pisma do Komendy Miejskiej PSP, bo nie jest do końca jasne, kto ma druhów szkolić.

Dh Stanisław Cąg podkreślił wkład druhen leczniańskiej OSP w organizację narady, a zwłaszcza jej części kulinarnej. Poinformował, że w roku ubiegłym OSP Lecka wydała 69 tys. zł na remonty, na co składają się środki gminne, własne i unijne.

Jerzy Kocój uczestniczył niemal we wszystkich zebraniach. Tam można się dowiedzieć, jak funkcjonują poszczególne jednostki. Można stwierdzić, że zebrania były dobrze przygotowane. Rada Miejska jak co roku dofinansowuje strażę. Trudno jest uzyskać środki z zewnątrz, bo nie jest rzeczą łatwą napisać projekt. Udało się to jednak trzem jednostkom. Pozytywnie ocenił naradę powiatową i jej przebieg.

Strażacy narzekali na biurokrację w relacjach OSP – PSP, ich zdaniem niepotrzebną i utrudniającą życie.

Na tym zebranie zakończono.

Danuta Heller



Błażowska orkiestra dęta

STRAŻACY ŚWIĘTOWALI

5 maja 2012 r. strażacy błażowscy i mokłuczkańscy świętowali Dzień Strażaka. Druhowie i poczty sztandarowe udali się do świątyni, by uczestniczyć we Mszy św. Towarzyszyła im orkiestra dęta z Błażowej. Uroczystość kontynuowano w remizie, gdzie komendant miejsko gminny Maciej Pałac złożył druhom życzenia i podziękował za pracę dla środowiska. Druhny przygotowały smaczny poczęstunek.

Sto lat!

Może to kwestia specyfiki pracy: strażacy ratują dobytek, jeżdżą do wypadków, ale czasami zdejmą także kota z drzewa, czy usuną gniazdo szerszeni. Z kolei wokół wiejskich remiz toczy się życie kulturalne i rozrywkowe na prowincji.

W dzień świętego Floriana – patrona strażaków wszystkim strażakom składamy serdeczne podziękowania za ich trud, za poświęcenie, za wielki dar serca, jakim jest ich piękna służba i zaangażowanie.

Życzymy wszelkiej pomyślności, wielu radości, jak najwięcej satysfakcji, jak najmniej pożarów, jak najmniej akcji i tylko szczęśliwych powrotów! Wszystkiego najlepszego!

**Burmistrz Błażowej,
Rada Miejska i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.**

DZIEŃ DZIECKA

Dzień Dziecka oficjalnie ustanowiony został w 1924 roku na mocy ustawy genewskiej – była to pierwsza Deklaracja Praw Dziecka, którą zatwierdziła Liga Narodów. W naszym kraju, podobnie jak w innych europejskich krajach należących niegdyś do bloku państw socjalistycznych, dzień dziecka obchodzony jest tradycyjnie 1 czerwca, tego samego dnia celebrują Słowacy, Czesi, Rosjanie. Co ciekawe, w Polsce w Dzień Dziecka od 1994 roku obraduje Sejm Dzieci i Młodzieży.

**Z tej okazji wszystkim dzieciom życzymy
wszystkiego najlepszego.**

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Panu Zygmuntovi Kustrze Burmistrzowi Błażowej

serdeczne życzenia imieninowe: dobrego zdrowia, satysfakcji z pełnionej funkcji dla społecznego dobra, nowatorskich pomysłów na rozwój gminy i wysokich dotacji na ich realizację składają,
**Zarząd i członkowie Polskiego Związku
Emerytów Rencistów i Inwalidów w Błażowej**

* * *

Panu Stanisławowi Bialicowi Prezesowi Banku Spółdzielczego w Błażowej

serdeczne życzenia imieninowe: zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i zawodowym a szczególnie ciekawych pomysłów, trafionych decyzji i wdzięczności klientom z pomnażania pieniędzy składają,
**Zarząd i członkowie Polskiego Związku
Emerytów Rencistów i Inwalidów w Błażowej**

* * *

Kapłan jest tym, kto mimo upływającego czasu nie przestaje promieniować młodością ducha, jakby zarażając nią osoby, które spotyka na swojej drodze.

Jan Paweł II

Ksiądz Proboszcz Jan Czaja

Z okazji 30-lecia kapłaństwa oraz imienin życzymy, aby najwyższy Kapłan Jezus Chrystus zawsze błogosławił Ci w Twej apostołskiej działalności, niech będzie źródłem radości i spełnienia. Życzymy Ci odważnego kroczenia w swoim powołaniu, zdrowia i wiele radości każdego dnia, aby uśmiech często gościł na Twej twarzy.

**Sołtys wsi Futoma Małgorzata Drewniak,
Rada Sołecka i parafianie.**

* * *

Pani Alicja Budyka

Alu, na imieniny mamy dla Ciebie najszczerze życzenia. W dniu imienin – pogody ducha, duchowej beztróski, beztróskiego nastroju, nastrojowych rozmów, a także zdrowia, zadowolenia z życia, miłości i radości.

Tego Ci życzy

zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

* * *

Lekarz ma tylko jedno zadanie: wyleczyć chorego. Jaką drogą tego dopnie, jest rzeczą obojętną.

Hipokrates

Pani dr Lucynie Mik-Maciejczuk

przekazujemy bukiet imieninowych kwiatów. Życzymy zdrowia, szczęścia, radości i miłości.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.



Ból pleców w okolicy krzyżowej i lędźwiowej to powszechna dolegliwość. Bywa z jednej strony bagatelizowany, choć może sygnalizować poważne schorzenia, z drugiej zaś zagrożenie to jest wyolbrzymione, a chory boi się wstać z łóżka w obawie przed konsekwencjami nieostrożnego ruchu.

Prawie każdy z nas (źródła podają 60 – 80 % populacji), przynajmniej raz w życiu będzie dotknięty tą dolegliwością. Rocznie zgłasza się do lekarza z bólem krzyża od kilku procent do nawet 20% osób dorosłych, co jednak bardzo zależy od miejsca i populacji, w której zbierano dane. W krajach uprzemysłowionych częstość zachorowań jest wyższa, dolegliwość częściej dotyka kobiet niż mężczyzn i zazwyczaj przyjmuje się, że częstość zachorowań wzrasta z wiekiem, nasilenie dolegliwości zwiększyło się z upływem lat, co wydaje się dość oczywiste. Dolegliwości pojawiają się zazwyczaj już w dzieciństwie lub wczesnej młodości.

Co jest przyczyną dolegliwości?

Wystąpieniu bólów krzyża sprzyjają nie tylko płeć i wiek, ale także warunki, w których żyjemy, rodzaj wykonywanej pracy, a nawet nastawienie do życia. Zaobserwowano bowiem, że ludzie niez-

DLACZEGO BOLI W KRZYŻU

dowoleni ze swojego życia lub swojej pracy, czują się niedocenieni i częściej źle opłacani, częściej skarżą się na tego typu dolegliwości, a wyniki leczenia przeciwbólowego są u nich gorsze, pomagają im natomiast leki przeciwdepresyjne.

Najczęstsze czynniki sprzyjające wystąpieniu bólów krzyża to:

- Otyłość
- Wysoki wzrost (u kobiet > 170 cm, u mężczyzn > 180 cm)
- Niewydolność mięśni tułowia
- Cięża – rwa kulszowa dotyczy 56% kobiet w ciąży
- Urazy
- Siedzący tryb życia, zwłaszcza długotrwałe prowadzenie samochodu (pozycja + wibracje)
- Uprawianie pewnych rodzajów sportu, np. hokeja, żeglarstwo, podnoszenie ciężarów
- Ciężka praca fizyczna, zwłaszcza z narażeniem na wibracje
- Praca w systemie taśmowym, często powtarzane ruchy zginania lub rotacji
- Zaburzenia osobowości (hipochondria, histeria) i stany depresyjne.

Przyczyn bólów krzyża jest wiele, część z nich to niegroźne stany na pograniczu fizjologii, ale są też takie, które wymagają pilnej interwencji chirurgicznej. Nie zawsze to sam kręgosłup jest winien – patologia bioder lub stawów biodrowo – krzyżowych może imitować bóle kręgosłupa. Żeby móc samemu odróżnić jedno od drugich, warto wiedzieć, jaki rodzaj bólu i jakie objawy mu towarzyszące powinny być sygnałem alarmowym.

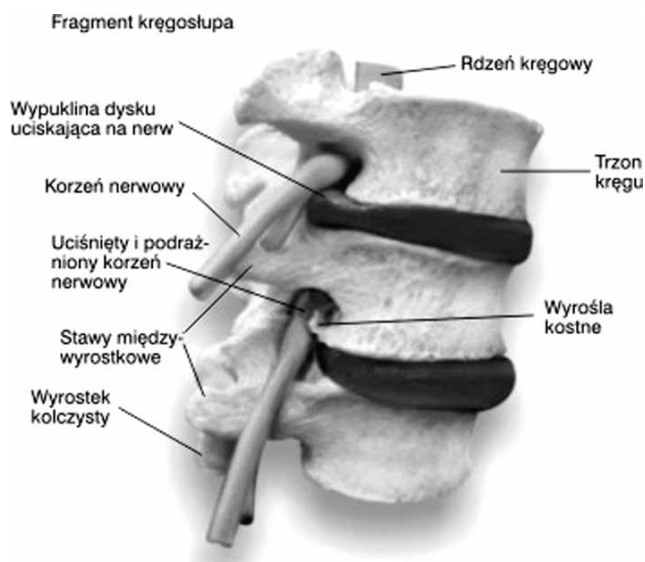
Podejrzanę są głównie bóle spoczynkowe, niekoniernie bardzo silne, ale długotrwałe, zwłaszcza jeśli towarzyszą im objawy neurologiczne.

spół objawów towarzyszących uciskowi na korzenie nerwów tworzące nerw kulszowy (czyli L4 – S1) lub drażnieniu ich lub samego nerwu. Ból w rwie kulszowej promieniuje do pośladka lub nogi, często towarzyszą mu zaburzenia czucia i motoryki.

Szybka ścieżka diagnostyczna wskazana jest szczególnie gdy:

- Występują objawy ucisku rdzenia kręgowego – objawy oponowe, zaburzenia czucia i/lub motoryki, zaburzenia oddawania moczu i kału, inne zaburzenia neurologiczne, co może sugerować konieczność pilnego leczenia operacyjnego
- Podejrzewany tętniak w jamie brzusznej – występuje ostry ból brzucha promieniujący do pleców, wstrząs, objawy otrzewnowe, krwimocz lub krwawienie z przewodu pokarmowego
- Chory gorączkuje, traci na wadze. Jeśli bólowi towarzyszą takie objawy, obawiamy się nowotworu lub choroby zakaźnej (np. gruźlicy)
- Występują inne objawy ze strony układu pokarmowego i moczowo – pęciowego – co także nasuwa podejrzenie nowotworu lub innej choroby zlokalizowanej poza kręgosłupem
- Ból nie ustępuje lub nasila się w pozycji leżącej – tu także podejrzewamy stan zapalny lub guz.

W większości przypadków bóle krzyża są wynikiem przeciążenia i mikro-urazów aparatu ruchu. W takim przypadku chory często potrafi przypomnieć sobie, co wywołało ból (wysiłek, konkretny ruch, uprawianie sportu), choć zdarza się, że jest to jedynie przypadkowa zbieżność faktów, a dolegliwości nie są pochodzenia urazowego. W przypadku niektórych chorób, np. spondyloartropatii, ruchy zmniejszają dolegliwości. Przyjęcie pozycji siedzącej często nasila ból, chorzy wolą leżeć lub stać, jednak np. w zwężeniu kanału kręgowego to właśnie pozycja siedząca powoduje zmniejszenie dolegliwości. Ból w zwężeniu kanału kręgowego nasila się typowo przy kaszlu i kichaniu.



Rwa kulszowa

Czyli *ischialgia* albo *ischias* – to ze-

Co powoduje bóle pleców

- Zmiany w trzonie kręgu (guzy, złamania) mogą przewęzać kanał kręgowy,

uciskając rdzeń lub korzenie nerwowe. Mogą też same dawać dolegliwości

- Wypuklina jądra miażdżystego może uciskać rdzeń lub korzenie nerwowe

- Same nerwy mogą wysyłać sygnały bólowe wskutek ucisku, pociągania przy urazie lub zmianach zwyrodnieniowych lub stanach zapalnych

- Uszkodzenia więzadeł kręgosłupa i związany z tym stan zapalny mogą być źródłem bólu.

Najczęstsze przyczyny bólów krzyża w poszczególnych grupach wiekowych:

< 30 lat

- Urazy (zwykle komunikacyjne lub sportowe)

- Nowotwory

- Wrodzone zwężenie kanału kręgowego

30 – 50 lat

- Patologia jądra miażdżystego

- Spondyloartropatie (RZS, ZZSK)

- Inne choroby układowe

> 50 lat

- Choroba zwyrodnieniowa

- Nowotwory (często przerzutowe)

- Choroby metaboliczne kości (zwykle osteoporoza)

Jakie badania należy zrobić?

Prawda jest taka, że w większości wypadków nie szukamy pomocy lekarskiej, licząc, że ból sam przejdzie i ratujemy się lekami dostępnymi bez recepty. I często rzeczywiście ból ustępuje, co więcej, gdybyśmy nawet u lekarza się pojawili, to po zbadaniu zaleciłby on najpierw to samo – to znaczy leki przeciwbólowe i ponowne zgłoszenie się, o ile ból po kilku dniach nie ustąpi. Dawniej zalecało się jeszcze dłuższe leżenie w łóżku, obecnie przyjmuje się że ruch jest wskazany, o ile pacjent go toleruje. Także diagnostyka radiologiczna nie jest obecnie zalecana w niepowikłanych przypadkach bólu krzyża bez niepokojących objawów. dopiero utrzymanie się lub nasilenie dolegliwości wymagają dokładnej diagnostyki. W pierwszym etapie wystarczy, a często zwykły radiogram kręgosłupa lędźwiowego i miednicy w dwóch projekcjach. Badanie to pozwala wykluczyć złamania, kręgozmyk, niektóre procesy zapalne i guzy. Jednak często nie ma korelacji między obrazem radiologicznym a dolegliwościami.

Większość ludzi po 40. r.ż ma widoczne na radiogramie zmiany zwyrodnieniowe mimo braku dolegliwości, a z drugiej strony całkowicie prawidłowy obraz kręgosłupa w badaniu RTG nie wyklucza np. wypukliny jądra miażdżystego lub urazu więzadeł. Stąd w razie wątpliwości konieczne są bardziej precyzyjne badania – tomografia komputerowa (TK) lub rezonans magnetyczny (MRI)

Jednak to lekarz ustala, czy są one niezbędne – nie ma sensu rutynowo wykonywać skądinąd kosztownej i obciążającej organizm dużą dawką promieniowania tomografii, jeśli doświadczony ortopeda lub neurochirurg nie widzi ku temu wskazań. Badania inwazyjne, takie jak analiza płynu mózgowo – rdzeniowego, celowane iniekcje dostawowe i inne procedury diagnostyczne, to także domena leczenia specjalistycznego i wskazane są one u nielicznych pacjentów.

Proces leczenia

Leczeniem pierwszego rzutu są leki przeciwbólowe, takie jak paracetamol lub NLPZ. Mimo że stan zapalny zdaje się odgrywać istotną rolę w patologii bólów krzyża, nie odnotowano przewagi któregoś z NLPZ nad innymi lekami



z tej grupy, mimo że różnią się one siłą działania przeciwzapalnego. Także paracetamol, choć pozbawiony komponenty przeciwzapalnej, jest skuteczny. Warto więc, wybierając samemu leki, zacząć od tych najmniej szkodliwych dla żołądka – paracetamol, a spośród NLPZ

– ibuprofenu. W razie potrzeby dołącza się do leczenia słabe opioidy (np. tramadol) i te silniejsze. Niekiedy konieczne są leki zmniejszające napięcie mięśniowe. W przewlekłych zespołach bólowych kręgosłupa dołącza się często leki przeciwdepresyjne, bywa stosowana flupirtyna. Jeśli bóle są wynikiem choroby układowej, zakaźnej lub nowotworowej, konieczne jest leczenie choroby podstawowej.

Leczenie chirurgiczne wbrew pozorom rzadko jest wskazane i warto jest zasięgnąć w tej sprawie opinii dobrego specjalisty. Sprzeczne są opinie dotyczące terapii manualnej – o ile sami chorzy bardzo ją sobie chwala, to mierzone w badaniach wyniki odległej terapii nie potwierdzają jej szczególnej skuteczności. Jeśli już decydujemy się na skorzystanie z kręgarza, powinien być nim wykwalifikowany rehabilitant lub lekarz o odpowiedniej wiedzy z zakresu anatomii kręgosłupa – terapia manualna stosowana nieodpowiedzialnie może zaszkodzić. Ważnym elementem terapii jest leczenie ruchem – odpowiednio wzmocniona muskulatura tułowia, zwłaszcza mięśnie brzucha i obręczy miednicznej, skutecznie chroni przed uszkodzeniami kręgosłupa.

W TROSCE O ODPORNOŚĆ DZIECKA

Kiedy dzieci idą do żłobka, przedszkola lub szkoły, jest to sprawdzian dla ich układu odpornościowego. Początek edukacji to ogromne przeżycie, a stres jest jednym z ważniejszych czynników obniżających odporność. Co zrobić, aby uchronić dziecko przed infekcjami w tym trudnym okresie?

Układ odpornościowy człowieka zaczyna kształtować się już w 6. tygodniu życia płodowego, ale pełną dojrzałość uzyskuje dużo później, dopiero ok. 12-13 roku życia. Zaraz po urodzeniu układ immunologiczny nie potrafi w pełni bronić organizmu przed patogenami. Dzieci do 6. miesiąca życia chorują znacznie rzadziej ponieważ dysponują przeciwciałami, które otrzymały od matki. Po tym okresie ich poziom znacznie spada, a dziecko zaczyna samodzielną ich syntezę i rozwija swoją naturalną odporność.

Dzieci uczęszczające do żłobka lub przedszkola są grupą najbardziej narażoną, ponieważ w tym czasie ich układ uczy się mechanizmów obronnych. Dlatego przechodzą one infekcje dróg oddechowych od 6 do 8 razy w roku. Po tym okresie zapadalność na infekcje znacznie spada, co świadczy o większej dojrzałości systemu odporności.

Rola witamin

Naturalną odporność dziecka można wzmacniać poprzez zapewnienie mu odpowiednich dawek witamin i makroelementów, tj. witaminy C, witaminy A, witaminy B6, witaminy B12, witaminy E, cynku, selenu oraz kwasów n-3.

Witamina C podnosi odporność, skraca czas trwania infekcji górnych dróg oddechowych. Już niewielka suplementacja (200 mg/dobę) skraca czas trwania infekcji o 8% u dorosłych i 14% u dzieci. Natomiast przy intensywnym wysiłku fizycznym i przebywaniu w niskiej temperaturze suplementacja w ilości 2 g/dobę powoduje zmniejszenie zachorowalności o 50%. Ponadto substancja ta bierze udział w tworzeniu kolagenu, przez co uszczelnia barierę skórną, a tym samym uniemożliwia wniknięcie drobnoustrojów w głąb organizmu.

Witamina A jest odpowiedzialna za prawidłowy przebieg procesów widzenia, stan błon komórkowych skóry, włosów i paznokci. Ponadto chroni nabłonek układu oddechowego przed drobnoustrojami poprzez kontrolę procesu tworzenia lizozymu, enzymu znajdującego się w ślinie odpowiedzialnego za wstępną dezynfekcję pokarmu.

Do prawidłowego funkcjonowania układu odpornościowego niezbędna jest również witamina B6, która odpowiada za ponad sto reakcji enzymatycznych, w tym kontroluje poziom tzw. szoku oksydacyjnego i zmniejsza ilość substancji pozapalnych.

Witamina B12 wpływa na zwiększenie aktywności DNA w wytwarzaniu czerwonych krwinek transportujących tlen. Przyspieszenie tempa budowy erytrocytów sprzyja poprawie ogólnej wytrzymałości organizmu. Ponadto tworzy osłonki nerwowe, przez co minimalizuje wpływ stresu.

Rola makro- i mikroelementów

Cynk to pierwiastek aktywujący trzy mechanizmy obronne: utrudnienie wnikania wirusów kataru i przeziębienia do komórek błony śluzowej, zwiększenie

liczby limfocytów oraz działanie antyoksydacyjne i przeciwzapalne. Ponadto ostatnie badania wykazały, że cynk przyspiesza podziały komórkowe, przez co zwiększa się liczba limfocytów T oraz blokuje receptory wirusów, co uniemożliwia ich zakotwiczenie się w organizmie człowieka.

Z kolei suplementacja selenem w większych dawkach pobudza aktywność układu odpornościowego poprzez zwiększenie liczby przeciwciał zwalczających wirusy.

Przy wzmacnianiu odporności nieocenionymi substancjami są również kwasy omega-3, które hamują powstanie reakcji alergicznych oraz substancji prozapalnych, witamina E zwiększająca liczbę przeciwciał oraz rutyna – uszczelniająca naczynia i uniemożliwiająca wnikanie drobnoustrojów.

Aby być pewnym, że dziecko dostaje odpowiednią dawkę potrzebnych substancji, najlepiej jeśli doradzimy rodzicom preparat stosowny do wieku i potrzeb dziecka. Należy mieć na uwadze fakt, że zdecydowana większość preparatów przeznaczona jest dla dzieci od 3. roku życia.

Urozmaicona dieta i przyjmowanie naturalnych preparatów stymulują odporność dzieci są skutecznymi metodami w walce z chorobami.

DEUS MEUS, DEUS MEUS, UT QWUID DERELIQUISTI ME?

(Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?). Jedno ze słów Chrystusa na Krzyżu – Początek Psalmu 22.

DLACZEGO SZKOŁA PRZEGAPIŁA ICH TALENTY?

NIE POZWÓL, ŻEBY NAUCZYCIELE ZMARNOWALI ŻYCIE TWOIM DZIECIOM

Prawie 100 lat temu wybitny angielski pisarz D.H. Lawrence napisał: „Jak wykształcić dziecko. Pierwsza zasada: zostawić je w spokoju. Druga zasada: zostawić je w spokoju. Trzecia zasada: zostawić je w spokoju. Oto cały początek”.

Może warto w czasach bez autorytetów przypomnieć sobie te sprzed lat?

Na lekcji plastyki w zerówce jedna z dziewczynek siedzi w tylnej ławce i od 20 minut zawzięcie coś rysuje. Zacięka wiona nauczycielka pyta:

- Co rysujesz?
- Boga.
- Ale przecież nikt nie wie, jak wygląda Bóg.
- Za chwilę się dowiedzą.

W tym wieku nie zna się rzeczy niemożliwych. Gdy zapytać sześciolatka, do czego może służyć patyk po lodzie, z miejsca wymieni co najmniej kilkanaście zastosowań. A dwudziestolatek odpowie, że to patyk do lodów. Poza tym nie wie już, jak narysować Boga. Co gorsze, kiedy skończy wyższą uczelnię, zostaje ze świadectwem wyśmienitego wykształcenia, ale coraz częściej bez pracy.

Rodzimy się kreatywni i twórczy, ale w szkole tracimy te naturalne zdolności. Bo szkoła, zamiast odkrywać talenty, zabija je. Zamiast pielęgnować różnorodność, stara się przerobić wszystkich uczniów na jedną modłę, niczym dania w edukacyjnym fast foodzie.

To diagnoza współczesnego szkolnictwa, którą postawił pięć lat temu Ken Robinson, brytyjski ekspert ds. edukacji. Przemawiając na konferencji TED (Technology, Entertainment, Design) w San Francisco, w 18 minut podbił publiczność. Kiedy jego wykład trafił do Internetu, z miejsca obejrzało go ponad

4 miliony ludzi. Do dziś trwa o nim żywa dyskusja.

Tim: „Wszystko, o czym mówił Ken odnosi się do mnie. Mam 16 lat. Uwielbiałem czytać książki. Zadawałem rodzicom mnóstwo pytań, byłem kreatywny. Nienawidzę szkoły. To powinno być miejsce wolnej nauki i wymiany idei z innymi. Ale nie jest. Nie podnoszę już ręki, bo zła odpowiedź wpędza mnie tylko w kłopoty. Teraz siedzę i wkuwam do testu. Wkuwam i zapominam.”

Chór bez Presleya

Ulubionym przykładem Kena Robinsona jest ośmioletnia Gillian, która w szkole sprawiała same kłopoty. Nie radziła sobie pracami domowymi, pisaniami, rachunkami, wierciła się, przeszkadzała innym i zakłócała lekcje. Była tak wielkim utrapieniem dla nauczycieli, że zasugerowali rodzicom, że z dziewczynką coś jest nie w porządku i bardziej odpowiednia będzie dla niej szkoła specjalna.

Dziś diagnoza byłaby raczej oczywista – ADHD. Ale wtedy, to były lata 30. zeszłego stulecia, zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi nie został jeszcze odkryty.

Zaniepokojeni rodzice zaprowadzili Gillian do psychologa. Ten posadził ją na sofie, przez 20 minut uważnie się jej przyglądał i jednocześnie przepytawał matkę. W końcu kazał dziewczynce zostać w gabinecie, a sam wyszedł z matką porozmawiać. Przedtem jednak włączył radio. Jak tylko znaleźli się na korytarzu, szepnęła do matki: „Proszę tu stać i obserwować „Kiedy tylko Gillian została sama w gabinecie, wstała i zaczęła się ruszać w takt muzyki z radia. Po kilku minutach psycholog powiedział matce: „Gillian nie jest chora, ona jest urodzoną tancerką, niech ją pani zapisze do szkoły baletowej”.

I tak się stało. Gilliane Lynne zrobiła wielką karierę, była potem twórcą choreografii do słynnych musicali „Koty” oraz „Upiór w operze”. Mało jednak brakowało, by trafiła na długą listę zmarnowanych talentów, szkoła już spisała ją na straty.

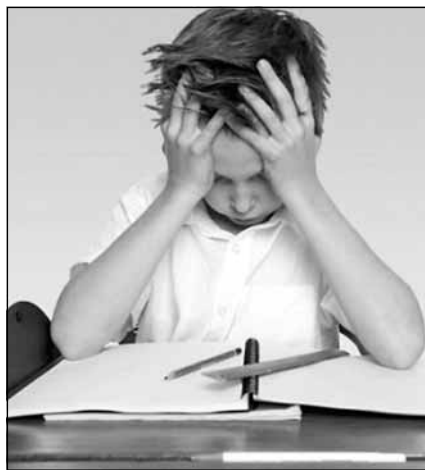
Nie ją jedną. Dwaj Beatlesi – Paul McCartney i George Harrison – uczyli się w tej samej szkole w Liverpoolu, nikt nie zauważył ich talentu. Na lekcjach muzyki najczęściej grywali z kumplami w karty. Elwisa Presleya nie przyjął organizator szkolnego chóru. Żaden z na-

uczycieli Johna Cleesa – jednego z filarów komediowej grupy Monty Python – nie zorientował się, że ma on poczucie humoru.

Głupi ci nauczyciele? Nie. Talent jest często ukryty i trzeba go znaleźć, ale nasze szkoły nie mają na to czasu ani chęci, bo zajmują się czymś innym.

Sztuka ratuje szkołę

Tańcem pogardza się w większości szkół, tak jak muzyką, plastyką i innymi artystycznymi przedmiotami. To – jak mówi Ken Robinson – dziedzictwo XVIII i XIX wieku, kiedy tworzyły się szkoły powszechne. W gruncie rzeczy powstały pod dyktando ówczesnej rewolucji przemysłowej, która potrzebowała



wykształconych robotników i urzędników, umiających przede wszystkim czytać, pisać i liczyć. Dlatego naukę zorganizowano na wzór piramidy – na samej górze, tj. najważniejsze były matematyka i język, niżej dyscypliny przyrodnicze i humanistyczne, a na samym dole zajęcia artystyczne i fizyczne.

Taka hierarchia pokutuje w szkołach do dziś. Tak samo jak przekonanie, że jednym z głównych celów edukacji jest przygotowanie młodych ludzi do zajęcia miejsca na rynku pracy. Kiedyś samo posiadanie dyplomu wyższej uczelni gwarantowało zatrudnienie. Dziś to już nie wystarczy. Świat i krajobraz ekonomiczny całkowicie się zmieniły. Coraz większą rolę odgrywają tzw. przemysły kreatywne, jak reklama, film, wzornictwo, sztuka, TV, gry komputerowe etc. Nowe technologie zacierają granice pomiędzy domem a pracą, biznesem a przyjemnością, są inwazyjne i wszechobecne. Stare, rodem z epoki węgla i stali, tracą na znaczeniu, a symbolem tego było niedawno wysunięcie się firmy Apple na czoło najbardziej wartościowych

spółek świata, przed koncern naftowy Exxon Mobil.

Apple większość dochodów czerpie z produktów, których jeszcze trzy lata temu nie było na rynku (jeden z założycieli firmy Steve Jobs rzucił uczelnię po pół roku nauki, bo doszedł do wniosku, że zdobyta wiedza do niczego mu się w życiu nie przyda).

Czasy, w których życie babek i prababek było mniej więcej takie same jak ich wnuków, należą do przeszłości. Nikt w tej chwili nie ma pojęcia, jak będzie wyglądać świat za pięć lat, a tym samym bardziej w roku 2080, kiedy na emeryturę zaczną przechodzić tegoroczni pierwszoklasiści. Kto odważy się przewidzieć, jakie umiejętności będą wtedy najbardziej cenione? Albo czy całą naszą karierę, jak do tej pory bywało, zwiążemy z jedną firmą i zawodem?

Dlatego ustawienie edukacji pod konkretne zapotrzebowanie rynku pracy, tak jak w XIX i XX wieku, jest dziś nonsensem.

Chyba największym pominiętym w użytkowym patrzeniu na edukację jest sztuka, bo ona w potocznym rozumieniu nie ma praktycznej wartości, no, może jedynie dla rekreacji. A to się mści na zdolnościach młodych ludzi – przekonuje prof. Jerzy Vetulani z Krakowa. Bo, jak wynika z badań neurobiologów, sztuka wzmacnia uwagę poznawczą, dzięki czemu jesteśmy w stanie skupić się nad czymś wystarczająco długo, by to zapamiętać.

Cechą charakterystyczną naszego gatunku jest zdolność tworzenia i odczuwania przyjemności ze sztuki, neandertalczyki ani żadni inni nasi protoplaści nie tworzyli – mówi prof. Jerzy Vetulani.

Mózgi homo sapiens i nasze człowieczeństwo prawdopodobnie rozwinęły się właśnie dzięki sztuce. Jej brak w szkole strasznie nas okalecza.

Wybitny amerykański kompozytor i dyrygent Leonard Bernstein, który wierzył, że muzyka, sztuki piękne i aktorstwo mogą pomóc w poprawie wyników nauczania, opracował program uczenia przez sztukę („Artful Learning”). Wprowadzony w jednej z najsłabszych szkół Los Angeles dał rewelacyjne wyniki.

Jak chłopiec chciał być strażakiem

Inna historia, którą lubi opowiadać Ken Robinson, dotyczy pewnego strażaka. Wielu chłopców w dzieciństwie

marzy o bohaterskiej walce z pożarami o tym, by zasiąść za kierownicą czerwonego wozu straży pożarnej. Nauczyciele wiedzą, że to tylko takie dziecięce fantazje. Ale on chciał tego naprawdę.

Dlaczego nauczyciele mu nie wierzyli? Bo inną spuścizną XIX-wiecznego systemu szkolnictwa są akademickie ambicje. Szkoły są nie tylko nastawione na wpajanie i pielęgnowanie pewnego wąskiego zakresu umiejętności (nauki ścisłe i języki), ale także na zdobywanie kolejnych, coraz wyższych stopni naukowych. Szczytem współczesnego systemu edukacji jest stanowisko profesora, a jeśli odpadamy przed osiągnięciem tego celu – to jest to swego rodzaju porażka.

Zresztą nawet z tym sztandarowym zadaniem „masowej produkcji profesorów” szkolnictwo niezbyt dobrze sobie radzi. Wystarczy zajrzeć do książki Johna Brockmana „Niezwyczajne umysły. Jak w dziecku rodzi się uczonec”, która przedstawia drogę do naukowej kariery 27 profesorów dziedzin i sztuk wszelkich, wybitnych intelektualistów i naukowców.

Bruckman zapytał ich, co takiego wydarzyło się w ich dzieciństwie, że poświęcili się nauce. Tylko trzech czy czterech wskazało na pozytywny wpływ szkoły! Resztę szkoła nudziła, męczyła, przeszkadzała im albo była najzupełniej obojętna.

Richard Dawkins napisał, że wielki wpływ wywarła na niego lektura książki o doktorze Dolittle’u. Dla Davida Bussa impulsem była praca na stacji obsługi ciężarówek w New Jersey, dla Roberta Sapolsky’ego – wizyta w ogrodzie zoologicznym na Bronxie. Freeman Dyson (i wielu innych) podkreśla wpływ rodziców i domu rodzinnego, a Paul Davies i Lee Smolin – swych pierwszych miłości.

Szkoła miejsce, gdzie jako dzieci spędzali połowę swego czasu (oprócz snu) – we wspomnieniach tych naukowców prawie nie istnieje.

Edukacja bez szkoły

Alison Gopnik, profesor nauk poznawczych na wydziale psychologii Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, w książce Brockmana podaje swój przepis na reformę systemu kształcenia:

„Edukacja dzieci powinna tak wyglądać jak moja edukacja nieformalna. Moje rodzeństwo i ja nie byliśmy z natury nadzwyczajnie utalentowani. Byliśmy zwykłymi dziećmi, które miały

mnóstwo okazji do uczenia się i które były poważnie traktowane przez swoich opiekunów. (...) W naszym życiu zainteresowania literackie i artystyczne grały dużą rolę: pod wieloma względami stanowiliśmy rodzinę teatralną.”

Gopnik pamięta, jak w wieku czterech lat zbierała z rodzeństwem cukierki w Halloween przebrana za Ofelię, a potem za boginię Atenę czy też smoka z „Beowulfa” lub malowidła sztuki abstrakcyjnej (raz była obrazem Franza Kline’a). Gdy miała dziesięć lat, występowała co wieczór w „Życiu Galileusza” Bertolta Brechta, oglądała sztuki Becketta i Racine’a, słuchała Alfreda Dellerera wykonującego pieśni Johna Dawlana i czytała na głos osiemnastowieczne powieści. Jednym z ważniejszych przekazów rodzinnych była historia prześladowań Galileusza. „Myślę, że przedszkola i szkoły podstawowe powinny przypominać mój wielki wiktoriański dom z nowoczesnymi meblami przy ul. Szarańczy (...)”

A szkoła: „Na przemian ją ignorowaliśmy lub nią pogardziliśmy”.

Głos prof. Gopnik jest wart wysłuchania, bo całe swoje dotychczasowe zawodowe życie spędziła na badaniu, jak rozwija się umysł małych dzieci.

Dziecięcy mózg jest obdarzony wyjątkowymi właściwościami, dzięki którym może łatwiej się uczyć i rozwijać wyobraźnię. Przede wszystkim ma znacznie więcej połączeń niż mózg dorosłego.

Jego mapa – zdaniem Alison Gopnik przypomina Paryż, pełen krętych, połączonych ze sobą sieci wewnętrznych maleńkich uliczek. W miarę jak dorastamy i zwiększamy liczbę naszych doświadczeń, mózg redukuje słabsze i rzadziej używane szlaki, a wzmacnia te, które wykorzystujemy częściej. W dojrzłym mózgu owe małe paryskie uliczki zostają zastąpione przez mniej liczne, lecz bardziej efektywne bulwary mogące sprostać wymogom dużego ruchu ulicznego. Umysł dorosłego działa szybciej i efektywniej, ale jest bardziej ograniczony.

Młodsze mózgi charakteryzują się także wielką plastycznością i elastycznością – z większą łatwością mogą ulec wszelkim zmianom. Z reguły im dłużej mózg pozostaje otwarty i plastyczny, tym bardziej jest twórczy i kreatywny.

Szkoła jednak wtłacza myślenie w utarte ścieżki, zmusza do specjalizacji, nie pozwala na odważne błądzenie,

bo np. karze za omyłki, więc w efekcie dzieci przestają korzystać ze swej gęstej sieci szlaków neuronalnych. Młode umysły które z początku przypominają tętniące życiem paryskim Montmartre, nieuchronnie zmieniają się w przemysłowe Zagłębie Ruhry.

Ken Robinson porównuje szkoły do fabryk – dzwonek na przerwę w produkcji i drugie śniadanie, podział na przedmioty (wydziały) i oddzielne klasy, w których uczniowie dobierani są nie według uzdolnień i zainteresowań, lecz wieku. Tak jakby najbardziej istotną ich wspólną cechą była data produkcji. A zanim wypuści się ich na rynek, sprawdza się jakość za pomocą standaryzowanych testów.

Testy? To już nie działa

Plagą współczesnej szkoły są testy wyboru – stosowane często i chętnie, już prawie w każdym roku, bo są bardzo wygodne dla sprawdzających. Cóż łatwiejszego, niż porównać odpowiedzi z szablonem. Bezmyślna praca.

Ale też i często bezmyślne będą wyniki takiego sprawdzianu. Sprawdza się tak wiedzę z natury płytką i powierzchowną. Nie uda się w ten sposób zadać naprawdę dobrego pytania wymagającego odpowiedzi dużo szerszej niż krótkie tek/nie albo wybór między a,b,c i d.

Praktyka pokazuje, że w najciekawszych, najgłębszych pytaniach, jakie można zadać w każdej dziedzinie, prawidłowa odpowiedź najczęściej mieści się gdzieś pośrodku. Często wiele odpowiedzi jest dobrych – jeśli tylko przekonująco uzasadni – nie ma miejsca w testach wyboru.

Testy preferują sztamponowe myślenie albo typ umysłu szaradzysty, który potrafi dokonywać szybkich, lecz płytkich wyborów. Nauczyciele akademicy skarżą się, że właśnie taką tendencję dostrzegają w wykształceniu kandydatów na studia w ostatnich latach. Tych, którzy myślą wolniej, ale potrafią głębiej wnikać w problem np. Niels Bohr, duński naukowiec z początku XX w., Noblista, który wywarł wielki wpływ na podstawy współczesnej fizyki. Jego przyjaciele mówili, że myślał co najmniej dwa razy wolniej niż inni. Koszmarem było chodzenie z nim do kina, zwłaszcza na filmy o dynamicznej akcji, bo niczego nie łapał i ciągle się dopytywał, kto, gdzie i z kim i dlaczego. Na seminariach zwykle to on był tym ostatnim,

który nie rozumiał wywodów prelegenta i wciąż mnożył wątpliwości. W pewnej chwili cała sala zaczynała go już przekonywać, że to proste, ale w końcu okazało się, że właśnie Bohr miał rację, a inni byli w błędzie.

Obsesja szkolnych testów pogłębia zawziętą rywalizację, jaka toczy się na każdym etapie edukacji. Ściąganie jest surowo zabronione. Trzeba być lepszym niż kolega w ławce obok, zdobyć więcej punktów niż inni, dostać się do lepszej szkoły, zająć lepsze miejsce startowe w wyścigu po pracę. *Tymczasem we współczesnym świecie liczą się tzw. miękkie umiejętności – umiejętność komunikowania się, inteligencja emocjonalna, zdolność do pracy w zespole.*

Epoka samotnych wynalazców dawno przeszła do historii.

Myślenie w ruchu

W wydanej niedawno książce Kena Robinsona „Twój żywioł. Jak znalezienie pasji zmienia wszystko” choreografka Gillian Lynne zwierza się, że kiedy już odkryła dla siebie taniec, zaczęło się jej lepiej powodzić również w innych dyscyplinach, w których wcześniej osiągała marne wyniki. Po prostu „w ruch” lepiej jej się myślało. Niektórzy tak już mają.

Inteligencja, to nie to samo co wynik w testach IQ. Myślimy obrazami, dźwiękami, przestrzennie, kinestetycznie i na wiele innych sposobów. Fakt że szkoła tego nie dostrzega, to nie tylko jej problem. To nasz problem.

Nie wystarczy poprawa programów i zmiana systemu ocen. **Szkole potrzebna jest rewolucja.** Postawmy ją na głowie.

Może na przykład tak, jak to zrobił Richard Gerver, dość marny aktor, który jednak okazał się wybitnym nauczycielem. W 2002 roku w angielskim mieście Long Eaton miejscową szkołę podstawową zorganizował jak prawdziwe miasto – jest w nim burmistrz wybierany co roku, szkolna telewizja, radio i regularnie wydawana gazeta, muzeum, a nawet restauracja.

Uczniowie, z których najstarsi mają po 11 lat, zarządzają wszystkim sami, i przy okazji uczą się prawdziwego życia. Nauczyciele są tylko ich mentorami i przewodnikami. Bo według Richarda Gervera *dziecko uczy się najlepiej wtedy, gdy bawi się i bada świat na własną rękę.*

Lek. med. Józef M. Franus,
specjalista pediatra

HUMOR

I WTEDY ZACZEŁA SIĘ AWANTURA...

Żona dała mi do zrozumienia, co chce dostać prezent na rocznicę ślubu.

– Chcę coś błyszczącego, co leci od zera do setki w ciągu 3 sekund.

Wobec tego kupiłem jej wagę....

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Gdy wróciłem wczoraj do domu, żona domagała się, żebym ją zabrał w jakieś drogie miejsce.

Wobec tego zabrałem ją na stację benzynową....

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Gdy skończyłem 65 lat, poszedłem do ZUS, żeby złożyć podanie o emeryturę.

Niestety, zapomniałem wziąć z domu legitymację ubezpieczeniową, więc powiedziałem panience w okienku, że wrócę później. Panienka na to:

- Proszę rozpiąć koszulę. Gdy to zrobiłem, panienka powiedziała: – Te siwe włosy na pana piersi...są dla mnie wystarczającym dowodem na to, że jest pan w wieku emerytalnym. Nie potrzebuje pan chodzić do domu po legitymację.

Gdy opowiedziałem o tym żonie, ona powiedziała: – Powinieneś być spuścić spodnie. Wtedy byś dostał też rentę inwalidzką....

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Poszliśmy z żoną na spotkanie maturzystów z mojej szkoły, wiele lat po maturze. Zauważyłem pijaną kobietę, siedzącą samotnie przy sąsiednim stoliku.

Żona spytała:- Kto to jest?

Odpowiedziałem: – To moja była sympatia. Słyszałem, że gdy przerwaliśmy nasz romans, ona zaczęła pić i od tej pory nigdy nie była trzeźwa.

Żona na to: – Kto by pomyślał, że człowiek może coś świętować tak długo?

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Mąż wpatruje się w świadectwo ślubu.

– Czego tam szukasz? – pyta żona.

– Terminu ważności!

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Żona do męża:

– Mam dla ciebie dwie wiadomości. Dobrą i złą.

– No słucham.

– Odchodzę od ciebie.

– O.K., a ta zła?

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Mąż pyta żonę:

– Kochanie, co byś zrobiła gdybym wygrał w totka?

– Wzięłabym połowę wygranej i odeszła od ciebie – oświadcza żona.

– Trafiłem trójkę, masz osiem złotych i odejdz w pokoju! – odpowiada mąż

I wtedy zaczęła się awantura.

* * *

Żona mówi do męża:

– Kochanie jutro jest rocznica naszego ślubu – jak ją uczymy? Na to mąż odpowiada:

– Może minutą ciszy?

I wtedy zaczęła się awantura.

JASKRA – GŁÓWNY POWÓD ŚLEPOTY

Jaskra rozwija się podstępnie. Działa jak złodziej w nocy. Rozwija się bezobjawowo, więc prawie 80 proc. osób nie wie, że na nią choruje. Jest chorobą nieuleczalną i prowadzi do całkowitej ślepoty.



Normalne widzenie.



Jaskra wczesna.



Jaskra postępująca.



Jaskra zaawansowana.

Jaskra to zespół czynników powodujących degenerację nerwu wzrokowego i jego zanik, co w efekcie prowadzi do całkowitej ślepoty. Chory przez wiele lat może nie odczuwać wyraźnych symptomów, bólu czy pogarszającego się widzenia. Ostrość widzenia jest zachowana zarówno w dal jak i do bliży. Początkowo następuje zawężenie pola widzenia, a widzenie centralne cały czas pozostaje wyraźne. Dopiero gdy choroba jest zaawansowana, a pole widzenia zawężone jest w dużym stopniu, pacjent orientuje się, że z jego widzeniem coś jest nie tak jak powinno być. W jaskrze nie ma znaczenia czy pacjent ma wadę wzroku i nosi okulary. Paradoksalnie, osoby, które noszą okulary robią badania wzroku i mają większą szansę na szybką diagnozę.

Typów jaskry jest ponad 30 i dokładnie nie wiadomo, co jest jej pierwotną przyczyną. Na podstawie badań określono *grupę ryzyka*:

- Jaskra występująca w rodzinie,
- Wiek po 35 rż,
- Niskie ciśnienie krwi,
- Nieprawidłowe wyniki cholesterolu i lipidów,
- Objawy naczyniowo skurczowe – zimne ręce i stopy,
- Migreny,
- Nadciśnienie ogólne intensywnie leczone (skoki ciśnienia),
- Długie leczenie steroidami.

Jeżeli na ponad połowę z nich odpowiedziałś twierdząco to powinnaś badać swoje oczy pod kątem wykluczenia jaskry.

Najczęściej przyczyną jaskry jest tzw. jaskra otwartego kąta, bez wzrostu ciśnienia we wnętrzu gałki ocznej. Powoduje ją długotrwałe niedokrwienie nerwu wzrokowego, a w efekcie jego obumieranie. Przyczyną jest zbyt niskie ciśnienie ogólne lub wysoki cholesterol i lipidy. Również bardzo wysokie ciśnienie ogólne krwi powoduje obumieranie nerwu. Podczas skoku ciśnienia naczynia krwionośne, tętnica i żyła powiększają się i w ten sposób miażdżą blaszkę, przez którą przechodzą włókna nerwowe do oka. Chory nawet przez 15 lat może nie wiedzieć, że w jego oczach zachodzą tak niebezpieczne zmiany. Ten typ jaskry można wykryć robiąc badanie dna oka z oceną

tarczy nerwu wzrokowego. Jeżeli na tarczy są zmiany, dokładniejszą diagnozę wykonuje się robiąc badania siatkówki i włókien nerwowych.

Drugim popularnym typem jaskry jest jaskra zamkniętego kąta ze wzrostem ciśnienia wewnątrzgałkowego. Jeżeli przebiega powoli, to również pacjent nie odczuwa żadnych objawów. Niektóre osoby skarżą się, że widzą tęcze wokół źródeł światła lub boli je oko, ale objawy są najczęściej lekceważone przez pacjentów. Diagnostyka tego typu to pomiar ciśnienia wewnątrz gałki ocznej oraz ocena tzw. komory przedniej oka z kątem przesączania. W momencie całkowitego zamknięcia kąta następuje ogromny wzrost ciśnienia i pacjent odczuwa wtedy mocny ból oka, a nawet zawroty głowy i mdłości. Należy w tym momencie natychmiast zgłosić się do lekarza! Grozi to natychmiastową całkowitą ślepotą.

Diagnoza pod kątem wykluczenia jaskry powinna być przeprowadzana podczas standardowego badania wzroku. Pacjent w tym czasie powinien mieć zmierzone ciśnienie wewnątrzgałkowe, ocenioną komorę przednią z kątem przesączania, ocenioną tarczę nerwu wzrokowego. Wskaźnikiem rozwoju jaskry jest badanie pola widzenia. To badanie jest diagnozą, a także późniejszym monitoringiem postępu choroby.

Jaskra jest chorobą nieuleczalną! Rozpoczynając leczenie trzeba je kontynuować do końca życia. Nie wolno go przerywać! Zawsze – niezależnie od typu jaskry – chory przyjmuje leki na obniżenie ciśnienia wewnątrzgałkowego (krople do oczu). W zależności od typu jaskry również dodatkowo leki ogólne lub zlecane są zabiegi laserowe na oku.

Fakty:

- Nieleczona jaskra prowadzi do ślepoty.
- Najczęściej rozwija się bezobjawowo.
- Jaskra dotyka osób w każdym wieku.
- Częściej chorują kobiety.
- Osoby z grupy ryzyka muszą badać się co rok!

**Optometrysta – optyk
Jolanta Jakubczyk**

www.soleoptyk.pl

PROPOZYCJA NA WYCIECZKĘ, NA WEEKEND LUB NA WCZASY

Gmina Sitkówka-Nowiny – turystyczne i geologiczne wrota do Gór Świętokrzyskich

Leżąca 10 km od Kielc gmina Sitkówka-Nowiny zaprasza do odwiedzenia nie tylko pasjonatów geoturystyki. – Warunki do noclegu i rekreacji mamy dobre i na każdą kieszeń, a położenie przy dużych szlakach komunikacyjnych sprawia, że nasza gmina może być doskonałą bazą wypadową dla tych, którzy chcą poznać Kielce lub Góry Świętokrzyskie – zachęca Stanisław Barycki, wójt gminy Sitkówka-Nowiny.

Gmina Sitkówka-Nowiny leży 10 km od Kielc i 5 km od węzła Chęciny na drodze nr 7 łączącej morze z górami. Warto się tu zatrzymać, obejrzeć historię Ziemi zapisaną w skałach i zrelaksować się na Krytej Pływalni „Perła”. W sąsiedztwie gminy znajdują się znana w Europie Jaskinia Raj i zamek królewski w Chęcinach.

Obecny obraz gminy Sitkówka-Nowiny jest wynikiem skomplikowanych procesów geologicznych trwających setki milionów lat. Przyroda hojnie wyposażała gminę w surowce przede wszystkim w kamień wapienny, który stał się podstawą rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. Nieczynne już kamieniołomy stworzyły raj dla geologów, studentów i uczniów, turystów i miłośni-

kamieniołom „Szewce”, który gmina Sitkówka-Nowiny udostępniła dla ruchu turystycznego na przełomie 2011 i 2012 roku.

W kamieniołomie „Kowala” badacz i paleontolog z Łodzi Adrian Kin zna-

pieszej i rowerowej.

Zapraszamy do odwiedzenia gminy Sitkówka-Nowiny www.nowiny.com.pl!

Szczegóły w Punkcie Informacji Turystycznej zlokalizowanym na parterze Krytej Pływalni „Perła” w Nowinach,



Zwiedzanie słynnej jaskini RAJ.

łaż unikalne w skali światowej okazy trylobitów sprzed 350 milionów lat. Potem – na podstawie tego znaleziska – pan Adrian zelektryzował badaczy na całym świecie wyjaśnieniem zjawiska tzw. ścieżek trylobitów. Okazało się, że

szły jeden za drugim wiedzione zapachem.

Gmina Sitkówka-Nowiny ma dobrą bazę noclegową i praktycznie na każdą kieszeń. Jest hotel Magnolia, Motel Zgórsko i Schronisko Młodzieżowe „Ventus”, które należy do gminy (obok publikuje-

czynny: poniedziałek – piątek w godz. 9.00 – 17.00, tel. 41 346-52-60, 41 345-96-50 wew. 35. Informacji udziela Grzegorz Pabian, przewodnik świętokrzyski PTTK.

Z oferty turystycznej skorzystał Augustyn Rybka, reprezentujący redakcję „Kuriera Błazowskiego” na 106. sesji Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w gminie Siatkówka – Nowiny. Przywiózł wiele zdjęć i niezapomnianych wrażeń.

W czasie sesji ogłoszono konkurs na skład gazet. Gazety nagrodzone w I Edycji Konkursu PSPL im. Redaktora Ryszarda Kubowicza na najlepiej złożoną graficznie gazetę:

I miejsce – „Znad Popradu” Piwniczna Zdrój

Wyróżnienia:

- 1) „Kurier Błazowski” – Błazowa,
- 2) „Nasza Gazeta” – Gdów,
- 3) „Gazeta Michałowa” – Michałowo.

Słodki dowód wyróżnienia (oryginalny rodzaj czekolady, aczkolwiek zaskakujący w formie) został zjedzony przez członków redakcji. Pachniał anyżkiem.

[red.]



Pierwszy z prawej Augustyn Rybka ze słodkim wyróżnieniem.

ków przyrody oraz kolekcjonerów skał i skamieniałości.

Na terenie gminy znajdują się m.in. Rezerwat Geologiczny „Góra Żakowa” z Jaskinią Piekło, Góra Berebrysówka z kamieniołomem Zgórsko, pomnik przyrody nieożywionej „Kowala” oraz

my kupon rabatowy na usługi schroniska). Bazę noclegową uzupełnia baza rekreacyjna w postaci Krytej Pływalni „Perła” i kompleksu sportowego. Leśne i górskie tereny wokół gminy, przez które przebiegają szlaki turystyczne, idealnie nadają się do uprawiania turystyki

I KONKURS RECYTATORSKI

Odbył się 21 marca 2012 r. w białowskim przedszkolu. Wszystkich obecnych powitała pani dyrektor Marta Ba-



Marta Bator przywitała wszystkich gości.

tor. Konkursowe zmagania oceniało jury w składzie Ewelina Szumska, Danuta Heller i Marta Bator. W nastrój zabawy poezją wprowadziły widzów panie nauczycielki Anna Osinko i Gabriela Słaby, które zaprezentowały znany wiersz „Żuraw i czapla”.

Obie panie wystąpiły w efektownych kostiumach, co sprawiło, że scenkę oglądało się z przyjemnością.

Wspólnie odśpiewana znana piosenka „Kaczka dziwaczka” do słów Jana Brzechwy:

*Nad rzeką opodal
krzaczka*

Mieszkała kaczka-dziwaczka



Żuraw i Czapla.

*Lecz zamiast trzymać się rzeczki
Robiła piesze wycieczki.*

*Raz poszła więc do fryzjera:
„Poproszę o kilo sera!”
Tuż obok był apteka:
„Poproszę mleka pięć deka”.*

Rozpoczęła się część konkursowa.

Grupę „Misie” reprezentowały Emilia Wielgos i Liliana Skiba w wierszu „Zapach czekolady” Danuty Wawilów. Zapachniało czekoladą...

Na scenie pojawiły się „Krasnalki”. Maja Płaza z dużym wdziękiem recytowała wiersz Doroty Gellner „Jestem duża”. Szymon Hamerla sprawił widowni radość wierszem Juliana Tuwima „Okulary”.



Wszystkie dzieci pięknie recytowały.

Przedstawiciel „Biedronek” Jaś Pępek zaprezentował „Komedię przy myciu” Marii Konopnickiej. Puenta wiersza aktualna jest do dziś:

*Dobrze, dobrze, moje dziatki!
Kto się myje, ten jest gładki.
Dużo mydła, dużo wody
Nie przynosi nigdy szkody.
Ale która to z was sama
Płacze, gdy ją myje mama?*

Tymoteusz Wolski recytował wiersz „Żabka Helusia” Marii Konopnickiej. Ładnie mu wyszło.

Wspólnie zaśpiewana „Wiosenna piosenka” sprawiła, że powiało wiosną.

Następnie prezentowały się „Motylki”. Milena Ziobro wybrała wiersz Ewy Szelburg-Zarębiny „Idzie niebo ciemną nocą”, a Wiktoria Kulasa „Nie obejdzie się bez misia” Marii Czerkawskiej.

Przedstawiciel „Smerfów” Mateusz Śliwa z wielką powagą recytował wiersz „Dziwne zwierzę” Zofii Beszczyńskiej.

Hanna Synoś pokazała się w małej inscenizacji do wiersza Ewy Szelburg-Zarębiny „Królowna”. Królowna była bardzo królewska w otoczeniu swego dworu.

Jako ostatnie wystąpiły „Tygryski”. Znany wiersz Juliana Tuwima „Zosia Samosia” recytowała Hania Izydorek. Wiktoria Synoś wybrała „Murzynka Bambo” tego samego autora.

Jury miało nie lada problem, bo każdy z małych artystów zasługiwał na

nagrodę. Ustalono następującą kolejność:

I miejsce – Hanna Synoś,

II miejsce – Maja Płaza,

III Miejsce – Milena Ziobro.

Reszta uczestników otrzymała dyplomy za udział w konkursie.

To było miłe popołudnie w białowskim przedszkolu. Praca dzieci i nauczycieli zaowocowała udanymi występami.

Bo któż jest bardziej sympatyczny od przedszkolaka recytującego wiersz, przejętego rolą, wpatzonego w swoją panią, która podpowie, gdy coś zapomni?

Danuta Heller

REFLEKSJE Z PRAGI

W dniach 4-10 marca brałam udział w kursie „Leading educational change” (Zarządzanie zmianą w edukacji) w ramach programu LLP Comenius mobilność szkolnej kadry edukacyjnej, który miał miejsce w Pradze. Uczestnikami kursu byli dyrektorzy szkół i osoby związane z oświatą z Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Belgii, Lichtensteinu, Słowenii, Rumunii, Turcji, Cypru, Włoch, Portugalii i Czech. Prowadzący kurs: Rudi Schollaert, Pieter Leenheer, Steve Brady i Rik Vanderhauwaert to ludzie związani z edukacją i mający doświadczenia na wszystkich jej poziomach, począwszy od nauczania, zarządzania szkołami, szkolenia nauczycieli, zarządzania programami edukacyjnymi, w tym międzynarodowymi, a skończywszy na doradztwie przy Ministerstwie Edukacji.

Celem tego artykułu jest podzielenie się głównymi przesłaniami kursu. Moja osobista konkluzja po kursie i wielu rozmowach z dyrektorami reprezentującymi różne państwa: mamy podobne problemy i wszyscy szukamy odpowiedzi na te same nurtujące nas pytania.

Zmiany są nieuniknione. Są procesem bardzo złożonym, który nie może zaistnieć bez uczenia się. Jest to również proces emocjonalny. Prawdziwie trwałe zmiany następują stopniowo, nie mogą być narzucone z góry. Do transformacji i rozwoju potrzebne jest poświęcenie, zaangażowanie i kreatywność – rzeczy, których nie można nikomu narzucić. Na nic zda się przekonywanie, bardziej inspirowanie i możliwość doświadczania.

Prędkość przyrostu wiedzy i technologii, z jaką pędzi świat, zmusza szkoły do zadawania sobie pytań, ale nie o to, „Czy musimy sobie z tym radzić?”, tylko „Jak mamy reagować na te zmiany?” Tak naprawdę przygotowujemy dzieci do przyszłej rzeczywistości, której sami nie znamy. Dlatego tak ważne jest, aby nauczyć ich uczenia się i zainspirować do tego procesu, który powinien trwać przez całe życie. Należy zauważyć, że nazwa europejskiego programu dającego możliwości tworzenia partnerstw szkół, organizacji lokalnych oraz wyjazdów (mobilności) szkolnej kadry edukacyjnej brzmi właśnie „Uczenie się przez całe życie” (z j. angielskiego Lifelong Learning Programme).

Zmiany nie mogą zaistnieć bez procesu uczenia się. Chodzi tu o wszystkie osoby zaangażowane w proces edukacji. Szkoła jako instytucja ucząca się, w której nauczyciele doceniają własny profesjonalny rozwój na równi z uczeniem się ich podopiecznych. Nauczyciel to przede wszystkim ekspert „uczenia się”. W takiej postawie może być prawdziwie inspirujący dla swoich uczniów.

Jakie są więc najważniejsze zadania, przed którymi staje szkoła w XXI wieku? Po pierwsze, dać możliwość każdemu uczniowi rozwinięcia tkwiącego w nim potencjału. Tworzyć

możliwie jak najlepsze warunki do przebiegu procesu uczenia się. I tu należy podkreślić różnicę między uczeniem kogoś, a uczeniem się. W języku angielskim istnieją dwa czasowniki określające te czynności; teaching i learning. Nie wszystko, czego uczymy dzieci staje się ich wiedzą i ich umiejętnościami. Innymi słowy, nie wszyscy uczniowie poddani temu samemu nauczaniu mają tę samą wiedzę i umiejętności. Efekt zależy od inteligencji, zaangażowania, zainteresowania, motywacji, nastawienia, uwarunkowań psychofizycznych etc.

W dużej mierze zależy on również od rodziców: ich stosunku do zdobywania wykształcenia, ich zaangażowania w proces uczenia się ich dziecka, ich stosunku do szkoły etc. Rodzice czy też nawet dzieci nie są klientami szkoły. Oni dzielą odpowiedzialność za końcowy efekt. Szkoła nie sprzedaje żadnych produktów. Kupując jakiś produkt, za jego jakość odpowiada producent. Za jakość kształcenia odpowiada zarówno szkoła jak i rodzice.

Zmiany w edukacji są łatwe do proponowania, ciężkie do wprowadzenia, a jeszcze cięższe do utrzymania. Wszyscy mamy wizję, cele operacyjne, plan działania, który

wprowadzamy w życie, aby osiągnąć nasz cel. Taki schemat jest niezbędny. Na nieszczęście ten prosty model w zdecydowanej większości przypadków nie sprawdza się. Dlaczego? Brakuje w nim skutecznego wsparcia, radzenia sobie z oporem, efektywnej komunikacji, zaangażowania większości, motywowania, szukania tego co łączy, a nie dzieli, radzenia sobie z emocjami, budowania zespołów, adoptowanie odpowiednich strategii. I to właśnie te elementy są dużo ważniejsze. To od nich zależy powodzenie. To radzenie sobie z tymi zjawiskami jest kluczem do sukcesu.

Jak więc inicjować i wprowadzać zmianę dla zrównoważonego rozwoju instytucji? To materiał do następnego artykułu.

Urszula Bartoń



Uczestniczka kursu Urszula Bartoń.

NOWA FRYZURA

Nastała wiosna, skończyła się zima, więc każda kobieta i dziewczyna nie zwleka z pójściem do fryzjera i tam dla siebie coś właściwego dobiera. Chce mieć na głowie nowy powiew, Ma już dość różnych nakryć zimowych, które składają i niszczą włosy. Tak dzieje się z nadejściem wiosny. Nasza Dorotka też nie zwlekała i nową fryzurę sobie zafundowała.

J. W. Chmiel

Białowa, 20 marca 2012 r.

INFORMACJA

Z inicjatywy Caritas Archidiecezji Przemyskiej i Starostwa Powiatowego w Łańcucie w 2007 roku zaczął funkcjonować Niepubliczny Ośrodek Rewalidacyjno – Wychowawczy Caritas. Jego wychowankami są osoby w wieku od 3 do 25 lat, realizujące obowiązek rocznego przygotowania przed-szkolnego, szkolnego i nauki. Obecnie w ośrodku, pod profesjonalną opieką pedagogów, oligofrenopedagogów, rehabilitantów, psychologa i logopedy, przebywa dwadzieścioro dziecięciorko dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim ze sprzężeniami



Pielęgniarka na spotkaniu z dziećmi.

oraz autyzmem w trzech grupach edukacyjno-terapeutycznych i dwóch grupach rewalidacyjnych.

Na co dzień podopieczni realizują indywidualny program terapeutyczny, uczestniczą w zabawach grupowych, dogoterapii, muzykoterapii, terapii Snoezelen w sali doświadczania świata na terenie ośrodka oraz różnych imprezach integracyjnych i wyjazdach na basen. Kilka razy w ciągu roku spotykamy się w szerszym gronie, zapraszamy wtedy rodziców, sympatyków, zaprzyjaźnionych uczniów z okolicznych szkół.



Budynek Caritasu.

Każdy, kto nas odwiedzi, może szczegółowo zapoznać się z pracą w poszczególnych grupach, obejrzeć wszystkie pomieszczenia, porozmawiać z pracownikami. Zainteresowanych zapraszamy, gdyż na rok szkolny 2012/13 roku prowadzimy nabór do kolejnych grup rewalidacyjnych i grup edukacyjno- terapeutycznych.

Kontakt: NORW Caritas w Wysokiej

Wysoka 49 37-100 Łańcut

norw_wysoka@op.pl, tel. 17 225 80 55, 604 455 042

SAVOIR VIVRE

– PLOTKOWANIE

*...Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą.
Nielatwą, bo nie na tem kończy się, jak nogą
Zręcznie wierząc, z uśmiechem witać lada kogo;
Bo taka grzeczność modna zda się kupiecką,
Ale nie staropolska, ale nie szlachecka.*

Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”

Ludzie rozmawiają ze sobą najczęściej o innych osobach. Wymieniają poglądy na ich temat, poddają analizie ich osobowości – co by nie powiedzieć – plotkują.

Osobiście uważam, że można wskazać na dwa podstawowe typy plotkowania:

1. kiedy rozmawiamy o osobie trzeciej i przypisujemy jej cechy, zachowania lub nawet opowiadamy o wydarzeniach z jej życia, ale wszystko, co mówimy jest wytworem naszej fantazji,
2. kiedy rozmawiamy o osobie trzeciej, ale przedmiotem rozmowy jest nasz odbiór jej zachowania, mówimy wówczas: „wydaje mi się, że mnie nie lubi”, „moim zdaniem jest zbyt zachowawcza w swych decyzjach”, itp.

Pierwszy rodzaj plotkowania jest bardzo krzywdzący. Osoby, które stały się przedmiotem takich plotek muszą się często tłumaczyć z czegoś, czego nigdy nie zrobiły, a co jest wytworem czyjejś fantazji.

Drugi rodzaj plotkowania dotyczy naszych rozważań na temat czyjegoś zachowania, motywów jego postępowania. Jeśli już dasz się wciągnąć w tę wymianę poglądów pamiętaj, że to, co powiesz niebawem dotrze do adresata. Zastanów się, czy patrząc koleżance czy koledze w oczy będziesz umiał przyznać się do swojej opinii i powiedzieć: „Tak, rzeczywiście uważam, że głupio robisz rezygnując z tej propozycji”, albo „Istotnie tak myślę – nie powinnaś się tak ubierać w twoim wieku”. Ten drugi rodzaj plotkowania może moim zdaniem przynieść też coś dobrego. Kiedy czujesz, że atmosfera w pracy lub w stosunkach koleżeńskich gęstnieje, a nie wiesz jak powiedzieć, o tym co ci się nie podoba w zachowaniu drugiej osoby – wymień swoje uwagi z kimś, kto z pewnością doniesie twoje uwagi do adresata. Wówczas nie będziesz musiał zaczynać rozmowy, zacznie ją ta druga osoba: „Czy to prawda, że uważasz mnie za bałaganiarza i nie chcesz pracować ze mną w jednym pokoju?” Teraz inicjatywa należy do ciebie – oby starczyło ci odwagi, by przytaknąć i wyrazić swoje zdanie.

Ważne! Jest to jedyna sytuacja, w której plotkowanie może przynieść korzyści, nie jest to jednak najlepszy sposób na rozwiązywanie konfliktów.

Dyskrecja. Nie lubimy, gdy nasze tajemnice są rozpowszechniane, więc również nie powinniśmy tego robić. Plotkarstwo jest w bardzo złym tonie. Świadczy o osobie, która plotkuje, że jest pusta i nie ma nic do powiedzenia na inne tematy. Takiej osobie nie należy ufać. Często plotkarze mają dwie twarze i potrafią być mili dla danej osoby, a za chwilę ją obgadać. Ludzie bardzo cenią osoby, które potrafią dochować tajemnicy, są dyskretne, nie starają się wnikać w niczyje życie prywatne i nie powtarzają zasłyszanych plotek. Tacy ludzie to prawdziwy skarb. Odzwierciedla to powiedzenie Ernesta Hemingwaya „Potrzeba dwóch lat, aby nauczyć się mówić; pięćdziesięciu, aby nauczyć się milczeć”.

A. Z.

NAJŁADNIEJSZA PISANKA WIELKANOCNA

W Niedzielę Palmową 1 kwietnia 2012 r. miało miejsce ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w konkursie „Najładniejsza pisanka wielkanocna”, który jest organizowany od 25 lat przez Gminny Ośrodek Kultury. Konkurs po raz pierwszy odbył się w roku 1987 i początkowo miał charakter gminny. Od roku 2002 objął swym zasięgiem gminy Doliny Strugu, a od roku 2003 jest to konkurs powiatowy. W ramach współpracy partnerskiej nawiązanej przez gminę Błażowa z miastem partnerskim Stary Sambor, od roku 2005 biorą w nim udział gościnnie twórcy z Ukrainy. Tegoroczna edycja konkursu miała szczególnie, jubileuszowy charakter. Na tę okazję przed budynkiem Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej stanęła ogromnych rozmiarów pisanka. Imprezę uświetnił widowiskiem pt. „Pisanki malowane” zespół wokально-taneczny „Margoški”, a także prezentacja multimedialna zatytułowana „Pisankowe retrospekcje”, która przybliżyła oglądającym 25-letni dorobek konkursu. Podczas uroczystości wręczono listy gratulacyjne i upominki burmistrza Błażowej oraz nagrody specjalne dla długoletnich uczestników konkursu, ufundowane przez dyrektora WDK w Rzeszowie. Otrzymały je panie: Adela Heggenberger z Błażowej Górnej, Alina Maciołek z Futomy, Anna Rabczak z Nowego Borku, Bogumiła Wrona z Futomy, Czesława Drewniak z Piątkowej, Danuta Zabratowska z Błażowej, Dominika Rybka z Futomy, Janina Kocór z Kąkolówki, Janina Walków z Lecki, Janina Zabratowska z Błażowej, Krystyna Drewniak z Piątkowej, Maria Borowiec z Kąkolówki, Teresa Kotarba z Błażowej Górnej, Urszula Wyskiel z Piątkowej, Wiesława Rybka z Futomy i Zofia Kamińska z Futomy.

nane w technice batiku i drapanej. Ocenie poddawana była autentyczność pisanek oraz ich zgodność z miejscową tradycją i wzornictwem regionalnym, a także walory zdobnicze. Za najciekawsze prace zostały przyznane nagrody w kategorii twórców indywidualnych i w kategorii „Mistrz i uczeń”.



Prace uczestników.

Nagrodę specjalną im. Szczepana Woźniaka za wybitne walory artystyczne, wysoki poziom zaprezentowanych pisanek i precyzję wykonania otrzymała Agnieszka Patrońska z Piątkowej.

W kategorii pisanek batikowych nagrody „Mistrz i uczeń” otrzymali:

I nagroda – Anna Kucz i Joanna Kucz z Dylągowej gmina Dynów,

II nagroda – Bogumiła Wrona i Paulina Wrona z Futomy gmina Błażowa,

III nagroda – Małgorzata Pancierz i Michał Pancierz z Dylągowej gm. Dynów.

Nagrody dla twórców indywidualnych otrzymali:

równorzędne I nagrody – Janina Zabratowska z Błażowej i Maria Borowiec z Kąkolówki,

równorzędne II nagrody – Wiesława Rybka z Futomy i Iwona Kułaga z Kąkolówki,

III nagroda – Janina Walków z Lecki, wyróżnienie – Bar-

bara Radoń z Dylągowej gm. Dynów.

W kategorii pisanek drapanych nagrody „Mistrz i uczeń” otrzymali:

I nagroda – Agnieszka Patrońska i Wiktoria Patrońska



Pamiątkowe zdjęcie.

W tegorocznym konkursie wzięło udział 60. twórców polskich i 5. z Ukrainy, którzy zaprezentowali łącznie 472 pisanek. Komisja konkursowa pod przewodnictwem etnografa Michała Majowicza wybrała najlepsze zestawy pisanek wyko-

z Piątkowej gmina Błażowa,

II nagroda – Danuta Gliwa i Elżbieta Cabaj z Futomy gmina Błażowa,

III nagroda – Helena Baran i Patrycja Żurek z Nowego Borku gmina Błażowa.

Nagrody dla twórców indywidualnych:

równorzędne I nagrody – Bogdan Kruczek z Błażowej, Elżbieta Filip-Draż z Borówek gmina Chmielnik i Alina Maciołek z Futomy gmina Błażowa,

równorzędne II nagrody – Zofia Kamińska z Futomy, gmina Błażowa, Urszula Wyskiel z Piątkowej gmina Błażowa oraz Wanda Kaszycka-Muła z Dylągowej gmina Dynów.

równorzędne III nagrody – Janina Dutka z Ulanicy gmina Dynów, Bożena Kopacka z Sielnicy gmina Dubiecko, Krysztyna Drewniak z Piątkowej gmina Błażowa.



Zespół Margoński przygotował widowisko Pisanki Malowane.

Wyróżnienia otrzymały panie: Adela Heggenberger z Błażowej Górnej, Sabina Bajda z Rzeszowa, Bogumiła Karaś z Pawłokomy gmina Dynów oraz Kamil Piech z Hyżnego.

Nagrody rzeczowe Dyrektora Departamentu Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego wręczono paniom Annie Rabczak z Nowego Borku i Adeli Heggenberger z Błażowej Górnej.

Nagrody specjalne w kategorii dziecięcej otrzymały: Maria Trzpis z Harty i Zuzanna Wielgos z Futomy.

DZIEWCZYNY NA SPACERZE

Trzy dziewczyny w poniedziałek wielkanocny
wybrały się na spacer na powitanie wiosny.
Było ładnie, słońeczko popołudniowe świeciło
i to grono panienek wesoło sobie o czymś gwarzyło.
Lecz były czujne na to, co dzieje się wokół.
Ja chcąc je wyprzedzić zmąciłem ich spokój,
bo oglądała się jedna i druga, jak zauważyłem.
Wracałem tą drogą z odwiedzin i się spieszyłem.
Tylko ta trzecia, co była w czarnych rajstopach
się nie oglądnęła, to sarenka o pięknych oczach,
lecz o tym dopiero się przekonałem,
gdy te wesołe maślaki wyprzedzałem.
Ach, ta młodość! Tyle w sobie uroku niesie,
choć my starsi też mamy coś z życia przecie.

Józek W. Chmiel

Sośnica, 9 kwietnia 2012 r.

Tradycyjnie już, jak w latach ubiegłych, pisankarkom z Ukrainy przyznano nagrody specjalne „Dla Gości”.

Imprezę zaszczylił swoją obecnością starosta rzeszowski Józef Jodłowski. Na uroczystość przybył również współpracujący przez wiele lat z Gminnym Ośrodkiem Kultury etnograf dr Andrzej Karczmarszewski. Ponownie gościliśmy bratanka patrona konkursu Szczepana Woźniaka – Kazimierza Woźniaka. Wśród gości, którzy w tym dniu razem z nami świętowali jubileusz byli również przedstawiciele Rady Powiatu w Rzeszowie i Rady Miejskiej w Błażowej, Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, burmistrz Błażowej, a także sponsorzy naszego konkursu. Wraz delegacją i twórcami ukraińskimi przybył naczelnik Wydziału Inwestycji i Współpracy Transgranicznej Urzędu Miejskiego w Starym Samborze Igor Rastawetski.

Impreza odbywała się pod patronatem honorowym wice-marszałka województwa podkarpackiego Anny Kowalskiej, starosty rzeszowskiego Józefa Jodłowskiego i burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry. Patronat medialny sprawowało Katolickie Radio VIA w Rzeszowie oraz portal internetowy Galicjusz.pl.

Jak zawsze, taka impreza nie byłaby możliwa do zrealizowania bez pomocy finansowej różnych instytucji i sponsorów. Wsparcia finansowego i rzeczowego udzieliło Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, Bank Spółdzielczy w Błażowej, Gospodarka Komunalna w Błażowej, Centrum Smak w Błażowej, Apteka Prywatna Elżbieta Czyż, Cukiernia Kalinka, Sklep spożywczo-przemysłowy Kazimierz Odój i Super Sam w Błażowej.

Licznie przybyli mieszkańcy Błażowej i okolic z zainteresowaniem obejrzeni wystawę pokonkursową.

Alicja Budyka

MAJ

W PRZYSŁOWIACH POLSKICH

- Chłodny maj – dobry urodzaj.
- Czasem w zimne maja ranki trudno napotkać kocanki.
- Deszcz majowy, chleb gotowy.
- Gdy kukulka w maju, spodziewaj się urodzaju.
- Gdy maj jest przy pogodzie, nie bywają siana w szkodzie.
- Gdy trochę chłodny maj bywa, lato w urodzaj opływa.
- Gdy w maju plucha, w czerwcu posucha.
- Gdy w maju śnieg pada, suche lato zapowiada.
- Grzmot w maju nie szkodzi, sad dobrze obrodzi.
- Grzmot w maju sprzyja urodzaju.
- Jeśli w maju częsty grzmot, rośnie wszystko w lot.
- Jeśli w maju deszcze na dworze, to jesienią chleb w komorze.
- Kiedy lipa w maju kwitnie, to w ulach miód zawiśnie.
- Kiedy pierwszy maj nie płacze, będzie chlebuś i kołacz.
- Kto się w maju urodzi, dobrze mu się powodzi.
- Majowe błoto, więcej niż złoto.
- Maj zieleni łąki, drzewa, już i ptaszek w polu śpiewa.
- Na pierwszego maja szron obiecuje dobry plon.
- Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto jako gaj.
- W maju błoto lepsze niż złoto.
- W maju gdy słońce, to z kwarty deszczu kropla błota.
- Witaj nam maiczku, ze słowiczkiem w gaiczku.
- Wody w maju stojące szkodę przynoszą łące.

40-LECIE PIĄTKOWSKIEGO KOŚCIOŁA

Świętowano je uroczysto 3 maja br. Dzień ten jest rocznicą uchwalenia Konstytucji i świętem Matki Bożej Królowej Polski. W tym dniu obchodzono także w Piątkowej odpust parafialny. Nie zabrakło strażaków ze sztandarem, w odświętnych mundurach, bo 4 maja ich święto patronalne – św. Floriana.

Przed uroczystą liturgią organizatorzy zaprosili na koncert w miejscowym kościele. Wzruszające pieśni maryjne w wykonaniu Agaty Szul to niezapomniane przeżycie estetyczne. Dzieci z miejscowej scholi też pokazały się z jak najlepszej strony. Koncert rozpoczął się ulubioną pieśnią papieża Jana Pawła II „Barka”.



Koncert rozpoczęła schola.

Nastąpiło uroczyste poświęcenie odnowionej kaplicy.

Wszystkich zgromadzonych w świątyni powitał ks. proboszcz Marek Jurkiewicz.

Głos zabrał organizator święta Ryszard Pępek.

„Obchodzimy dzisiaj jubileusz 40-lecia parafii Piątkowa. Każdy jubileusz jest niezwykłym świętem i wydarzeniem. Jest też okazją do podsumowania i dokonania oceny dotychczasowych osiągnięć.

Czcigodny Księżo Dziekanie,

Czcigodny Księżo Seniorze, pierwszy proboszczu naszej parafii,

Czcigodni Księża Rodacy,

Czcigodni Księża Dekanatu Błażowskiego,

Czcigodni Księża Seniorzy, Księżo Proboszczu.

Witam Was wszystkich na jubileuszu 40-lecia kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Piątkowej.

Witam serdecznie zaproszonych gości (władze samorządowe, z panem burmistrzem na czele) i tych wszystkich, którzy służyli pomocą oraz wspierali naszą wspólnotę parafialną materialnie jak i modlitwą.

Witam tych, którzy zechcieli przybyć na nasz jubileusz oraz odpust parafialny.

Wreszcie witam najważniejsze osoby, dla których i bez których ten jubileusz by się nie odbył, czyli Was, drodzy parafianie.

Trzeci Maj to święto narodowe.

Trzeci Maj to święto parafialne, dzisiaj szczególnie jest to nasze święto.

Nie będę dzisiaj przedstawiał historii budowy kościoła w Piątkowej ze względu na czas oraz na to, iż została wydana książka, z którą większość mieszkańców się zapoznała i każdy ją ocenił oraz zinterpretował. Wymienię tylko ważniejsze daty i wydarzenia.

Mieszkańcy Piątkowej już od początku XX wieku marzyli o wybudowaniu kościoła.

Rok 1948 był datą rozpoczęcia starań o budowę kościoła parafialnego w Piątkowej ze względu na sytuację polityczną w kraju. Od 1948 roku polską rządzi PZPR, to rok nasilenia się stalinizacji.

W tych warunkach ustrojowych społeczność Piątkowej rozpoczęła starania o budowę świątyni. Ile w społeczeństwie było tęsknoty za Bogiem, za wiarą, za świątynią, aby w tych warunkach nawet marzyć o budowie. Wszelkiego rodzaju odpowiedzi wydziału spraw wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej były tylko przykrywką do odmowy budowy kościoła. W tej sytuacji politycznej takich pozwoleń się nie wydawało. Świadczy to tylko jakimi ludźmi byli nasi przodkowie, znajomi, rodzice, czy jeszcze żyjące starsze pokolenie ludzi wielkiego serca, wielkiego ducha i wielkiej wiary.

Lata siedemdziesiąte to okres zaostrzenia stosunków władzy z Kościołem. 18 grudnia 1965 roku ksiądz Ignacy Tokarczuk otrzymuje z rąk kardynała Wyszyńskiego nominację na biskupstwo przemyskie.

6 lutego 1965 roku odbyła się konsekracja nowego ordynariusza. Po homilii wygłoszonej przez prymasa Stefana Wyszyńskiego biskup Tokarczuk powiedział, iż misja, jaką ma



Msza święta. Od lewej ks. Tadeusz Rząsa, ks. Tadeusz Wyskiel, ks. Stanisław Zieliński.

do spełnienia każdy biskup polega na przybliżaniu ludziom Boga. Można to uznać jako motyw przewodni – za jego rządów zbudowano 430 kościołów, wśród których znajdował się i nasz kościół parafialny w Piątkowej.

Ogromnym nakładem sił, ogromną pracą i poświęceniem wznoszona została świątynia przy ciągłej inwigilacji ze strony służb państwa. Społeczność Piątkowej własnymi rękami i niekiedy w ciągłym strachu przed aresztowaniami budowała i wybudowała kościół, który został poświęcony w roku 1973. Rok wcześniej została erygowana parafia, a pierwszym jej proboszczem został ksiądz Stanisław Zieliński.

Lata następne to wysiłek całej wspólnoty parafialnej w jego urzędowaniu i udoskonalaniu.

Dziękując wszystkim za to, iż możemy obchodzić dzisiejszy jubileusz, pragnę zwrócić uwagę, iż darczyńcami na rzecz tej wspólnoty są nie tylko parafianie, ale i rodacy z zagranicy, rodacy mieszkający poza parafią. Bóg zapłać tym, którzy czynili starania o wybudowanie kościoła, a także utworzenie parafii, Bóg zapłać Wam, drodzy parafianie, za ciągle jej utrzymywanie i udoskonalanie. Dzisiaj święto Trzeciego Maja i jest nasze święto – święto parafii Piątkowa.

Cieszymy się, możemy być dumni z wielu pokoleń mieszkańców Piątkowej i z tego, że tak wygląda nasz kościół i jego otoczenie.

Nie zapominamy jednocześnie, że kościół to nie tylko sprawy materialne, prosimy Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski o pomoc w umacnianiu wiary i wszystkich rzeczach codziennych”.

Uroczystą liturgię sprawowali księża Stanisław Zieliński, Tadeusz Wyskiel i Tadeusz Rząsa.

*Bogarodzico! Dziewico!
Sluchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych spiew,
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.*

We wstępie homilii ks. Tadeusz Rząsa przytoczył słowa „Hymnu” Juliusza Słowackiego. Powitał kapłanów i wszystkich zgromadzonych na uroczystości. Zwrócił uwagę na historyczny aspekt uroczystości. – Trzeba sięgać do sił w narodzie, odwołując się do bogatych doświadczeń historycznych, religijnych, społecznych, narodowych.

Minęło 356 lat od ślubów, które złożył 1 kwietnia 1656, w czasie potopu szwedzkiego, król Jan II Kazimierz Waza w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie podczas mszy świętej odprawianej przez nuncjusza Pietro Vidoniego przed obrazem Matki Bożej Łaskawej. Tablica pamiątkowa z tekstem ślubów w sali rycerskiej katedry na Jasnej Górze

Kraj był prawie w całości opanowany przez Szwedów i Rosjan. Przyrzeczenia królewskie miały poderwać do walki z najeźdźcami nie tylko szlachtę, ale i cały lud. Monarcha oddał Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Boskiej, którą nazywał Królową Polski i obiecał, że poprawi sytuację chłopów i mieszczan, kiedy tylko kraj zostanie uwolniony spod okupacji. Po ślubowaniu króla, w imieniu senatorów i szlachty, podobną rotę odczytał podkanclerzy koronny biskup kra-



*Organizator jubileuszu świątyni
Ryszard Pępek.*

kowski Andrzej Trzebicki, zaś wszyscy obecni powtarzali słowa jego ślubowania.

Obietnice wobec niższych stanów nie zostały zrealizowane z powodu stanowczego sprzeciwu szlachty.

Ks. Tadeusz przypomniał historyczne wydarzenia z 1791 r., kiedy uchwalono konstytucję.

Konstytucja 3 maja (właściwie Ustawa Rządowa z dnia 3 maja) – uchwalona 3 maja 1791 roku ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja 3 maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie (po konstytucji amerykańskiej z 1787 r.) nowoczesną, spisaną konstytucją.

Konstytucja obowiązywała przez 14 miesięcy, w tym czasie Sejm Czteroletni uchwalił wiele ustaw szczegółowych, które były rozwinięciem jej postanowień. Sejm grodzieński (1793), aktem oblatowanym w Grodnie 23 listopada 1793 roku uznał Sejm Czteroletni za niebyły i uchylił wszystkie ustanowione na nim akty prawne.

W końcowej części kazania ks. Tadeusz stwierdził, że Piątkowa dziękuje Królowej Polski za szczególne dary. Są nimi parafia, wioska i kościół, wzniesiony wysiłkiem wielu ludzi. Piątkowa to mała ojczyzna, o czym nigdy nie należy zapominać. Trzeba wracać do źródeł – nauczał kaznodzieja. Nie wolno się wstydzić swych korzeni, zapominać o zwykłych ludziach, z którymi się wzrastało.

Dzisiaj mamy wolność, ale też współczesny świat stwarza wiele problemów i zagrożeń. Trzeba podtrzymywać ciągłość tradycji. Trzeba kochać ojczyznę i nieść wiarę. Ks. Tadeusz Rząsa jest zbudowany zaangażowaniem piątkowian w rozwój swej świątyni.

Na koniec głos zabrał ks. Stanisław Zieliński. Ze wzruszeniem dzielił się wspomnieniami związanymi z pełnieniem posługi kapłańskiej w Piątkowej



Eugeniusz Świst, fundator posiadki.



Uroczysta procesja na zakończenie liturgii.

jako proboszcz parafii. Pełen wzruszenia przywołał wydarzenia związane z budową świątyni, zaangażowanie ludzi, ich zapał i determinację. Wszystko to utrwalił w kronice.

Uroczystość uświetniła orkiestra dęta z Błażowej.

Spotkanie towarzyskie było okazją do wspomnień i wy-



Od lewej – Zygmun Kustra, Ryszard Wyskiel, Jerzy Kocój.

miany poglądów. Na uwagę zasługuje smaczny obiad serwowany przez piątkowskie gospodynie.

Godna pochwały jest postawa Eugeniusza Śwista, który jest fundatorem nowej posadzki w miejscowym kościele.

Danuta Heller
Fot. Tomasz Kulasa

Serdecznie dziękuję:

scholi z Piątkowej pod kierownictwem Wojciecha Kruczka, Państwu Agacie i Andrzejowi Szulom za koncert pieśni Maryjnej i patriotycznej poprzedzający sumę odpustową, orkiestrze dętej z Błazowej za uświetnienie Mszy odpustowej,

Januszowi Toczkiowi za medialną obsługę koncertu kapeli, Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich w Piątkowej za ogromną pomoc w przygotowaniu uroczystego przyjęcia w domu ludowym,

Księżom Rodakom: Tadeuszowi Rząsie, Tadeuszowi Wyskielowi oraz księdzu Stanisławowi Zielińskiemu za odprawienie uroczystej sumy odpustowej,

Księdzu Tadeuszowi Wyskielowi za homilię,

Księżom dekanatu Błazowskiego za udział w sumie odpustowej,

Ochotniczej Straży Pożarnej w Piątkowej za udział w galowych strojach w obsłudze sumy odpustowej wraz ze sztandarem OSP,

Naczelnikowi OSP Adamowi Pępkowi za przygotowanie wspólnie ze strażakami wyrobów stołu wiejskiego,

Pani Dyrektor Elżbiecie Wyskiel za pomoc w organizacji jubileuszu,

radnemu Rady Miejskiej w Błazowej Ryszardowi Wyskielowi za wsparcie i organizację występów kapeli „Młoda Harta”,

wszystkim Paniom i Panom oraz młodzieży za pomoc w organizacji jubileuszu,

sołtysowi Piątkowej Wojciechowi Mocha, który wspólnie z małżonką ofiarnie pracował nad przygotowaniem uroczystości, a w jej trakcie czuwał nad obsługą gości,

bardzo serdecznie dziękuję panu Eugeniuszowi Świstowi za piękny dar w postaci całkowitego sfinansowania posadzki granitowej w naszym kościele,

dziękuję wszystkim darczyńcom oraz tym, którzy wspierają inicjatywy związane z kościołem i parafią w Piątkowej.

Ryszard Pępek

WIOSNA

Jeśli przyjdzie kiedykolwiek ta dziewczyna,
Która stała zeszłej wiosny u mych wrót,
Ty jej powiedz, że się wiosna znów zaczyna
I że wrota nadal patrzą się na wschód.

Jeśli spyta, jak w tym roku mi na imię,
Jak się wciela niewidzialna moja twarz,
Ty jej powiedz, że tęskniłem do niej w zimie,
Bezimienną w snach jej śnieżnych pełniąc straż.

Niech przybędzie nieobecna między nami,
Niech starannie spłoszy cienia swego chłód;
Ja tak samo będę czuwał za wrotami
I tak samo nie otworzę jej twych wrót.

Jan Brzechwa



*Nie płacz w liście
nie pisz że los ciebie kopnął
nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia
kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno.*

Jan Twardowski

PANI STEFANIA DYŁO Z RODZINĄ

Szanowni i Drodzy Państwo! Wobec ciosu, który spadł na Państwa Rodzinę, niełatwo znaleźć słowa pociechy. Można jedynie życzyć sił do zniesienia tego bólu, który tylko czas może złagodzić.

Prosimy przyjąć od nas wyrazy najszczerzego współczucia po śmierci **Zygmunta Dyła**, Męża, Ojca i Dziadka, którego znaleźliśmy i darzyliśmy sympatią i szacunkiem.

Niech spoczywa w pokoju.

**Burmistrz Błazowej, Rada Miejska
i redakcja „Kuriera Błazowskiego”.**

MIEDZY FUTOMĄ I BŁAŻOWĄ (cz. II)

Wspomnienie o nie całkiem zwykłym ojcu Macieju Kustrze (1898–1963)

4. ROBAK W UPRAGNIONYM OWOCU

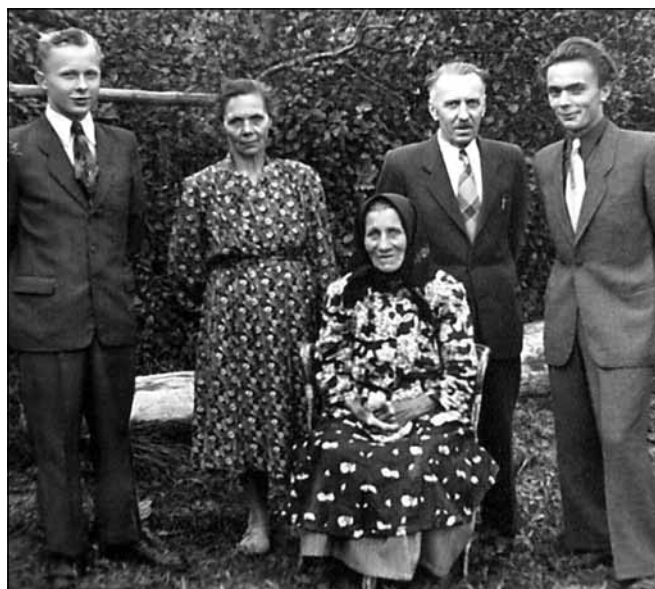
Łatwy dostęp do szkół w pierwszych latach PRL-u był faktem. Nie był jednak, jak się często głosi, zasługą systemu. Nie na oświacie zależało naprawdę komunistom. Mieli rozbudować aparat represyjnej władzy, uzupełnić ogromne wyrwy w szeregach polskiej inteligencji dokonane przez wojnę i dość ściśle na tym polu współpracę gestapo z NKWD. Kompetencję i patriotyzm tych, co z inteligencji ocaleni, wykorzystano początkowo do odbudowy kraju, m.in. do zorganizowania PGR-ów na Ziemiach Odzyskanych. Część zdołano z czasem skaptować. Resztę trzeba było zastąpić. Karmiono więc wiejską młodzież nachalną propagandą, osłabiano jej wiarę, obniżano moralność, łamano charaktery, straszono konsekwencjami, kuszono przywilejami. Młodzież wyrwana ze środowiska, pozbawiona intelektualnej przeciwwagi w rodzinie i oparcia u bliskich, poddana indoktrynacji, wciągana pod groźbą obłania matury do ZMP, na ogół nie była zdolna w pełni się przeciwstawić. Dostęp do szkół miał służyć w istocie nie tyle oświeceniu umysłów, co praniu mózgow; nie dobru Polski, lecz jej szkodzie.

Cierpiała na tym wartość edukacji okupionej wielkim poświęceniem rodziców. Nawykłym do ufności dzieciom sączono fałsz. Wskazując drogi, zastawiano wnyki. Państwo, wbrew rodzinie, narzucało edukację wypraną z istotnych wartości. Siostra i brat zaczęli uczęszczać do gimnazjum, jakie powstało w Błażowej z okupacyjnego ośrodka tajnego nauczania. Było ono dobrą, polską szkołą. Dlatego je po trzech latach rozwiązano. Uczniom polecono wstępny egzamin do gimnazjum w Tyczynie. To gimnazjum blisko Rzeszowa zachowano, a w Błażowej, o tyle dalej i przy marnej komunikacji rozwiązano! Już w tej decyzji sztydło wychodzi z worka. Przy pierwszym podejściu w Tyczynie obłano podobno wszystkich uczniów z Błażowej. Ponowny egzamin zdawali już tylko słabsi z nich; zaliczyli go bez trudu i należeli potem do najlepszych uczniów. Lepsi, m.in. siostra i brat, woleli iść do innych szkół – siostra do Przemyśla, a brat aż do Nowego Targu, gdzie istniała jeszcze bezpłatna bursa prowadzona przez wspaniałego ks. Stanisława Bala.

Czytałem sobie przedwojenne podręczniki rodzeństwa do języka polskiego, przechowane wbrew nakazowi Niemców, by je oddać w ich ręce. Ich ratowanie było aktem patriotyzmu, podobnie jak przechowywanie w naszym domu Krzyżaków Sienkiewicza. Obecnie te zarządzenia okupacyjne zastępują media wyśmiewające tego pisarza i władze szkolne ograniczające wymiar godzin polskiego i dobór polskich lektur. Życie polskie pod okupacją składało się z aktów męstwa i patriotyzmu. Przedwojenne podręczniki uczyły, zachwycały, bawiły i uszlachetniały. We wrześniu 1946 r. dostałem do rąk pierwszy podręcznik w mojej szkolnej drodze, rozpoczętej w 1942 r. Była to cienka, szara broszurka z wypisami do polskiego dla klasy V. Panował w nich jeszcze duch II RP, podobnie jak w błażowskim gimnazjum. Zaczynały się one znamienne od Maratonu K. Ujejskiego. Mowy Milcjadesa

pani Bajerówna kazała nam się nauczyć na pamięć. Pamiętam do dziś: Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje. / Niech sobie powróz okręci o szyję (...). Niech jak pies głodny czołga się bez końca, / Za pańską nogą, która nim potrąca... Nie zatarło ich w mej pamięci ponad 60 minionych lat.

Lata te nie osłodziły też gorzkiego zawodu, wywołanego następnym podręcznikiem do polskiego. Były nim wypisy dla klasy VI na rok 1947/1948 opracowane już w duchu władzy nazywanej ludową. Przypominały mi chleb okupacyjny, jakim p. Bajerówna ugościła mnie w swej klitce z osobnym wejściem na organistówce, gdy po niedzielnej Mszy zaszedłem zimą pożyczyć od niej coś do czytania. Nie zdołałem go zjeść, choć mama stanowczo i umiejętnie uczyła nas jeść wszystko, co podane. Schowałem go ukradkiem i rzuciłem potem psu od Pępków koło szkoły. Powąchał i odwrócił się. Niemiecki chleb i sowiecki podręcznik do polskiego przypominały trociny i plewy z wytlókami. Nauczony szanować chleb wstydiłem się powiedzieć o tym rodzicom. Kochana pani Bajerówna, która z p. Kawową bywała gościem w naszym domu, jadła pewno dalej wstrętny, okupacyjny chleb. A w chatkach na ogół jadło się, mimo wszystko, razowiec, ciemny i postny, ale smaczny i zdrowy. Ciepły jeszcze i pachnący ze świeżo zrobionym masłem to przysmak dziś niespotykany – Boży dar dla ludzi pracowitych i prostych. Gdy go brakło na przednówku, żęło się parę snopów podeschniętego na suchym zagonie żyta, suszyło je do słońca na dachu, młóciło,



Z babcią Zofią Leśniak (1953 r.).

mełło i piekło chleb o jaśniejszym kolorze i gorszym smaku. Nie docenialiśmy powszedniego razowca. Bielszy chleb z błażowskiej piekarni wydawał się lepszy, bo bardzo rzadko widywany. Był szczytem marzeń sąsiada, który mówił: Jo, jakbym był królem, to bym co dzień jod bioły chleb i jajeśnice.

Zawarte w podręcznikach kłamstwa nauczyciele przekazywali nam zwykle z wyczuwalnym oporem. Darzyliśmy ich

za to szacunkiem i zaufaniem, choć dużo od nas wymagali. Czuliśmy głęboką więź z nimi. Komunizm rozbijał ten narodo-religijny fundament jednoczący ogół Polaków, zmierzając do społecznej schizofrenii. W swej nazwie komunizm wydaje się promować to, co wspólne, a socjalizm, co społeczne. A cele tych ideologii są wprost przeciwne temu, co zapowiadają ich nazwy. Już w nich tkwi kłamstwo. Milovan Đilas, jugosłowiański pisarz, komunista, przyjaciel i obrońca, a później przeciwnik i więzień B. Tity, zanotował uwagę sowieckiego oficera spotkanego na froncie: Gdy komunizm zapana, to dopiero świat skonfliktuje! Św. Paweł pisał do Efezjan: Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. (...) Aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój. Dojrzałe chrześcijaństwo wyznaje zasadę: W sprawach istotnych jedność, w pozostałych wolność, we wszystkich miłość. Komunizm stosuje heglowską zasadę tezy i antytezy, walki klas, pogardy i nienawiści, grabieży i niszczenia. On dzieli ludzi na swe ofiary i swych wrogów – dwa walczące ze sobą bez pardonu obozy. Jest to zradycalizowana wersja starorzzymskiej zasady: divide et impera – dziel i rządź.

W religii nauczanej jeszcze do 1951 r. w szkołach, w literaturze i polskim obyczajach znajdowaliśmy to, czego obok chleba potrzebuje człowiek do pełnego rozwoju. Ale nauczycieli stopniowo wymieniano, licea pedagogiczne z czasem rozwiązano. Zetempowcy piętnowali lepszych nauczycieli. Nowi nasiąkali fałszem i lękiem. Wysoko stojąca przed wojną szkoła polska powoli obniżała loty. Dziś zdaje się sięgać dna. Edukacja stawała się narzędziem powszechnej manipulacji, historię i język polski wykorzystywano pod tym kątem bardziej niż inne przedmioty, poza nauką o Polsce i świecie współczesnym, która była samą propagandą. Mój kolega dopiero w seminarium odkrył, że Mickiewicz i Słowacki nie byli wielkimi bezbożnikami. Dyrektorka jednej z jarosławskich szkół już po 1989 r. mówiła oburzona: Co rodzice mają do państwowej szkoły? Nieświadoma głupoty tych słów i absurdalności założenia, że państwo ma mieć niekontrolowaną władzę nad wychowaniem i może traktować rodziców jak bydło zarodowe. Tak ich rolę pojmował Hitler! PRL oparto na absurdach, które do dziś pokutują w strukturach władzy i w sposobie myślenia, a raczej w bezmyślności wielu. Siostra i brat, należąc do najlepszych uczniów, działali w ZMP. Pogłębiało ono indoktrynację niezdolnych jeszcze do trzeźwej oceny uczniów i czyniło ich narzędziami propagandy. Potęgowało pranie mózgu.

Dzięki ochotniczej pracy w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk u boku prof. Stanisława Jurka, ożywieniu wiary i nagłemu powołaniu z końcem IX klasy udało mi się uniknąć ZMP, do którego należeli moi przyjaciele, profesorscy synowie. Propaganda dotknęła jednak wszystkich i jej złości trzeba wciąż usuwać jak trudne do wytepienia chwasty. Nagrodą za ciężkie warunki, jakie mieliśmy w małym seminarium w szczycie stalinowskich czasów, była prawda w nauczaniu.



Autor w VIII klasie.

Czułem jednak, że płaszczyzna wspólnego języka z rodzeństwem stopniowo się zawęża i spłyca. Komunizm, jak podkreśla jego wyjątkowy znawca Józef Mackiewicz, drażył i fałszował nawet zawartość słów. Psuł elementarne reguły porozumienia, podważał jego fundamenty. Uczył atakować rozmówcę bez merytorycznej wymiany myśli. Nie liczyła się prawda, lecz dialektyka. Nas uczono, jak prawdę wyłożyć, w ZMP zaś, jak oponentowi dołożyć. Z końcem lat 70. robotnicy włoscy, którzy instalowali nową taśmę produkcyjną w przemysłowej Pollenii, poprosili mnie na tłumacza w ich spotkaniu z młodym dyrektorem fabryki, wychowankiem PZPR. Gdy oni przedstawiali obiektywne racje, dyrektor zmierzał do tego, żeby ich zbić z tropu. Byli zbulwersowani taką postawą, uniemożliwiająca porozumienie. Nie znali realnego komunizmu. A w naszej obecnej kulturze tkwi on dalej i sprawia, że debaty są często potyczkami nieprzejednanych wrogów albo młóceniem słomy.

Przywiezioną po IX klasie wiadomość o moim zgłoszeniu do małego seminarium, ojciec przyjął lepiej niż mama. Choć pobożniejsza, w pierwszej chwili nie okazała zadowolenia. Obawiała się może, że jako ksiądz nie będę miał dla niej czasu. A mówiła raz, że cieszyłaby się, gdyby któryś z nas dwóch został księdzem. Może liczyła raczej na brata, bardziej do niej, zwłaszcza zewnętrznie, podobnego. Mnie te jej słowa wcale nie poruszyły. Żadnego wrażenia nie zrobiła też na mnie trafna, jak się po latach okazało, zapowiedź Fredka Kustry, sąsiada, który przyszedł raz pod wieczór do naszego domu lekko podchmielony, gdy my z bratem byliśmy już w łózkach, i ni stąd ni zowąd oświadczył: Ty Edek będziesz doktorem, a ty Olek księdzem. Ja byłem uczniem podstawówki, a brat chyba I lub II klasy gimnazjum. Nie myśleliśmy jeszcze o kierunku wyższych studiów. Gdy wybrałem seminarium, czułem się przez dawne słowa mamy zwolniony z pytania o jej zdanie. Zgodę ojca jakoś zakładałem. I słusznie.

5. „DLA CIEBIE, POLSKO”

Autonomia Galicji umożliwiła w II połowie XIX w. rozwój szkolnictwa, wzrost czytelnictwa oraz ożywienie społeczno-polityczne. Stwarzało to ambitniejszym, zdolniejszym, a nie najbiedniejszym chłopom pewne szanse przekroczenia dotychczasowych barier. Ojciec, jeśli nie był najzdolniejszy, to na pewno najbardziej czytany z czterech synów Jakuba Kustry i Magdaleny z Sieńków. Bracia nie byli osilkami, ale mieli w sobie coś, co budziło respekt otoczenia. Mama do starości ożywiła się na myśl o poruszeniu, jakie wśród młodych wywoływało pojawienie się „Kustrzaków”. Obruszała się natomiast, wspominając, że gdy ojciec przychodził do niej na Górkę i widział książkę, zatapiał się w lekturze i zapomniał o narzeczonej i o Bożym świecie.

W tym dość dużym, schludnym i bodaj że najpiękniej w Jaworzniku położonym domu mieszkał czasowo dochodzący z Bachorza nauczyciel Władysław Halig, oryginał, impetyk, patriota i bibliofil. Dlatego mama, ciężko pracująca dziewczyna, była czytana. Dzięki swej prawości, religijności

i rozsądkowi łatwo wyczuwała i stanowczo odrzucała książki moralnie wątpliwe. Czytelnictwo miało w Futomie wielu amatorów. Wypożyczano sobie stare kalendarze, w których było wszystkiego po trochu: praktyczne rady, humor, a także perełki z literatury. Krążyły po domach powieści w odcinkach wycięte z amerykańskich gazet, książki i oprawione roczniki czasopism, np. „Roli”. Pożyczaliśmy je od Wawrzyńca Leśniaka i od dziadka Ignacego Trziny, naszego sąsiada. Przed II wojną prenumerowano we wsi sporo egzemplarzy „Małego Dziennika” i „Rycerza Niepokalanej”. Ojciec skompletował i oprawił w twarde okładki 12 tomów wydawanej w zeszytach Encyklopedii powszechnej Gebethnera i Wolffa, wiernej towarzyszkii mojego dzieciństwa. Sam czytał nieraz do późnej nocy, a w jego oczach nierzadko lśniły przy tym dobrze o nim świadczące łzy. Dobra książka, a początkowo i szkoła pozwalały poznać piękno i wartość Ojczyzny.

Młodzieży Polska, patrz na ten krzyż, / Legiony polskie dźwignęły go wzwyż, / Przechodząc góry, lasy i wały, / Dla ciebie, Polsko i dla twej chwały – ten napis widniejący do dziś pod krzyżem w miejscu krwawych walk legionów polskich z Rosjanami k. Rafajłowej na Huculszczyźnie w 1914 r. oddaje ich ducha. Ojciec należał do pokolenia walczącego o odpowiednie miejsce Polski w Europie. O takie miejsce upominał się później Jan Paweł II. Chodziło o to, by Polska nie była państwkiem buforowym, sterowanym przez obcych, dla ich celów. Taką właśnie marionetkową Polskę planowały w początkach XX w. zakulisowe ośrodki, dążące do zmiany układu sił w Europie i świecie. Chyba po to rozpętały I wojnę światową z hekatombą jej ofiar. Ta wojna obiektywnych racji nie miała. Iskrę Sarajewa sztucznie rozdmuchano. Piłsudski, Dmowski i inni politycy polscy robili, co mogli, żeby Polska była Polską, jak śpiewa Jan Pietrzak. Oni dążyli do Polski suwerennej, która by była czynnikiem równowagi w Europie.

Wielu młodych z Futomy poszło za Piłsudskim. Ojciec urodzony w 1898 r., a w 1918 powołany do wojska i skierowany na front włoski, nie mógł należeć do legionów jak nieco starsi od niego. Na wojnie bolszewickiej dzięki kaligrafii był pisarzem sztabowym. Zakończył ją w szpitalu zwycięską walką z tyfusem. Po latach pieśń legionowa poruszała w nim legionową strunę. Gdy w rozgrzanej atmosferze wesela lub gościny po II wojnie intonował ktoś Pierwszą brygadę, ożywał się i usiłował pokazać, jak ją śpiewano w wojsku. Ale na to trzeba było dużo tchu, którego jemu coraz bardziej brakowało. Dawała się odczuć niewidzialna, niezabliźniona, austriacka rana.

Na kampanię wrześnieową wyruszył w stopniu kaprala. Jego odejście na nią niknie mi we mgle. Miałem 3 lata i parę miesięcy. Żywo pamiętam natomiast jego powrót. Poprzedziła go lotna wieść. Niedługo po niej, przy słonecznej, jesiennej pogodzie, zajechał przed dom po cywilu, wozem zaprzężonym w parę bezpiecznych koni.

Jeden koń przypadł najbliższemu sąsiadom, drugi bratu Antoniemu.

Uczestniczył w trzech wojnach, rozstrzygających dla świata, okropnych dla żołnierzy i ludności. I wojna światowa okryła w Futomie żałobą wiele matek i żon. Ojciec najcięższe chwile swego życia przeżył pod okupacją niemiecką, gdy skutkiem donosu dostał się za udział w konspiracji w ręce gestapo wraz z całą grupą młodych mężczyzn. Może się nawet przyczynił wtedy do tego, że II wojna światowa mniejsze żniwo śmierci zebrała w naszej wsi aniżeli I wojna.

O rychłym i sprawnym działaniu konspiracji w Futomie wspominał z podziwem ks. Bolesław Grabowski, na początku wojny wikary w Futomie, a od 1959 do 1964 r. proboszcz w Bachórze. Na to szybkie powstanie i rozwój podziemia wpłynęli dwaj porucznicy: Józef Lutak w Błażowej i Józef Maciołek w Futomie. Nie bez znaczenia były żywe tradycje legionowe. Ale latem 1940 r. miał miejsce donos i aresztowanie futomskiej grupy. Z zasłyszanych w dzieciństwie rozmów wiem, że w konspiracji brał udział B. M. z Roli, który chodził do tej samej dziewczyny, co J. S. z Karpat. By wyeliminować rywala, J. S. doniósł, że B. M. należy do podziemia. Jest też wersja, że donos był zemstą za usunięcie J. S. przez Maciołka z mleczarni za zaniedbania w pracy. Ta wersja mogła z pewnością korzystniej usposobić Niemców, którzy dla swoich celów reaktywowali zamkniętą na początku wojny mleczarnię, a na rzetelność pracy są rasowo wyczuleni. Mogła być w tym celu wymyślona. Te wersje nie muszą się zresztą wykluczać; mogą się uzupełniać. Obydwa względy razem mogły skłonić J. S. do tego kroku, który spowodował aresztowania, a te mogły się skończyć obozem i śmiercią oskarżonych.

Nasz ojciec stał się główną ofiarą, bo B. M. naciśnięty przez Niemców sypnął nazwiska i dodał, może na ich celowe pytanie, że najlepiej zorientowany jest Maciej Kustra. Niemcy z granatową policją z Błażowej zjechali do Futomy i zgarnęli konspiratorów. Mówi się o kilkunastu. Ojciec mówił o całej grupie bez określenia liczby, starszym z pewnością dobrze znanej, a dla nas, dzieci nieistotnej. Pamiętam na naszym podwórzu granatowego policjanta, który minął mleczarnię, gdzie ojciec wtedy pracował i przyszedł po niego do domu. Znał go pewno z gminy i chciał może uprzedzić mamę. Faktycznie – zebrała potrzebne rzeczy i pobiegła. A ja płakałem rozpaczliwie, sądząc, że nam zabrali i tatę, i mamę. Uspokoilem się dopiero po jej powrocie. Babcia już wtedy nie żyła.

Całą grupę, a z nią Józefa Maciołka zabrano do Strzyżowa, silnego ośrodka okupacyjnych władz. Było tam gestapo i kilkunastoosobowy posterunek niemieckiej żandarmerii. Komendantem żandarmerii był Hauptman Otto Koeller, który nieraz sam mordował, a wśród jego podwładnych wyróżniali się wyjątkowy sadysta Wiktor Waschek i Hugo Drewicz, zwyrodnialec, biegle mówiący po polsku. Niemcy



Wspólna mogiła legionistów polskich w Rafajłowej.

usiłowali wydobyć z ojca potwierdzenie donosu oraz inne informacje. Los wszystkich zależał od jego inteligencji i hartu. W ogniu pytań przepłatanych biciem czy raczej bicia przepłatanego pytaniem, powtarzał niezmiennie, że spotkania miały charakter czysto towarzyski. Utrzymał tę spójną wersję do końca. Równocześnie podjęto ponoć starania o uwolnienie więźniów. Obóz zagłady w Auschwitz już wtedy działał. We wrześniu w kościele odprawiano nowennę do św. Leonarda, patrona więźniów i Futomy, o uwolnienie więzionych w Strzyżowie. W ostatnim dniu nowenny więźniowie wyszli na wolność.

Przyrzekli św. Leonardowi dziękczynne wotum. Musiał na nie poczekać kilkanaście lat. Gdy byłem już w seminarium, ojciec postanowił w końcu sam ten ślub wypełnić. Właśnie on, najbardziej z nich bity, choć inni powinni byli bardziej o to zabiegać, bo on za wszystkich nadstawiał plecy i chroniąc wszystkich tyle zniósł. Poprosił, bym u przemysłowego złotnika zamówił srebrne kajdanki z napisem: Wotum wdzięczności za uratowanie z niewoli gestapo mnie i pięciu towarzyszy. Maciej Kustra. Aresztowanych i uwolnionych było ponoć kilkunastu. Czy tylko sześciu przyrzekło wotum, czy może do tylu tylko wtedy dotarł, by móc ich reprezentować, czy też tylko sześciu pozostało przy życiu? A może właśnie oni przyczynili się jakoś do spełnienia obietnicy (niezbyt wydatnie, skoro tylko swoje nazwisko kazał wypisać). Nie pytałem o to. Wiedzieliśmy, że nie należy dotykać tych bolesnych wspomnień. Wotum wiszące dotąd w kościele wykonał p. Opryszko w ówczesnym zakładzie obok kasyna „na Plac Bramie”. A ja na prymicje otrzymałem czterotomowy brewiarz. Połowę jego ceny z uwagi na strzyżowskie cierpienia i zasługi ojca pokrył żyjący jeszcze w Anglii Józef Maciołek, resztę zapłacił sam ojciec. Brewiarz wręczyła mi uroczyście Grażynka, córka Wincentego, brata Józefa.

Mimo wszystko po tym, co zaszło, donosiciel mógł się chyba czuć w Futomie bezpiecznie. Futoma to nie Harta. A poza tym nikt życia nie stracił i nikt nie trafił do obozu. Ale właśnie dlatego, że opinia publiczna w Futomie była zdrowa, donosiciel nie mógł mieć dobrego samopoczucia. Stracił twarz. Przestał być kimś. Wolał więc zniknąć z oczu, by inni ich od niego nie odwracali lub nie pokazywali go palcami. Lecz po kilkunastu latach nasze drogi zderzyły się nieoczekiwanie. S. J. natknął się na mnie, młodszego syna Macieja Kustry, którego z jego winy gestapo tak okrutnie skatowało.

Byłem na I roku seminarium. Koło Przemysła zmarł dziadek po kądzieli kolegi, pochodzącego z przemyskiego Zasania. Żeby wziąć udział w pogrzebie, kolega musiał sobie wybrać spośród kleryków socjusza – towarzysza, bez którego nie wolno było wypuszczać się poza seminarium. Kolega (później przeniósł się do salezjanów i był profesorem KUL-u)

wybrał mnie. Przesłano po nas furmankę. Woźnicą okazał się właśnie J. S., donosiciel z Futomy, jeden z zięciów zmarłego.

Nie ujawniłem, co o nim wiem i co myślę. Jego domysły były może gorsze od moich myśli. Rozmowa się urwała.

Bicie nie złamało ojca, ale musiało być straszne. Żeby Niemcy uwierzyli w przeczące donosowi kłamstwo, które im niezmiennie powtarzał, musieli wpieryć zastosość przymusu i na pewno ich nie żalowali. Wolał o tym nie mówić, co jest znamienne dla ludzi, od których zależał los innych i którzy nie zawiedli. Nie był gawędziarzem ani chwali-piętą. O przejściach w Strzyżowie wspominał rzadko i zdawkowo. Głębokie rany nie przestają boleć i lepiej ich nie otwierać.

Nie był już młody. Przedwcześnie tracił siły. Może też widział, że nie wszyscy służyli Polsce tak ideowo. Polityka to rzecz brudna – mawiał i zachowywał lekki dystans. Lecz ludzie tropieni w PRL-u mieli w nim niezawodną ostoję, tym bardziej, że mama była kobietą nad wyraz dyskretną. W ukrytym kącie naszej, wysuniętej w pola ku lasom stodoły, było legowisko. W głębi nocy korzystał z niego ktoś ścigany w czasach Stalina. Rodzice nic nam o tym nie mówili,

li, my uznaliśmy za stosowne, nie pytać. Domyślaliśmy się tylko, kto to mógł być.



Autor z częścią grupy na Przełęczy Legionów pod krzyżem wzniesionym na pamiątkę walk II brygady Legionistów Polskich na przełomie 1914-1915 r. (lipiec 2011 r.).

6. SOWIECI NA KUSTRÓWCE

Polna droga przez Kustrówkę uchodziła widocznie za najlepszy dostęp do Futomy od węgierskiego gościńca na sowieckich mapach, pochodzących prawdopodobnie z początków I wojny, kiedy byli tu Rosjanie wypierający Austriaków dalej na zachód. Tą drogą z Łazku przez Łazik z końcem lipca 1944 r. zjechał do wsi na zwiady na zgrabnym koniku kozak w obszytej karakułowym futerkiem czapce z czerwonym denkiem, przeciętym czarną linią na krzyż. Zatrzymał się naprzeciw naszego domu pod przydrożną trześnią, do której przywiązał wierzchowca. Rodzice byli przy żniwie na Sieńkówce; wrócili na południe. Po kozaku nadciągnął za jakiś czas cały oddział i stanął na kilkugodzinny popas w połaci. Pierwszy raz widzieliśmy Sowietów. Od Wyrąb, widocznie po zrzuceniu bomb, nadleciały niemieckie samoloty, które zniżyły lot dla rozpoznania, ale nie atakowały. Niektórzy żołnierze strzelali do nich spod trześni z pepeszy. Samolotom wcale to nie szkodziło. Jeden z żołnierzy zdradzał wyraźny lęk i krył się pod kamiennym sklepem – sklepioną piwnicą na ziemniaki, jaka była wówczas przy każdym wiejskim domu. Robił przy tym jakieś notatki. Oficerowie zamierzali początkowo urządzić siedzibę sztabu w drugiej izbie naszego domu. Później przenieśli się do domu babki szewcowej, gdzie była

tylko jedna izba. Babka była wdową po jednym z Kustrów, który przy szewskim kopycie dorabiał na utrzymanie żony i trzech córek.

Nasz dom był jednak bardziej eksponowany i można go było łatwiej namierzyć. Niemieckie samoloty kierowały się bardziej na nasz dom na samym skraju wsi. Ten oddział pierwszej sowieckiej linii miał znakomite amerykańskie suchary. Nie wiem, czy został na powitanie obdarowany czymś przez akowców, ale parę dni wcześniej przyszedł do nas Czesiek Wyskiel, z pistoletem maszynowym, żeby od rodziców otrzymać coś na gościnne przyjęcie żołnierzy sowieckich, których nadejścia spodziewano się lada dzień. Przypuszczam, że nie chodził po wszystkich domach, ale tam, gdzie liczył na zrozumienie i hojny gest. Po raz pierwszy żołnierz AK mógł spokojnie, w biały dzień paradować z bronią i to całkiem niezłą, odwiedzając znajomych i prowadząc z nimi spokojne rozmowy. Była to piękna scena w moich chłopięcych oczach, dlatego tak mocno wryła się w mej pamięci. Chwila, kiedy AK-owcy chodzili z bronią jak na defiladzie, okazała się bardzo krótka.

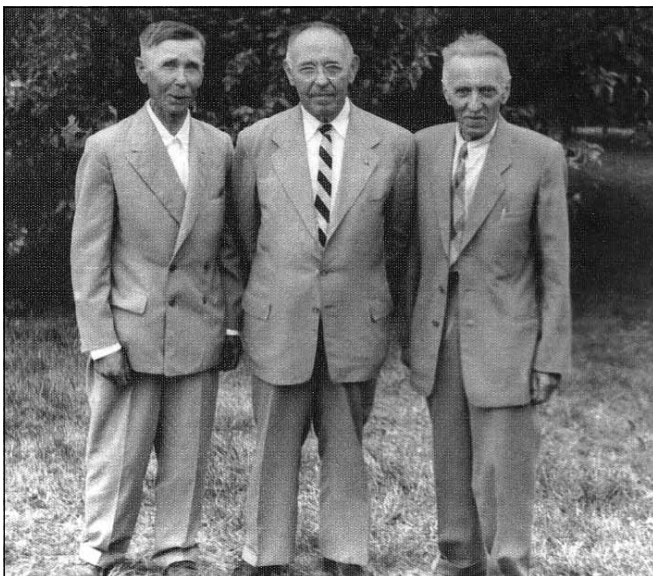
Byłem na Wyrębach po zbombardowaniu tam Sowietów przez niemieckie samoloty. Pamiętam głębokie leje, martwe konie, uszkodzoną kuchnię polową i rozrzuconą amunicję do pepeszy i karabinów. Kostek Rząsa ze Zagrody miał później czym strzelać w powietrze z karabinu. Przez te pozostałości odniosłem w tej wojnie rany – lekkie i pożyteczne. Nauczyły nas bardzo cennej ostrożności, gdyż później z niemiec-

mogła w niego wejść. Gilza nie była w lufie, lecz w moich palcach. Rozerwało ją i poraniło mi trzy palce.

Rany były powszednim skutkiem naszej aktywności, ale ograniczały się do jednego palca naraz. Trzech zawiniętych szmatkami ukryć się nie dało. Brat kazał mi je pokazać ojcu. Gdy wrócił z pola, podszedłem z wyciągniętym przed siebie rezultatem strzelaniny i powiedziałem, co się stało. Ojciec dał nam po dwa pasy. Równo i niesprawiedliwie. Nie bolały mnie tak bardzo ani pasy, ani zranione palce, jak zrównanie niewinnej ofiary z winowajcą i zachwianie zasad. Pasy dostawaliśmy nieraz. W tym jednym jedynym przypadku pamiętam ich ilość. Nie ja przecież przekroczyłem zakaz. Mama mówiła mi często: On jest starszy, musisz mu ustąpić. Nie trafiała mi ta racja do przekonania, ale byłem tym młodszym. Na ogół ustępowałem i słuchałem. Posłuchałem i tym razem. Za to posłuszeństwo, które mi nieraz ciążyło, odniosłem rany i dostałem taką karę jak on! Gdyby on dostał przynajmniej 4 pasy, moja wiara w sprawiedliwość ziemską byłaby uratowana. Ojciec popełnił błąd. Ludzką rzeczą jest błędzić. Może niezbyt jasno wskazałem, kto był winowajcą. Jego zadaniem było zbadać. Nam mówiono: skarżypyta na kopyta. Może przestraszyła go myśl, co mogło się stać. Ja zdawałem sobie sprawę, że mogłem stracić np. oko i że Opatrzność czuwała. Po tym fakcie, nie dzięki pasom, lecz moim palcom, nastąpił nawrót wyobraźni, której zabrakło przy strzelaniu klockiem, gwoździem, młotkiem i moimi palcami.

Jesienią 1944 r. przez kilka tygodni stacjonował we wsi duży oddział sowieckiej konnicy. W stodole na klepisku i pod jabłonią obok naszego domu stały konie. Żołnierze spali po szopach, stodołach i po domach, gdzie im pozwolono. Nie mieli już amerykańskich sucharów. Produkowali radzieckie, rozkładając kromki razowca na słońku. Pod koniec ich pobytu wypadła rocznica rewolucji – główny sowiecki prazdnik. Ja, Aliosza, maleńkij Poljaczok, ośmiolatek, ulubieniec niektórych żołnierzy, którym chyba przypominałem ich synków, miałem okazję w nim uczestniczyć. Zostałem zaproszony do obiadu przez pięciu czerwonarmistów, którym rodzice gościnnie udostępnił na kwaterę jedną naszą izbę. Na świąteczny obiad, jakim chcieli się chyba pochwalić, mieli smaczny, dobrze omaszczony pęczak i rzadkie ziemniaki z plasterkami parówek z amerykańskich konserw. W tej piątce był Kałmuk, z którego wciąż kpili, rosły doniecki Kozak, który najbardziej kpili i najładniej śpiewał. Był szczupły, rudawy i najbardziej sentymentalny Rosjanin. Najsympatyczniejszy i najpoważniejszy wydawał mi się wyglądający na Tatarskiego sierżanta, który zadziwiał zręcznością, gdy dosiadał swojego konika. Pokazy akrobacji najlepszych jeźdźców z oddziału odbyły się raz na gromadzkiej łące między drogą a rzeką, w pobliżu obecnej szkoły. Podczas pobytu we wsi Sowieci mieli surowe rygory. Za wykroczenia wobec mieszkańców byli co najmniej obrzucani stekiem rosyjskich przekleństw (trudno o bardziej ordynarne) albo karani. Oficerowie grozili nawet rozstrzelaniem. Co prawda oficer mieszkający u kowala, w dwuizbowym domu pod blachą, po pijanemu okazywał żywe zainteresowanie zgrabną kowalką, ale i on musiał się miarkować.

Tą samą polną drogą przez Kustrówkę w ciemny, marcowy wieczór 1945 r. zjechało do Futomy nieszczęście. W pierwszej chwili wydało się potworne. Był to okres „czerwonych nocy”. Z naszych okien często było widać łuny palonych za Sanem wiosek. Dochodziły mrozące krew w żyłach słuchy



Kustrzaki w starszym wieku – autor z lewej, Maciej z prawej w środku Jan z USA (1960 r.).

kiego arsenału rozbitego koło Dynowa zaczęto przynosić pociski artyleryjskie różnego kalibru. Osip z Jaworznika, ojciec kolegi, rozkręcał na progu swego domu duży pocisk, by uzyskać cenny metal na różne potrzeby. Potężny wybuch wstrząsnął wsią i okolicą. Strzępy ciała zbierano nawet z jodeł rosnących w „skale” oddzielającej Jaworznik od Roli. Ojciec zabronił nam surowo szukać czegokolwiek na Wyrębach. Brat jednak poszedł tam z kolegami i przyniósł kilka naboju. Gdy rodzice byli w polu, postanowił z nich strzelać. W szczelinę twardego klocka do rąbania drewna wsadził karabinowy nabój, a mnie kazał trzymać gwoździe postawiony na spłonce i uderzył go młotkiem. Kłoczek był zbyt twardy i kula nie

o bestialskich okrucieństwach banderowców na polskiej ludności. W tej kapiącej od grozy atmosferze usłyszeliśmy nagle podczas kolacji odgłosy wielu ludzi i koni za oknami domu. Jacyś zbrojni zaczęli bić kolbami w drzwi. Padł na nas śmiertelny strach. Wszyscy, bez wyjątku, pomyśleliśmy o banderowcach i o śmierci w torturach. Ochłonęliśmy, gdy ojciec powiedział, że nie mówią po ukraińsku, lecz po rosyjsku. Otworzył. Do izby weszło paru starszyn. Usiedli, porozmawiali chwilę z ojcem i kazali mu się zaprowadzić do sołtysa. Widząc lampak, pożyczili go sobie. Dali rosyjskie i sowieckie słowo, że nazajutrz go zwrócą. Tylko bardzo naiwny mógł w to uwierzyć. Ojciec zaprowadził ich do Fredka Wyskiela, który był sołtysiem po Piotrze Sieńce, sołtysie pierwszych lat okupacji (nie wiem, czy od samego jej początku). Okazało się, że to oddział NKWD przyjechał do Futomy na „gościnne występy”. Akowcy z tej części wsi, w porę powiadomieni, woleli ujść pod osłoną nocy i drzew Mostku i Głęboki w głąb lasu, gdzie przeczekali noc i następny dzień. Stosunek Sowietów do żołnierzy rozwiązanego w styczniu AK nie był już tajemnicą.

Sowieci obstawili nocą wieś i obserwowali ją z kryjówek, podczas gdy inni od rana penetrowali dom po domu i zabierali młodszych mężczyzn. Nie darowali nawet kierownikowi szkoły Antoniemu Smrekowi. Podobno dlatego, że nieopatrznie wyszedł na ganek przed szkołą. Był on zasłużonym żołnierzem AK, ale brał udział w akcjach szczególnych, może tylko na dalszych terenach.

W ciągu dnia akowcy wysłali z lasu mojego przyszłego szwagra, Piotrka Rybkę, by zobaczył, co się dzieje. Jego młody wiek miał nie budzić podejrzeń. Wyszedł z lasu, minął Widacz, Mostek i szedł ku wsi naszą polną drogą. Zza przymy gnoju, wywiezionego zimą w pole, wypadł Sowiec z bronią, krzyknął: Ruki w wierzch i kazał mu iść przed sobą do wsi. Droga wychodziła wprost na chałupę babki szewcowej. Piotrek znalazł jej nietypowy układ. Skoczył w sień i przez wypusty wypadł na ogrody ku krzakom. Widział to od Cielęcego Kąta inny żołdat i dał znać temu, który Piotra prowadził, gdzie on jest. Ten dorwał go znów i zaprowadził do domu jego przyrodniego brata Marcina Kustry, gdzie był punkt zbiorczy dla tej części wioski. Piotra uratowała bratowa Domicela, skłonna do łez i lamentów. Dała pokaz swego kunsztu, ubolewając nad tym sierotą bez ojca i nad jego matką, tak że Sowici go puścili. Za okupacji dzięki swej determinacji i sercu jakiegoś Ślązaka w obozie w Płaszowie k. Krakowa, uniknął on pójścia do pracy przy wapiennym piecu, gdzie ludzie szybko tracili zdrowie, jeśli nie życie. Do obozu wzięli go Niemcy za przyrodniego brata Sylwestra, który się ukrywał, żeby nie iść do junaków.

Było to w niedzielę. Ojciec poszedł rano do kościoła i nie wyszedł z niego ani po prymarii, ani po sumie, lecz dopiero po niesporach i po łapanie. NKWD po południu zebrało aresztowanych z całej wsi i popędziło piechotą do Sanoka. Byli tam badani. Większość z czasem zwolniono. Część wywieziono do ZSRR, skąd wrócili tylko niektórzy

i to ze zrujnowanym zdrowiem. Do naszego domu Sowici nie wrócili. U najbliższych sąsiadów zastali dwóch braci w sile wieku. Żaden z nich nie miał nic wspólnego z partyzantką. Młodszy Franek tak mądrze udał głupiego, że go zostawili. Starszy Alojzy, mocniejszy i mniej przebiegły, wrócił z Sanoka po paru tygodniach. Nie mówił przy dzieciach, co przeżył. Sowici rzekomo szukali sprawców wykroczeń wobec Rusinów. Taka pogłoska krążyła. Ale chodziło raczej o przynależność do AK. Ta wizyta NKWD świadczy chyba o sile i sławie AK z Futomy. Faktem jest jednak, że niektórzy byli żołnierze Armii Krajowej z Futomy po jej rozwiązaniu splamili jej piękną kartę co najmniej jednym gwałtem i morderstwem bezbronnej Rusinki. Wiem to od kolegi,

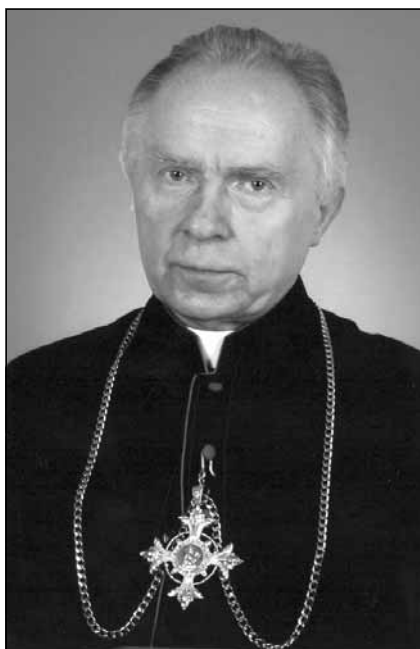
mimowolnego słuchacza rozmowy dorosłych przy wódce. Był w tej grupie bandyta związany przed wojną ze światkiem przestępczym we Lwowie. Gdy brakło dowódcy, w warunkach bezprawia i grozy po rzekomym wyzwoleniu, potwory drzemiące w niektórych wypełzły. Normalnie nikomu się do tego nie przyznawali. Pomimo tylu bestialskich mordów UPA na polskiej ludności, opinia we wsi absolutnie tego nie usprawiedliwiała. Z wielkim oburzeniem szeptano też później o zamordowaniu w Jaworzniku wracającego gdzieś z Zachodu przez Futomę mężczyzny. Wujek Franciszek, który to głośno piętnował, otrzymał groźne ostrzeżenie. W Bachórze, dokąd z Przeworska dojeżdżała ciuchcia, działała banda, która się dopuściła podobnych zbrodni.

Po akcji „Wisła” zostały w Łubnie domy po Rusinach. Wiadomo było, że opuścili je pod przymusem. Pamiętam prowadzoną przy mnie rozmowę o jednym, wcale nie tak ubogim, gospodarzu

z Roli, który poszedł tam szukać pozostawionych rzeczy. Ojciec powiedział, że nigdy by czegoś takiego nie zrobił. Zapadła mi w pamięć ta jego surowa, stanowcza ocena. Rodzice mieli dobre kontakty z lubieńskimi Rusinami i wręcz przyjacielskie nie tylko z futomskimi Żydami. Nie mając koni, korzystali niekiedy z usług tych Żydów, którzy je mieli. Byli tacy w Futomie. Wybór wykonawców takich prac świadczył o pewnej zażyłości i zaufaniu. Niektórzy mieszkańcy wsi mieli co do tego opory. Nie przeszkadzało to Żydom chodzić po wsi i skupować masło i ser od kobiet, które nie miały czasu iść do Błażowej lub Dynowa. Pamiętam u nas w domu Żyda, który przy kupnie masła ważył osetkę na ręce. Wydało mi się to dziwne, choć miałem zaledwie 5 lat. Mama wołała jednak drobną stratę zysku od dużej straty czasu. Bo sił i pracy własnej wtedy nie liczono. Kobiety często chodziły na targ coś sprzedać i coś kupić. Tylko jajka, które były normalnym środkiem płatniczym, sprzedawało się w sklepie u Antka Leśniaka. Idąc po drobne zakupy do sklepu, zamiast pieniędzy z szufladki braliśmy jajka z kurzego gniazda.

Ks. Aleksander Kustra

Od Redakcji: Ostatni trzeci odcinek wspomnień ks. Aleksandra Kustry o jego ojcu Macieju Kustrze ukaże się w następnym numerze „Kuriera”.



Autor jako proboszcz Kolegiaty Bożego Ciała w Jarosławiu (2004 r.).

„ZNAK KRZYŻA”

W Niedzielę Palmową uczniowie Szkoły Podstawowej w Błażowej przedstawili w kościele parafialnym pw. Św. Marcina misterium pt. „Znak Krzyża”. Myślą przewodnią było ukazanie znaczenia nauki, męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa w życiu chrześcijanina (co jest najważniejsze - pieniądze czy życie zgodnie z wiarą) oraz wpływu Jezusa na przemianę serc (nawrócenie). Celem w/w misterium było przygotowanie parafian do przeżycia Triduum Paschalnego i peregrynacji Krzyża Papięskiego.

Młodzi aktorzy z ogromnym zaangażowaniem „wcielili się” w swoje role, a parafianie gromkimi brawami nagrodzili podjęty trud.

W misterium wzięli udział:

Abadiel – Jakub Hamerla kl. V a

Patrycja – Anna Stec kl. VI b

Lois – Zuzanna Heller kl. IV b

Ruben – Patryk Filip kl. IV a

Chloe – Weronika Bartman kl. III a

Filip – Jakub Kustra kl. III a

Kamis – Bartłomiej Pałys kl. III a

Uczniowie przygotowali się pod kierunkiem sióstr katechetek: s. Krystyny Kielczykowskiej i s. Sebastiany Maciołek.

s. Krystyna Kielczykowska



Młodzi artyści podczas próby w kościele.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie ma też już swoich prorektorów!

W marcu na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie odbyły się wybory nowych prorektorów. Swoich kandydatów wytypował rektor-elekt, profesor Andrzej Drop.

Z przyjemnością informuję, że

Profesor Barbara Jodłowska-Jędrzych,

moja przyjaciółka z IV d I LO w Rzeszowie, kierownik Katedry i Zakładu Histologii i Embriologii z Pracownią Cytologii Doświadczalnej, obejmie funkcję prorektora ds. kształcenia.

Gratuluję Ci, Basiu!

Do tych gratulacji dołącza się zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

W BIELI DZIKIEJ RÓŻY

Dzika róża, panna młoda
mojego dzieciństwa
o porankowych płatkach świtu
była czystym zachwytem
hipnozą piękna

Wyblyszczony jak brzytwa
tor kolejowy
przy nim ścieżka i cykoria
w kolorze nieba
były drogą do babci
i wolności marzeń

Młode życie na bieli zim
i różowości mrozu
drżało radością
na widok białych gronostajów
z pogodnego świata
stojących słupka do siebie

Gronostaje dzieciństwa
nie wiedziały
że zaszczycą kołnierze uczonych
Czarna plamka ogona
była kropką nad „i”
bezpowrotnej beztroski

Odpłynęła w przeszłość
dzika róża
falą Wisłoka i podmuchem lat
Gronostaje z kremowego świata
zatrzymały się w akademickim kadrze

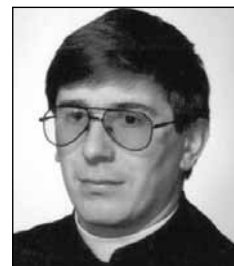
Mimo to stają słupka na bieli czereśni
aby moje myśli nie zetlały
w rzeczywistości
zardzewiałych torów
donikąd

Zdzisława Górską

13.02.2011 r.



KS. KATECHETA JAN BATOR



Ks. Jan Bator

Jan Bator urodził się w Błażowej 30 stycznia 1972 roku w rodzinie robotniczo – chłopskiej jako syn Józefa i Cecylii z domu Kocór. Razem ze starszą siostrą Zofią urodzoną 21 kwietnia 1969 roku dorastał i wychowywał się w zaciszu rodzinnego domu w Białce na Podlesiu. W latach 1979-1987 uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej wiosce, a następnie kształcił się w Liceum Ogólnokształcącym w Błażowej, które ukończył egzaminem dojrzałości w 1992 roku. Odpowiadając Bogu na głos powołania, po maturze we wrześniu tegoż roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie przez sześć lat przygotowywał się duchowo i intelektualnie do przyjęcia święceń kapłańskich. W czasie studiów, pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Władysława Głowy, napisał pracę magisterską z nauki o liturgii na temat: „Zwyczajne związane z zawieraniem małżeństwa w parafii Błażowa” (Przemyśl 1998).

Święcenia diakonatu otrzymał z rąk biskupa Stefana Moskwy 24 kwietnia 1997 roku w kościele parafialnym w Krościenku Wyżnym. Na okres Wielkiego Postu 1998 roku władze diecezjalne skierowały go do parafii Czarna koło Ustrzyk, w celu odbycia praktyki duszpasterskiej pod kierunkiem miejscowego ks. proboszcza Mieczysława Biziora. W tej bieszczadzkiej parafii młody diakon katechizował dzieci i młodzież, głosił homilie i sprawował te obrzędy liturgiczne, do których upoważniały go święcenia. Dnia 30 maja 1998 roku, po zdaniu egzaminów końcowych i obronie pracy magisterskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zdobył tytuł magistra teologii.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Archikatedrze Przemyskiej 31 maja 1998 roku z rąk księdza arcybiskupa metropolity dra Józefa Michalika. Prymicyjną Mszę świętą odprawił w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Białce w niedzielę 13 czerwca 1998 roku. Kazanie prymicyjne wygłosił miejscowy rodak ks. dr hab. Jan Twardy, a przyjęcie dla rodziny i licznych gości odbyło się w miejscowej Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej.

W okresie wakacji Kuria Arcybiskupia skierowała ks. Jana na miesięczne zastępstwa kolejno do dwu parafii: Wołkowyja i Lipa. Następnie 22 sierpnia 1998

roku otrzymał nominację na wikariusza parafii pw. Świętej Rodziny w Orzechówce koło Brzozowa, gdzie proboszczem był wówczas ks. Stanisław Curzytek. Jest to parafia z jednym kościołem, a w Domu Opieki Społecznej znajduje się kaplica, w której odprawia się także Msze święte. W tej parafii ks. Jan katechizował dzieci i młodzież w miejscowej Szkole Podstawowej, prowadził grupę ministrantów i lektorów oraz opiekował się Zespołem Wokalno-Instrumentalnym „Nazaret”. Po dwu latach, 25 sierpnia 2000 roku, władze kościelne skierowały go do pracy w parafii pw. św. Anny w Hoczwi, gdzie proboszczem był ks. Bronisław Walas. W tej bieszczadzkiej parafii znajduje się kościół dojazdowy w miejscowości Nowosiółki. Ks. Bator pracował tu przez



Spotkanie z Janem Pawłem II w Krośnie.

cztery lata, i podobnie jak poprzednio, uczył religii w Szkole Podstawowej oraz prowadził ministrantów, lektorów i scholę liturgiczną.

Od 26 czerwca 2004 r. jako wikariusz pracował w parafii Poraż pw. Matki Bożej Gromnicznej, gdzie proboszczem był ks. mgr Aleksander Zdybek. W tej parafii znajdują się kościoły dojazdowe w miejscowościach Mokre i Morochów. Ks. Jan katechizował młodzież w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Tarnawie Dolnej, a także prowadził ministrantów, lektorów i scholę. Z kolei od 26 sierpnia 2006 roku był wikariuszem parafii pw. św. Bartłomieja w Rogach, gdzie funkcję proboszcza pełnił ks. mgr Ryszard Strzępek. W tej parafii ks. Jan pracował przez rok, katechizując uczniów w miejscowej szkole podstawowej i dzieci z przedszkola gminnego. Następnie 25 sierpnia 2007 roku władze diecezjalne skierowały go do

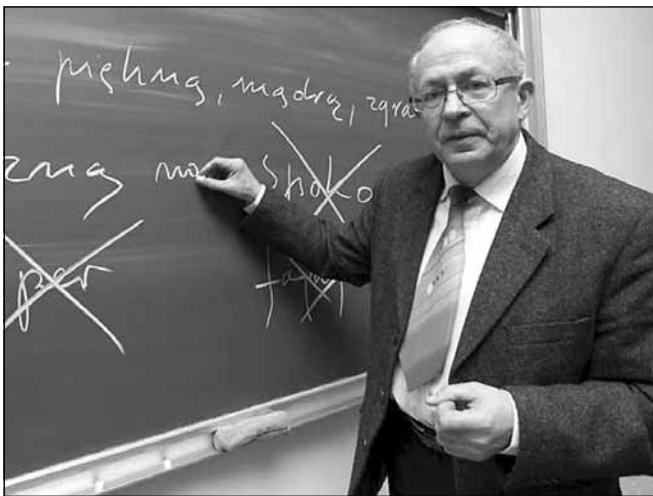
parafii Tyrawa Wołoska pw. św. Mikołaja, gdzie proboszczem jest ks. mgr Jacek Chochołek. Ks. Jan Bator pracuje tu już piąty rok; katechizuje dzieci w miejscowej Szkole Podstawowej i młodzież w Gimnazjum w Rakowej, a także prowadzi ministrantów i lektorów oraz scholę liturgiczną. A trzeba zaznaczyć, że jest to rozległa parafia, na terenie której oprócz kościoła parafialnego znajdują się trzy świątynie dojazdowe w miejscowościach: Hołczków, Rakowa i Rozpucie. Dwaj kapłani mają więc sporo pracy, zarówno w tygodniu, kiedy dojeżdżają do szkół, a szczególnie w niedziele i święta, kiedy odprawiają łącznie sześć Mszy św. w miejscowych świątyniach. Są to w pewnym sensie misyjne warunki pracy duszpasterskiej.

W sumie więc w ciągu 14 lat od święceń władze diecezjalne skierowały ks. Jana Batora do pięciu parafii, gdzie nabywał doświadczenia w pracy katechetycznej, kaznodziejskiej, duszpasterskiej. A trzeba zaznaczyć, że cechuje się on pogodnym usposobieniem, jest lubiany przez dzieci, młodzież i dorosłych. Służy także księżom proboszczom pomocą w różnych sprawach egzystencjalnych, gospodarczych i praktycznych, co również jest ważne w pracy duszpasterskiej. Powoli zbliża się piętnastolecie jego kapłaństwa, co będzie stanowić już pewnego rodzaju mały jubileusz, który pobudza do wdzięczności Bogu i ludziom, a więc do podziękowania Chrystusowi za dar kapłaństwa i tym wszystkim wiernym, którzy w pięciu parafiach wspierali ks. Jana swoją modlitwą, okazywali mu życzliwość, pomoc i gotowość do współpracy. Życzymy więc naszemu ks. Rodakowi błogosławieństwa Bożego, zdrowia i sukcesów w dalszej działalności. Niech Matka Najświętsza prowadzi go przez życie i wspiera swoim wstawiennictwem, a parafii błażowskiej wyprasza nowe powołania. Tak się składa, że już dość długo, bo od 14 lat nie wyszedł z naszej parafii nowy kapłan. Dlatego tym bardziej są aktualne słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 37-38).

Ks. Jan Twardy

POEZJA NATURY – POEZJA KULTURY

Mieczysław Łyp znów nas zaskakuje pięknem swych utworów poetyckich. Ostatni jego tomik *In Arkadia*, Rzeszów 2011 twórczo i niebanalnie kontynuuje wcześniejsze motywy tej poezji. Poeta przedstawia nam w tej książce *Wiersze z Turcji* (7 tekstów), *Wiersze o sztuce* (12 utworów), *Impresje z Futomy* (6), *Krajobrazy najbliższe* (9). Słowo dziwi się słowu, przybliżając to, co dla tego poety jest najważniejsze, napięcie między naturą, fascynującą swym pięknem, harmonią, porządkiem bytu i kulturą, zwłaszcza jej najważniejszą domeną, czyli sztuką. Otrzymaliśmy w tym tomiku niezwykłą syntezę dwóch kategorii często rozpatrywanych, roztrząsanych przez



Prof. Kazimierz Ożóg

filozofów – natury i kultury, wśród których z równą lekkością porusza się poeta. Porusza się tak łatwo dzięki swej wrażliwości na piękno obu, i z powodu umiejętności ujęcia ich w celne słowa – właśnie poetyckie. Poeta łączy przez swoje frazy w jedną całość naturalne piękno widzialnego świata, dla jednych dzieło Boga, dla innych matki natury z pięknem ludzkich wytworów, bo przecież są one naśladowaniem natury i owocem ludzkiego geniuszu.

Czytam z radością i wielkim pożytkiem duchowym te wiersze, bo przecież każdy czytelnik poezji szuka w niej samego siebie, swoich fascynacji, zamyśleń nad światem, odpowiedzi na różne pytania, każdy chce skonfrontować swoje widzenie natury i kultury z wizją poety. Czytając tę poezję, znajduję w niej wiele moich zauroczeń. Spróbujmy pójść tym tropem.

Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach.

**Księdzu Jakubowi Kruczkowi oraz rodzinie zmarłego
Edwarda Kruczka,
prawego i mądrego Człowieka
szczerze wyrazy współczucia składa
sołtys wsi Małgorzata Drewniak, Rada Sołecka
oraz mieszkańcy Futomy.**

Najpierw zwracam szczególną uwagę na słowa klucze tej poezji, gdyż one najbardziej zdradzają poetę, a zatem są to takie powtarzające leksemy, jak: piękno, cisza, światło i liczne wyrazy z nim związane: płomień, jasność, błyszczec, świecić, całe wielkie pole semantyczne kolorów: błękit, błękitny, złocisty, złoty, biały, biel, bieleć. pastelowy, różowy, niebieski, czerwień, róże, fioleto, zielenie, biele, wreszcie duży zbiór nazw kwiatów i drzew; kasztany, jabłonie, wiśnie, wierzby, lipy, georginie, nasturcje, malwy, macierzanka itd. Widzę zatem, jak poeta jest czuły na piękno natury i sztuki na modłę malarską. Widzi i opisuje stworzony świat i stworzone przez człowieka dzieła sztuki, idąc od najbardziej oczywistych (w dawnym znaczeniu oczywisty to „widziany na oczy”) konkretów. Autor widzi świat ogromny szeroki – pyszny tajemnicą istnienia. Poeta kocha drzewa w różnym świetle, kocha inne elementy pięknej natury i nadaje im „imiona”, „oswaja je”, czyni je swoimi przez konkretyzację, profilowanie głównie światłem i barwą.

Kolejno, są fragmenty, w których opozycja między naturą a kulturą (sztuką) przestaje istnieć, i mamy do czynienia z uniwersum, z jednością istnienia, z kontemplacją całości. Podziwiam w tym względzie najpiękniejsze, moim zdaniem, wiersze Mieczysława A. Łypa inspirowane malarstwem Paula Gauguina:

*Wszystkie wychodzą w słońce
w żywioł przestrzennej zieloności
i wszystkie wychodzą z obrazów*

*Mijają życie wchodzą w wieczność
przychodzą na targi staroci
zaglądają do eleganckich księgarń
czasami pojawiają się na mojej ulicy
płyną stateczkami
odpoczywają w cieniu drzew źródeł
niosą owoce jak rozkosz
kapią się lub nieruchomo pozują malarzowi
choremu na głód kolor światła*

(fragment wiersza Boginie Polinezji)

Opisując poetycko naturę i sztukę, poeta wraca do podstawowych wartości wspólnoty ludzkiej. Jest to poezja nacechowana aksjologicznie. Raduję się, kiedy odnajduję odniesienia do dobra, prawdy, piękna i innych wartości tak często relatywizowanych w dzisiejszych postmodernistycznych czasach. Cieszy mnie każdy wiersz, bo jest świadectwem pracy nad słowem, które ocala podstawowe wartości. Taka jest twórczość poetycka Mieczysława Arkadiusza Łypa – to poezja natury i poezja kultury, pokazująca, jak *In Arcadia* naszych myśli może powstać królestwo ducha wywołane przez *Genius loci*, królestwo niosące aksjologiczny, zwrócony ku człowiekowi *Orbis pictus*. Jest to poezja budująca wspólnotę i wołająca o wielkie dziedzictwo, które współczesność zgubiła, woła o bycie wśród natury i kultury prawdziwej, a nie w medialnej spazmatycznej rzeczywistości i w konsumpcyjnych symulakrach.

Kazimierz Ożóg

NAGRODA DLA PANI ZDZISŁAWY

Chciałam się podzielić z Państwem miłą informacją. Nasza korespondentka Pani **Zdzisława Górka** została laureatką wybraną spośród 260 osób, które nadesłały prace na konkurs „Dać świadectwo”, organizowany przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie.

Otrzymała nagrodę główną za zestaw wierszy. Jest to wydanie tomu poezji dla laureata. W tym konkursie była nagroda I, II i III oraz wyróżnienia.

Ja dostałam tzw. Grand Prix, czyli najwyższą **nagrodę**.

Jury Konkursu: Adam Ziemianin – poeta, krytyk literacki, eseista, dr Adam Karwala – polonista, krytyk literacki, Janusz M. Paluch – dyrektor Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie. Patronat medialny: pismo „Fragile” i TV Kraków. Nagroda Pani Zdzisławy była mocno uzasadniona przez jury.

Serdecznie gratulujemy!



Danuta Heller

Zdzisława Górka

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA JURY XX OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO „DAĆ ŚWIADECTWO”

Na posiedzeniu w dniu 12.04. 2012 jury w składzie: przewodniczący jury – dr Marek Karwala, Adam Ziemianin i Janusz M. Paluch – sekretarz jury, po przeczytaniu 260 zestawów wierszy nadesłanych z całej Polski i z zagranicy postanowiło – Nagrodę Główną – czyli wydanie tomu poezji – otrzymuje **Zdzisława Górka** ze Strzyżowa za zestaw wierszy opatrzonym godłem „Odys”.

Nagrodę i kwotę 760 zł otrzymuje **Leszek Wójcik** z Krakowa za zestaw wierszy opatrzonych godłem „A CASU AD CASUM”.

II Nagrodę i kwotę 500 zł otrzymuje **Antonina Sebesta** z Myśleni za zestaw wierszy opatrzonym godłem „LINA”.

III Nagrodę i kwotę 400 zł otrzymuje **Ewa Jabłońska** z Otwocka za zestaw wierszy opatrzonych godłem „Marchew”.

Jury przyznało również trzy równorzędne wyróżnienia po 100 zł każde, które otrzymują: Jarosław Burgieł z Krakowa za zestaw wierszy opatrzonych godłem „Muzyk”, Leszek Jaraczewski z Warszawy za zestaw wierszy opatrzonych godłem „Nuta”, Leonard Mokrzycki z Gdańska za zestaw wierszy opatrzonych godłem „RABARBARA7475”, Janina Szołtysek z Mikołowa za zestaw wierszy opatrzonych godłem „ZOE”.

Cztery zestawy wierszy zostały odrzucone ze względów formalnych.

Uzasadnienie: jury postanowiło przyznać Nagrodę Główną p. Zdzisławie Górskiej za zestaw wierszy opatrzonym godłem „ODYS”. Zadecydowała o tym szeroko rozumiana kultura literacka wyraźnie obecna w tej poezji, na którą składają się między innymi: gry intertekstualne, penetrowanie pogranicza słowa, obrazu i dźwięku, budowanie klimatu poprzez antynomiczne konfrontowanie przeszłości z teraźniejszością, minionego z obecnym (zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i osobowym), w tym także udana próba ewokowania tzw. krakowskiego spleenu. Osobnym walorem jest tutaj także wprowadzenie rozwiązań ekfrastycznych w partiach odnoszących się do malarstwa Wojciecha Weissa z „okresu strzyżowskiego”. Na uwagę zasługuje klarowna forma, adekwatnie dobrane środki artystycznego wyrazu oraz celne pointy.

I Nagroda przypadła w udziale p. Leszkowi Wójcikowi, który przedstawił utwory sygnowane godłem „A CASU AD CASUM”, spójne tematycznie, jako że poświęcone Krakowowi. Co charakterystyczne i cenne zarazem, autor nie spogląda na to królewskie miasto – jak to zwykli czynić turyści – jedynie z perspektywy „wawelskiej”, ale także z tej mniej znanej, widzianej niejako od środka, co owocuje naturalistycznymi obrazami nędzy, brudu, żebractwa..., dopełniającymi prawdę o całości.

II Nagrodę, w wyniku decyzji komisji konkursowej, otrzymała p. Antonina Sebesta, której zbiór liryków został podpisany godłem „LINA”. Wyróżniają się one daleko idącą kondensacją myśli i ascetyczną formą, co sprawia, że czytelnik ma wrażenie obcowania z przekazem rudymenarnym, jednoznacznym i prawdziwym, wolnym od aksjologicznych światłocieni, które – gdy pojawiają się u innych twórców – niekiedy skutkują relatywizmem. Autorka osadza swe utwory mocno w realiach współczesnych, sygnalizując dyskretnie różnorakie dolegliwości „naszych dni”, np. problem emigracji.

III Nagrodę otrzymała p. Ewa Jabłońska (godło „Marchew”), której wiersze zwracają uwagę subtelnie budowanym nastrojem, celnie zsynchronizowanym z podjętą tematyką: reminiscencjami wojennymi, Holocaustem, ludzką kondycją, sensem przemijania, imperatywem dzieciństwa, topiką rodzinnego domu.

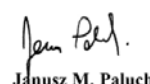
Ponadto jury postanowiło przyznać cztery równorzędne wyróżnienia, które przypadły w udziale państwu: Janinie Szołtysek, Jarosławowi Burgiełowi, Leszkowi Jaraczewskiemu oraz Leonardowi Mokrzyckiemu (Robertowi Przewłocze).


Jury gratuluje wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym uczestnikom konkursu.

Jury:


dr Marek Karwala


Adam Ziemianin


Janusz M. Paluch



**KAMIENICA
LAMELLI**

ŚRÓDMIEJSKI OŚRODEK KULTURY
31-027 KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA 2
tel. 12 422-08-14, 12 422-19-55, fax: 12 431-19-60
www.lamelli.com.pl e-mail: lamelli@lamelli.com.pl

Kraków, 16.04.2012r.

Szanowna Pani,

Z prawdziwą przyjemnością informujemy, iż jury **XX OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO „DAĆ ŚWIADECTWO” 2011** w składzie: dr MAREK KARWAŁA, ADAM ZIEMIANIN i sekretarz jury JANUSZ M. PALUCH po wnikliwej ocenie 260 zestawów wierszy postanowiło przyznać Pani **NAGRODĘ GŁÓWNA**, czyli wydanie tomiku poezji za zestaw wierszy opatrzonych godłem „Odys”.

Uprzejnie przypominamy, że materiały do tomiku należy dostarczyć do Śródmiejskiego Ośrodka Kultury do **dnia 15.09.2012 roku**.

Serdecznie zapraszamy na uroczystość ogłoszenia wyników konkursu „Dać świadectwo”, która odbędzie się 23 kwietnia o godzinie 17:00 w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, ul. Mikołajska 2 w Krakowie. Zapewniamy zwrot kosztów podróży na podstawie biletów komunikacji użyteczności publicznej (PKP II kl) do kwoty 100zł. Nie jesteśmy w stanie jednak zwrócić kosztów noclegu i wyżywienia.

Z wyrazami szacunku,

Z upoważnienia Dyrektora
Izabela Nizialek
Kierownik Administracji

Klub Muzyki Współczesnej **MALWA**
ul. Dobrego Pasterza 6
31-416 Kraków
tel./fax 12 411-61-16

Klub **KAZIMIERZ**
ul. Krakowska 13
31-062 Kraków
tel. 12 421-57-86

Klub **STRYCH**
ul. Masarska 14
31-539 Kraków
tel. 12 421-89-92

Klub **ZAULEK**
ul. Poselska 9
31-002 Kraków
tel. 12 422-10-89

Ośrodek Dokumentacji i Inicjatyw Artyst. **„PIWNICA POD BARANAMI”**
ul. Tomaszka 26
31-027 Kraków
tel. 12 421-25-00

Klub Dziennikarzy **„POD GRUSZKĄ”**
ul. Szczepańska 1
31-011 Kraków
tel. kom. 516 134 441

THE CHERRY TREE ON THE WISŁOK RIVER

W obrazach Weissa i promień i wiosna
i smutek jesiennych liści
U Weissa w Strzyżowie chłopiec
wśród maków płonie onieśmieleniem
a samotna czereśnia
nad Wisłokiem gubi płatki
w pastelowym szkicu
Faun tańczy z dziewczynami
/dobrze, że tańczy/,
bo zachodzi słońce
krzyczącym krzyżem błysku
A Strzyżów wspomina czy zapomniał
o płótnach niepowtórzonych,
o krakowskim mistrzu-rektorze
z letniej stacji kolejowej
Prosta Aleja przecina koronki
wspomnień
Przechodzimy ciągle nowi
Drzewa pamięci nieruchomo stoją
na obrazach,
w altanie odpoczywa słońce
Zachwytem przeżywamy pejzaż
według obrazów mistrza

Zdzisława Górską

7.01.2011 r.

Wojciech Weiss /1875 -1950/ wybitny malarz, długoletni rektor krakowskiej ASP, bywał przed II wojną w Strzyżowie. Powstało wiele obrazów z „okresu strzyżowskiego”. Tytuł wiersza, to tytuł pasteli W. Weissa z wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie.

KWITNĄ SADY

białe skrzydła czereśni
aniołowie
do sadu przynieśli
powtykali
w horyzonty lasów
sine
i w zieloną oziminę
niech będą
czy to śniegiem
albo niebem
legendą

Zdzisława Górską

XX OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI „Dać świadectwo”

Zdzisława Górską NAGRODA GŁÓWNA

Jury:

dr Marek Karwała
Przewodniczący Jury

Adam Ziemianin

Janusz Paluch
Sekretarz



Kraków 2012

Organizator: Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie

Gmina wykuta w kamieniu

SITKÓWKA-NOWINY

106. sesja Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Województwo Świętokrzyskie. Kielce, jak większość polskich miast, w trakcie przebudowy infrastruktury drogowej – głównej drogi krajowej nr 7 (skrzyżowania, estakady). Niespełna 12 km od Kielc w zamożnej, nowoczesnej, będącej w ścisłej czołówce najlepszych gmin w kraju niewielkiej (7500 mieszk.) położonej w Chęcińsko-Kieleckim Parku Krajobrazowym nad rzeką Bobrzą gminie Sitkówka-Nowiny w dn. 20-22 kwietnia spotykają dziennikarze prasy lokalnej. A miejsce to jest znane z występowania skał wszystkich epok geologicznych i z eksploatacji bogactw naturalnych i przemysłu cementowo-wapiennego. Górnictwo i hutnictwo kruszcowe rozwijało się tu już od XII w. (żelazo, rudy ołowiu, miedzi i srebra), kopalnictwo marmurów w Paśmie Bolechowickim od XVII wieku. Królewskie Starostwo Chęcińskie było jednym z najbogatszych w kraju.

Gminę można nazwać wzorcową. Działa tu 5 zakładów górniczych produkujących materiały budowlane. 70% 46 milionowego budżetu gminy pochodzi z tej działalności. Dba się o ekologię (uporano się z problemem zapylenia i degradacji przyrody związanej z działalnością cementowni Nowiny i Zakładów Przemysłu Wapiennego „Truskawica”). Na czele gminy, należącej od kilku lat do gmin z tytułem Fair Play od 10 lat stoi wójt Stanisław Barycki. Jego zastępcą jest Adam Zagórowski, a przewodniczącym Rady Sebastian Nowackiewicz. Budynek urzędu gminy znajduje się tuż obok kompleksu obiektów sportowych. Jest tu pełnowymiarowy stadion piłkarski, Orlik dla młodzieży, boiska do piłki nożnej, siatkowej, plażowej, bieżnie, skate park, kryta pływalnia „Perła”. W Publicznym Gimnazjum znajduje się piękna hala sportowa, siłownia, aula z pełnym wyposażeniem na 200 miejsc i liczące 56 miejsc nowoczesne schronisko młodzieżowe „Ventus”. Dzięki temu i budownictwu mieszkalnemu, a także małemu bezrobociu przyrost naturalny rośnie w gminie z roku na rok.

Podczas konferencji prasowej w urzędzie dowiadujemy się wiele rzeczy o pracy gminy, o jej nowych projektach. Redaktorkę „Znad Popradu” interesują koszty utrzymania pływalni.

– *Nie ma takiego miejsca w Polsce, gdzie baseny byłyby dochodowe* – mówi wójt. – *Do naszego dopłacamy rocznie ok. 1 miliona zł.*

W drugim dniu sesji dziennikarze zwiedzają gminę od pasma Zgórskiego, poprzez historyczny kamieniołom Szewce aż po Jaskinię Raj. Obok cementowni Nowiny w nieczynnym kamieniołomie urządzono akwen wodny, którym zarządza miejscowy oddział wędkarzy. Jest to teren typowo rekreacyjny. Rezerwat przyrody nieożywionej Jaskinia Raj ze względu na bogatą szatę naciekową jest uznawana za największą atrakcję turystyczną regionu świętokrzyskiego. Jaskinia powstała w wapieniach środkowego dewonu w wyniku intensywnych procesów krasowych to naturalne korytarze o dł. 240 m. Wysokość warstwy skalnej nad głową – 5-8 m. nawis stalagmitowy liczy od 8-10 tys. lat. jaskinię odkryli w r. 1964 uczniowie technikum geologicznego z Krakowa. Podczas prac badaw-

czych znaleziono narzędzia i wyroby krzemienne świadczące o zamieszkiwaniu tego miejsca przez człowieka już 50 tysięcy lat temu (neandertalczycy). Znaleziono też szczątki kostne m.in. mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego i nosorożca włochatego. W szacie naciekowej doliczono się ok. 47 tys. różnych form: welniastych, warkoczowych, grzebykowych, kolczykowych. Wśród najpiękniejszych są stalaktyty, stalagmity, polewy, perły jaskiniowe, kolumny „harfy” i „pagody”. Ochroną prawną objętą jaskinię jak również fragment lasu sosnowego wraz z roślinnością. charakterystyczną dla wapiennego podłoża.

Z jaskini Raj spacer na górę Okrąglicę do Kamieniołomu „Szewce” w paśmie Bolechowickim. Jest to jeden z najbardziej znanych łomów „marmuru” świętokrzyskiego. Dostajemy się tam starą brukowaną drogą górniczą. Na ścianach kamieniołomu widoczne są ślady po eksploatacji bloków skalnych ze złoża wapieni o zabarwieniu piaskowo-liliowym. Następuje uroczyste otwarcie trasy turystycznej w tym regio-



Redaktor naczelna Znad Popradu, czasopisma z Piwnicznej, zaprzyjaźnionego z naszą redakcją i Dorota Wadiak, współpracownica Kuriera.

nie. Podczas obiadu, na który składają się potrawy regionalne przygrywa kapela i śpiewa kobiecy zespół ludowy.

Po powrocie do schroniska młodzieżowego i krótkim odpoczynku czas na rekreację na basenach i konkurs dla dziennikarzy w zjeździe na czas rurą. Fundatorem pucharu jest wójt gminy. W niedzielę przed zakończeniem 106. sesji następuje ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w I konkursie im. Red. Ryszarda Kubowicza na Najlepiej Graficznie złożoną Gazetę. Zwycięża gazeta „Znad Popradu” z Piwnicznej-Zdroju.

Specjalne podziękowania dla wóldarzy gminy, kierownika Schroniska młodzieżowego Ventus i dla redaktora Piotra Piestrzyńskiego, redaktora naczelnego gazety lokalnej wychodzącej w Sitkówce-Nowiny za staranne przygotowanie i bogaty, ciekawy program sesji.

Barbara Paluchowa
„Znad Popradu”

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE – KRAINA CZAROWNIC I DINOZAUROW

Łysa Góra – Dawno temu na jej szczyt zlatywały się zastępy czarownic. Potem czczono pogańskie bożki, ale odkąd pojawili się benedyktyńscy mnisi i założyli klasztor, nikt już nie urządził diabelskich sabatów. Istnieje tu barokowy kościół z relikwiami Drzewa Świętego Krzyża (stąd nazwa całego regionu) i opactwo, którym opiekuje się obecnie zakon oblatów. Warto zwiedzić ten zabytek.

Jaskinia Raj. Ta słynna jaskinia należy do najpiękniejszych w Polsce. Stalaktyty i stalagmity, małe jeziora, skamieniałości koralowców na ścianach oraz skały o fantazyjnych kształtach, a wszystko to podświetlone w ciemnościach – działa na wyobraźnię. Raj leży około 10 km od Kielc.

Zamek w Chęcinach. Góruje nad okolicą, rozpostarty na szczycie wzgórza. Choć to tylko ruiny, wybierz się tu z dziećmi, wejdź na basztę, obejrzyj grube mury i podumaj nad zawiłościami polskiej historii. Warownia, której początki sięgają XIV w. była nie tylko niezdobytą twierdzą, ale także skarbcem koronnym, więzieniem dla niepokornej szlachty oraz siedzibą królewskich żon i wdów.

Jura Park w Bałtowie z ponad 70 gigantycznymi figurami dinozaurów i blokami skalnymi, na których zachowały się odciski śladów tych gadów, to fascynujące miejsce nie tylko



dla najmłodszych. Wybierz się do świata sprzed milionów lat.

Park Jurajski znajduje się w pobliżu Ostrowca Świętokrzyskiego.

Gołoborza. Jeśli lubisz rodzinne wycieczki, trasy w Górach Świętokrzyskich są dla Ciebie idealne: łagodne, malownicze, niezbyt długie. Zobaczysz tu gołoborza, czyli nagie rumowiska skalne, którymi zasłane są całe zbocza. Będzie można wsluchiwać się w szum Puszczy Jodłowej. I na pewno zobędziesz Łysicę – najwyższy świętokrzyski szczyt to tylko 612 m n.p.m.

Augustyn Rybka

PANTA RHEI – MIECZYŚŁAWA A. ŁYPA

9 maja 2012 r. na Uniwersytecie Rzeszowskim odbyła się promocja książki Mieczysława A. Łypa „Panta rei”. To już ósmy tomik poety.

wali wybrane wiersze z promowanego tomiku: Aleksander Bentkowski – adwokat i polityk, poseł na Sejm X, I, II i III kadencji, senator VI kadencji, mi-

i V kadencji senatu, od 2004 do 2009 poseł do Parlamentu Europejskiego, dr Henryk Pietrzak – prezes Radia Rzeszów, Zygmunt Kustra – burmistrz Błażowej, Danuta Heller – redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”. Swój wiersz prezentował też autor. Słuchaliśmy translacji tych wierszy w wykonaniu słuchaczy Centrum POLONUS.

Dr Anna Niewolak skupiła się na poezji poety publikowanej w najnowszym tomiku, pięknie wydanym, z wieloma kolorowymi fotografiami.

Studenci przedstawili utwory muzyczne w swoich narodowych językach. Usłyszeliśmy także Chór Kameralny Collegium Musicum WDK w Rzeszowie pod kierownictwem Andrzeja Szypuły, grupę wokalną Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury pod kierownictwem Zygmunta Kielbowicza. Prezes Józef Kawalek zaprezentował Stowarzyszenie.

Piosenki „Pamiętajcie o ogrodach” i „Cyganeria” zakończyły to popołudnie z poezją i muzyką.

Danuta Heller



Pierwszy z lewej Aleksander Bentkowski, od prawej: Zygmunt Kustra, dr Mieczysław Janowski i Danuta Heller w trakcie prezentacji wierszy.

Wszystkich przybyłych powitał Mieczysław Arkadiusz Łyp. A trzeba przyznać, że zjawilo się wielu zacnych gości ze świata nauki, kultury, sztuki i polityki. Niektórzy z nich prezento-

nister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, prezes klubu sportowego Resovia Rzeszów, dr Mieczysław Janowski – polityk i inżynier, były prezydent Rzeszowa, senator IV

ŚWIAT DALEKI I BLISKI

Uniwersytet Rzeszowski po raz kolejny zaznaczył swą obecność w życiu kulturalnym Rzeszowa. Książka Mieczysława A. Łypa o ponadczasowym tytule „PANTA RHEI” oraz sposób zorganizowania promocji, uświadomiły jak można łączyć pokoleniową ciągłość ze współczesnością.

Zderzenie jazzowej muzyki w wykonaniu Jazz Band Niebylec, pod kierunkiem Wiktora Bochenka i dźwięki nutek Chóru Kameralnego „Collegium Musicum” WDK w Rzeszowie prowadzonego przez A. Szypułę, komponowały „Krajobrazy dalekie i bliskie” ze słowami dr Anny Niewolak.

Poeta, dzieląc się swymi doznaniem, uczy czytelnika nie tylko spojrzenia na otaczający świat, ale jest także przewodnikiem po świecie natury i kultury.

„Wyśnijmy nową pieśń o róży” – napisał w wierszu pt. „W amarantowym zmierzchu” M.A. Łyp. Może właśnie w tych słowach jest przesłanie dla XXI wieku. Centrum POLONUS Uniwersytetu Rzeszowskiego, które było organizatorem spotkania, w sposób niezwykle włącza studiującą młodzież różnych narodowości w muzyczną i poetycką przygodę, łączącą ciekawą kulturę narodów.

Wiersze recytowane przez znakomitych studentów oraz solowe i grupowe prezentacje piosenek w językach ukraińskim, kazachskim, tureckim, polskim, przy olbrzymim aplauzie, unosiły sentymentalne melodie o własnym kraju, tęsknocie i miłości.

W języku kazachskim o „Ziemi przodków” śpiewali: Tatiana Polak, Swietłana Sadowaja i Alona Blendych. Turecką piosenkę „Aszhabad” wyśpiewały Lyale Atayewa i Katarzyna Lewiskowa. Grupowe prezentacje piosenek w języku ukraińskim: „Czerwona Ruta”, „Czysta woda”, „Jak u nas na Ukrainie” zaprezentowali: Wiktoria Strilczuk, Regina Grygiel, Jana Łoza, Julia Szymańska, Julia Melnyk.

Recytacje i translacje wierszy M.A.Łypa w wersji polskiej i obcojęzycznej przemawiały do słuchaczy, ponieważ wykonawcami byli nie tylko studenci, sam autor, ale również obecni na promocji znakomici goście. Było to na pewno niezwykle wyzwanie dla dr Aleksandra Bentkowskiego, byłego ministra sprawiedliwości, który w wersji polskiej przedstawił wiersz „W krainie Ariadny”, a Julia Wysocka recytowała tłumaczenie w języku kazachskim. Wiersz „Czerwiec pachnący jaśminem”, w poetyckim wykonaniu byłego senatora, eurodeputowanego oraz prezydenta m. Rzeszowa dra Mieczysława Janowskiego, deklamował również w języku gruzińskim Dawid Wysocki.

Polska wersja „Melancholii” zaprezentowana przez Zygmunta Kustrę, burmistrza Białowej, oraz w języku nie-

mieckim przez Antona Lulewycza, przeniosła w różowy zapach czerwca. Danuta Heller, redaktor naczelna dwumiesięcznika „Kurier Białowski”, która dała się już poznać na niejednym poetyckim spotkaniu, jako ciekawa recytatorka, w „Witrażu sierpniowym” ukołysa cieniem grusz i dojrzewających węgierek. W języku ukraińskim zaprezentował wiersz Paweł Troska. Dr Henryk Pietrzak, prezes Polskiego Radia Rzeszów, zanim zaprezentował wiersz „W ciszy żywiołów”, podkreślił, że wiersze M. A. Łypa są wierszami najczęściej tłumaczonymi na języki obce. Wiersz ten w wersji rosyjskiej deklamowała Kamila Purlijewa.

Wiersz „Malowane muzyką” w wersji polskiej i w języku arabskim, ciekawie przedstawił Nadim Akach, a „Pejzaż z bażantem” w wersji polskiej i angielskiej – Anna Swiatnienko. Autor oraz Diana Bratnicka, w jęz. kazachskim, „Obrazkiem z Kąkolówki” rozpoczynali wędrowkę w fascynujące krajobrazy.

Artysta dzieli się z czytelnikiem doznaniem, prowadzi przez ścieżki barw pór roku w inspiracji z malarstwem oraz wspomnieniami zdarzeń i miejsc „z bielutkim jak opłatek zmierzchem”.

„Pamiętajcie o ogrodach, czy tak trudno być poetą”, śpiewała cała sala wraz z grupą wokalną Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury pod kier. Józefa Kawalka i przy subtelnym akompaniamencie gitary Wojciecha Miśków.

Czytając poezję Mieczysława A. Łypa w książce pt. „Panta rhei” oraz przeglądając fotografie, proszę uważnie spojrzeć na utrwaloną w kadrze na stronie 125 – „Królową kwiatów”.

Jadwiga Kupiszewska



Mieczysław A. Łypa

ZAPROSZENIE NA DNI FUTOMY

Organizatorzy: sołtys i Rada Sołecka, Stowarzyszenie Kulturowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, Szkoła Podstawowa w Futomie oraz Gminny Ośrodek Kultury w Białowej serdecznie zapraszają na kolejne „Dni Futomy”, która odbędą się w dniach 7 i 8 lipca 2012 roku pod hasłem „Podróże”. W programie imprezy przewidziane jest spotkanie z Panią Elżbietą Dzikowską, znaną z programu „Pieprz i wanilia”, występ Chóru i Orkiestry Kameralnej Nicolaus z Kraczkowej, występy artystyczne dzieci i młodzieży oraz Kapeli Ludowej. Towarzyszyć będzie wystawa rękodzieła artystycznego, fotografii oraz pokaz sztucznych ogni. Wieczorem festyn ludowy. Szczegółowy program na www.futoma.info.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

„DNI TEATRU W PRZEDSZKOLU – RODZICE-DZIECIOM”



ce – aktorzy w kolorowych strojach, w pięknej, cyrkowej scenerii tak bardzo zaangażowali się w powierzone role, że widzom wydawało się, iż znajdują się w prawdziwym cyrku. Dzięki zaangażowaniu rodziców wszystkie przedszkolaki otrzymały wspaniały prezent, przedstawienie teatralne, w którym największymi gwiazdami okazali się rodzice.

Serdecznie dziękujemy wszystkim aktorom za udział w niniejszym spektaklu za wspaniałe, barwne przyciągające uwagi widza stroje. Słowa uznania kierujemy w ich stronę za pomysłowość i aranżację kostiumów. Dziękujemy za już i prosimy o dalszą współpracę.

Gabriela Słaby, PP Błażowa

Teatr to magia. Dla dzieci w szczególności. Dzieci bowiem wolą obcować z żywą sceną niż z ekranem. A to właśnie daje im przedstawienie teatralne.

Kolejną odsłoną spotkań teatralnych w naszym przedszkolu w ramach akcji „Dni Teatru w przedszkolu – rodzice-dzieciom” było przedstawienie cyrkowe realizowane przez rodziców z grupy Biedronki. Po wielu przeprowadzonych próbach, rodzice wystąpili w cyrkowym przedstawieniu. Spektakl został wyreżyserowany i w całości przygotowany przez rodziców i nauczycielki. Przedszkolaki mogły spotkać na scenie m.in.: zonglerów, linoskoczków, magika, kolorowych klaunów i tresowane zwierzęta. Rodzi-



Fot. J. Heller

CZERWIEC W PRZYSŁOWIACH POLSKICH

Ciepły czerwiec i wilgotny da urodzaj nam ohotny.

Czerwiec gdy zagrzmie, gdzie zorze zachodzą,
ryby się obficie urodzą.

Czerwiec daje dni gorące, kosa brzęczy już na łące.

Czerwiec na maju zwykle się wzoruje, jego pluchy,
pogody często naśladuje.

Czerwiec się czerwieni – będzie dość w kieszeni.

Czerwiec stały – grudzień doskonały.

Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje,
to zwykle rok cały popsuje.

Gdy czerwiec z burzami – staw rybny, a las grzybny.

Gdy święty Jan łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi.

Grzmot w czerwcu głosi, że dużo zboża przynosi.

Grzmoty czerwca rozweselają rolnikom serca.

Kiedy kwitnie w czerwcu, to największy wtedy głód,
a kiedy mak, to już nie tak.

Na czerwcu dużo zależy, czy żniwa będą jak należy.

W czerwcu deszcz najczęściej rosi,
kiedy kosiarz łąkę kosi.

W czerwcu grusze kwiat zrzucają,
czereśnie się zapalają.

W czerwcu wiatry północne są dla żniwa pomocne.

KRAJOBRAZY DALEKIE I BLISKIE



Dr Anna Niewolak

Eleutheria – Wolność

*Z rozbitej kopuły
snu Zeusa
- rodził się świat
(Rydwan Heliosa)*

Subtelne odwołania do antyku uruchamiają wiedzę i wyobraźnię kulturową. W Wierszach z podróży równie ważne jest to, co poeta widzi. Tu i teraz. To bogata przyroda: winnice, gaje oliwne, białe góry, wody dalekich mórz, śpiew płynących delfinów współtworzą ową harmonię natury i kultury, podobnie jak: lilie wysmukłe rozchylone / i pachnące nieskończonością.

Wiersze z podróży to nie tylko literacki zapis wakacyjnej ekskursji. W wędrówkach znacznie bliższych (w Tatry, w Bieszczady, w Beskidy) autor w swoim krajobrazie próbuje ułożyć liliowy sen o Karpatach (Liliowe wołanie), w ferii kolorów i lipcowego słońca w Dolinie Chochołowskiej dostrzega, że na nieboskłonnie płonęły Hasiory, a w Piwnicznej odwiedza rynek jak u krynickiego Nikifora / malowany niebiesko-białymi farbami. Odwołania do dokonań współczesnych mistrzów współtworzą poetyckie obrazy pełne kolorów, dynamiczne grą światła i cieni, budują ich kulturowe konteksty.

Podstawową materią wierszy M. A. Łypa są właśnie obrazy, których najważniejszym tworzywem (wyobraźniowym i słownym) zdaje się być kolor: różne odcienie barw, intensyfikowane lub tonowane światłem, przy czym każdy taki obraz odnosi się do konkretnego: miejsca, krajobrazu, zabytku, przedmiotu.

W tonacji kolorystycznej tego tomu przeważa biel: białe są tarniny z Przybosiowych powidoków ze wzgórz Gwoźnicy, biała jest chustka matki (przywoływana kilkakrotnie jako najdroższy znak pamięci), białe bywa (wielokrotnie) niebo, białe są (jak perły) w stocińskim ogrodzie dorodne piwonie, na biało kwitną bieszczadzkie stoki.

Biel nie ma tu jednak znaczenia symbolicznego, nie kojarzy się z niewinnością, anielskością i dobrem. Jest raczej konkretem, barwą w palecie natury: uwydatnia kształty, doskonale kontra-

Panta rhei – to kolejny, ósmy już zbiór poetycki Mieczysława Arkadiusza Łypa. Od: Na ścieżkach pamięci (2005), poprzez: Ars longa, vita brevis (2008), Genius loci (2009), W krainie złotej muzyki (2010), Orbis pictus (2010), Wiersze z Turcji (2011) – po In Arkadia (2011) i właśnie Panta rhei dzieli się poeta z nami – czytelnikami – swoją wizją świata, zdolnością przeżywania tego, co piękne i dramatyczne, odkrywania miejsc znanych i urokliwych lub tylko pozornie banalnych i zwykłych. Przede wszystkim jednak próbuje uchwycić w sekwencji słów (i w kadrze fotografii, o czym nieco niżej) subiektywne emocje, odczucia, wrażenia; a ponieważ, jak zauważa Kazimierz Ożóg (w glossie do tomiku Orbis pictus): „każda poezja jest wielkim językowym zmaganiem się twórcy z oryginalną myślą i wyobraźnią”, M. A. Łyp dopełnia swoje książki zbiorem fotogramów, tworząc całość intertekstualną, w zamiarze autora rozwijającą i rozszerzającą pole refleksji i doznań estetycznych odbiorcy.

To odbiorca jest dla autora najważniejszy, z nim dzieli się własnym przeżyciem, intymnym wspomnieniem, marzeniem i zachwytem – jak w wierszu Fresk minojski, gdzie czytamy: *Sam namaluję fresk z królem
Minosem
białym bykiem Dedalem zieloną
winnicą
czerwonymi kolumnami
i Boginią Wężów*

Z tą samą intencją, ale przecież w innym pejzażu kulturowym i krajobrazie realnym, pisze w Witrażu sierpniowym:

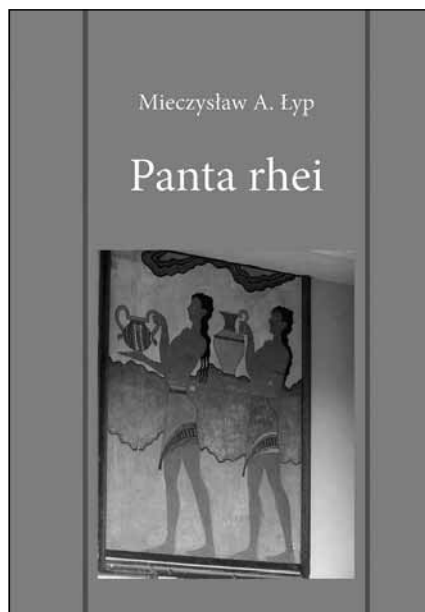
*W moim ogrodzie
15 sierpnia 2011 roku
płonęło lato w nasturcjach
Powietrze drgało delikatnym
cynobrem
[...]*

*Krucze wiotkie nasturcje
rozlewały wokół
bizantyjski blask swojego imperium*

Nowy tomik M. A. Łypa otwierają Wiersze z podróży – jest to głównie poetycki plom wycieczki na Krete, a więc do jednego z „mateczników” naszej, śródziemnomorskiej cywilizacji. W cyklu Wiersze znad Morza Kreteńskiego od-

najdujemy – silnie obecną także w poprzednich zbiorach autora – potrzebę powrotu do treści i wartości uniwersalnych: mitów o Ariadnie i Dedalu, świadectw wspaniałej cywilizacji, prawdy, iż „ars longa”, ponieważ jak zwierza się poeta –

*Widziałem
płomienną przestrzeń wzgórz
w Knossos
i widziałem światło bijące z Pałacu
To tu
dzieje dźwięczą zapisanym słowem
To tu
dzieje mienia się przepychem
obrzędu procesji
gdzie waza rhyton skarbem królestwa
[...]
To tu
dzieje zapisuje śpiew płynących
delfinów*



Mieczysław A. Łyp, Panta rhei, Rzeszów 2012.

Przywołany wyżej fragment wiersza W cieniu Minotaura znakomicie oddaje ważny rys światopoglądu poetyckiego M. A. Łypa: jest to uparte odkrywanie świadectw harmonii pomiędzy naturą i kulturą, przyrodą i cywilizacją, eonami czasu a teraźniejszością. W poetyckiej wizji dążenie to zamyka się w słowach:

*Tuż za Heraklionem
[...]
Słyszałem
jak święte gaje oliwne szeptały
najdroższe słowo ludzkości:*

stuje z innymi kolorami, dynamizuje poetyckie obrazy. Służy też łagodzeniu emocji, budowaniu aury melancholii czy łagodnego smutku i zadumy. I o tym poeta doskonale wie i precyzyjnie te możliwości wykorzystuje.

Jednym z głównych motywów poezji M. A. Łypa jest sztuka: od obrazów wielkich mistrzów, poprzez architekturę i literaturę – aż po folklor: autentyczny, kultywowany zwłaszcza na Podkarpaciu. Zamieszczone w zbiorze *Panta rhei* wiersze o sztuce możemy uznać za interpretację, zapisy subiektywnego odbioru dzieła przez podmiot liryczny, jak w utworze *W ciszy żywiołów*, gdzie poetycki opis tonacji obrazu Williama Turnera:

*Jeszcze mglistość i gęstwy mgielne
ale już brzask raczej zapowiedź
świtania*

ukrytego życia i tajemnicy dnia

– wywołuje odległe, a przecież upragnione kulturowe skojarzenia z paletą Moneta, jarzącą bielą Wenecji, a w końcu – z poezją K. I. Gałczyńskiego i jego Zaczarowaną dorożką.

Słynne dzieła malarskie (u M. A. Łypa obrazy van Gogha) z powodzeniem wytrzymują konfrontację z realnym pejzażem małej ojczyzny. W Jej krajobrazie:

*... za Borkiem Starym
słoneczniki*

unurzane w zapachu lata i lipca

plawią się w słońcu

Czasami przybiegają do zakrętów

i rozwijają zwoje polnych dróg

w słoneczne trakty

(Inspiracje)

„Przekład” tego, co widziane na słowny komunikat wymaga od autora nie tylko plastycznej wrażliwości i „giętkości” językowej. Wymaga nadto szczególnej wyobraźni językowej, która pozwala poecie oddać własne emocje (ale też i myśli, refleksje), budować nastrój, tworzyć ekspresywną aurę utworu.

Za bielutkim jak opalek zmierzchem

była wigilia z biejącymi zaspami

z biejącym dymem jałowca

z sadem matką ojcem rodzeństwem

(Biała wigilia)

W nastroju wigilijnej zadumy, w złościej poświęceniu wigilijnego zmierzchu autor ujawnia niezniszczalne życzenie powrotu do krainy dzieciństwa. Pisze:

Niech wróci do mnie

tamto światło blask i świat cały

ptaki pola brzeziny

sad w śniegu

I konkluzja: Gdzie Gwiazda? Gdzie Mędrzy? / Kto dziś przyniesie nadzieję? – ma wydźwięk pesymistyczny, ale zostaje przecież złagodzona w innych utworach zachwytem nad złotą tarczą słonecznika, nad nocą rozsypaną kołędami, chwilą zauroczenia nad gracją i barwną urodą bażanta na śniegu, powidokami z Paryża, wspomnieniami z Orientu, klimatem obrazów Moneta z podkarpackich pejzażach.

Wszystko to budzi Zimową nadzieję: to wiersz ważny, ujawniający dramatyczny wymiar ludzkiej egzystencji, ale także niosący ludzkie przekonanie o wartości tego, co się przeżywa, czego się doznaje, co tkwi w pamięci, czym można podzielić się z innymi. To uniwersalna (choć wydaje się że banalna) mądrość życiowa. Artysta poświadczając ją swoimi wierszami: w zmienności i przemijaniu dostrzega pozytywny sens własnej egzystencji.

W przytoczonym nieco wyżej fragmencie *Zadumy polnej* odnajdujemy znakomitą ilustrację poglądów autora na sztukę: równoprawnie z naturą jest ona artystyczną materią, źródłem inspiracji i argumentacji oraz tworzywem dla wyobraźni. Wymaga jednak od poety szczególnej wrażliwości na słowo, językowej inwencji. Jak Przybosiowy „układ rozkwitania”, poetyka wierszy w zbiorze *Panta rhei* oparta jest o odległe asocjacje, kulturowe reminiscencje, celne gospodarowanie tworzywem: obserwacją, leksyką, bogactwem środków stylistycznych. Pozwala to twórcom zakłócać linearny porządek czasu i przestrzeni, rozszerzać pola wyobraźni czytelnika, jak dzieje się w wierszu *Powidok* (ujawniającym zresztą nie tylko estymę dla mistrza – Juliana Przybosi, ale zwłaszcza doskonałą znajomość jego warsztatu i poetyki awangardy).

Gry słowne i językowe to materia nie tylko tego utworu: w tomiku odnajdujemy świetny past iz „Tomaszowa” Juliana Tuwima, wiersza powszechnie znanego i obrosłego własną kulturową otoczką. M. A. Łyp utrzymał sylabotoniczny rytm wiersza (wsparty rymami), akuratnie posłużył się cytatami z pierwowzoru, by *Zadumą wigilijną* raz jeszcze poświadczyc swą akceptację, pogodną akceptację życia, jego doświadczeń, niespodzianek i zachwyty.

Autor zatytułował swój nowy zbiór wierszy *Panta rhei*. To przypisywana Heraklitowi konstatacja, iż wszystko płynie, wszystko na świecie jest zmienne,

płynne, nietrwałe.

Tytułem tym nawiązuje Mieczysław Arkadiusz Łyp do konwencji zastosowanej przy poprzednich tomikach i sygnalizuje kontynuację ich tematyki: w nowych obrazach i skłaniających do myślenia refleksjach manifestuje pogodną zgodę na los i przeświadczenie o wyzwalającej magii sztuki.

Nie jest to więc książka o „marności i nietrwałości rzeczy świata tego” (by posłużyć się poetycką diagnozą Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego). Zmienność zdaniem autora *Panta rhei* – wyzwala aktywność i wrażliwość. Wzbogaca wyobraźnię. Świadomość nietrwałości – to impuls do tworzenia dzieł i historii, budulec kultury, uruchamia i ochrania pamięć i tradycję. Jak sztuka: obrazu, dźwięku, utalentowanej ręki, otwartego umysłu. A zwłaszcza – sztuka słowa.

Anna Niewolak

PRELUDIUM JESIENNE

Przychodzą do mnie nocami
czasami mgielnym światem
Tak dużo tamtych dalekich
płaskich jasnych przejrzystych pól

Całe pejzaże wraz z wiklinowymi
koszami
i pochyłą gromadą kopiących
Różnokolorowe chustki kobiet
- biała mojej matki

Na granicy martwa natura:
kosz z chlebem lśnącymi
garnuszkami
uciekające stado kuropatw
pachnące sadem i łąkami powidła
ze śliwek
i dzban a może brązowa bańka z kawą
Gwar śmiech słońce radość
wytchnienia
Wspólność
Przepych jesiennej chwili

Opodal zapomniana ekstaza
dziecięca:
palące się ogniska
odchodzące widnokreśli
czający się zmierzch wczesnego
września
i czyhające na podmuch latawce

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 4.04.2012 r.

DZIEŃ PATRONA W BŁAŻOWSKIM GIMNAZJUM



15 maja 2012 r. obchodzono Dzień Patrona w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Błażowej. Uroczystość rozpoczęła liturgia w miejscowej świątyni. Słowo Boże wygłosił ks. dziekan Jacek Rawski.

Uroczystość kontynuowano na hali sportowej. Na początku odegrano i odśpiewano hymn narodowy. Do obecnych na hali zwróciła się wicedyrektor gimnazjum Maria Kruczek. Powitała zaproszonych gości, a m. in.: siostrę Bernadetę Lipian, postulat orkę procesu beatyfikacyjnego Anny Jenke, księży wikariuszy, przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kocoja, dyrektora GOK Zbigniewa Nowaka, przedstawicieli Rady Rodziców, grono pedagogiczne gimnazjum.



Siostra Bernadeta Lipian otrzymała imieninową wiązankę kwiatów.

W swym wystąpieniu powiedziała:

„Szanowni Goście, drogie Grono Pedagogiczne i kochani Uczniowie!

Obchodzimy dzisiaj Dzień Patrona, jest to dla naszej społeczności szkolnej szczególnie ważny dzień, tym bardziej, że w tym roku mija właśnie 10. rocznica nadania naszemu gimnazjum imienia Anny Jenke – przypomnę, że fakt ten miał miejsce 9 kwietnia 2002 r.

Anna Jenke zasłynęła jako wielka postać na obecne czasy. Jednych zachwyciła swoją postawą w życiu, jej cechy charakteru: mądrość, szlachetność serca, dobroć – wyróżniały ją spośród innych. Inni dostrzegali w niej wzór pedagoga, nauczyciela, a jeszcze inni widzieli w Niej wielki autorytet moralny, przed którym należy skłonić głowę w każdym czasie, szczególnie dziś – w dobie kryzysu wartości i autorytetów.

W życiu osobistym, jak i w metodach wychowawczych była prosta, czytelna i jasna – jak Ewangelia, którą się kierowała. Jej program wychowawczy, oparty na systemie wartości chrześcijańskich, zawierał się w słowach, aby starać się wychowywać młode pokolenie, kierując je ku Prawdzie, Dobru i Pięknu. Kładła nacisk na kształtowanie charakteru – dla Niej było to bohaterstwo!

Mówiła: „Poznaj siebie i staraj się być lepszym”. Staraj się widzieć obok siebie drugiego człowieka i w razie potrzeby śpiesz mu z pomocą. Zараżała innych swoją altruistyczną postawą. Uczyla, żeby w życiu wybierać to, co wartościowsze.

Przesłanie profesor Anny Jenke zostało przyjęte przez wielu ludzi, którzy w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość Polski – odpowiedzieli na Jej wezwanie.

Nasze gimnazjum utrzymuje od momentu wyboru patrona stały kontakt z Towarzystwem Przyjaciół Anny Jenke w Jarosławiu, gdzie każdego roku uczestniczymy w sympozjach i sesjach naukowych tam organizowanych. Z każdym rokiem przybywa członków towarzystwa i powstają, podobnie jak u nas, nowe Koła Przyjaciół Anny Jenke. W całej Polsce kolejne szkoły podstawowe i średnie wybierają ją na swoją patronkę.

Przygotowując się do naszego święta – corocznie klasy pierwsze poznają Annę jako wzór nauczyciela, wychowawcy i człowieka. Klasy drugie realizując Jej ideały w życiu codziennym, podejmują się zadań na miarę swoich możliwości i składają je jako dary ołtarza w czasie Mszy św. Klasy trzecie zaś prezentują nam w formie plastycznej, w jaki sposób możemy naśladować naszą Patronkę, która była „człowiekiem nieprzeciętnej wiary, miłości Boga i ludzi”.

Szkoła to miejsce, w którym zdobywamy wiedzę, nabywamy ważnych umiejętności. Uczymy się także jak żyć, w jaki sposób pielęgnować te wartości, które głosiła nasza Patronka: patriotyzm, honor, poszanowanie godności i wrażliwość na ludzką krzywdę.

„Dobre przykłady porywają
Dobre przykłady zachęcają
Dobre przykłady wydają owoce.”



Gimnazjaliści w ognistym mazurze.

Wierzmy, że Sługa Boża Anna Jenke wspomaga naszych wychowawców, nauczycieli i rodziców i razem z nami czuwa i modli się: „za dzieci i młodzież, by stawali się odporni na zło, a mężni w dobrym, by nauczyli się wartościować i wybierać to, co cenne i słuszne, by tworzyli własny, godny styl życia”.

Głos zabrała S. Bernadeta Lipian. W obszernym wystąpieniu nakreśliła postać Anny Jenke i zasady, jakimi kierowała się w życiu.

Sł. Boża Anna Jenke (ur. 3 kwietnia 1921 w Błażowej koło Rzeszowa, zm. 15 lutego 1976 w Jarosławiu) – pedagog, pisarka, działaczka społeczna.

W wieku 7 lat zamieszkała w Jarosławiu i tu ukończyła szkołę średnią u Sióstr Niepokalanek w 1939 r. Od 1 września 1939 r. – od pierwszych dni II wojny światowej – Anna, angażowała się w akcje: przygotowując z harcerkami zapasy żywnościowe, kompletując apteczki, pracując w Pogotowiu Ratunkowym, w szpitalu, wysyłając paczki jeńcom, organizując dla biednych i opuszczonych dzieci „kromkę chleba”, działając w RGO (Rada Główna Opiekuńcza) na rzecz ludzi poszkodowanych i biednych. Urządzała zbiórki dla powstańców Warszawy, odwiedzała chorych i biednych w domach prywatnych. Od stycznia 1942 do lipca 1944 r. brała udział w tajnym nauczaniu, w charakterze nauczycielki gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu. Po wojnie nadal była w konspiracji i pomagała rannym. W latach 1945-1950 studiowała na UJ. Uzyskała tytuł magistra z filologii polskiej. Po studiach pracowała jako polonistka i wychowawczyni w szkołach średnich w Jarosławiu. W latach stalinowskich była represjonowana i nie pozwalano jej pracować w szkole. 31 sierpnia 1956 r. została zwolniona z pracy w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Jarosławiu i została przyjęta na stanowisko kierownika w Bibliotece Miejskiej w Jarosławiu. 16 kwietnia 1957 r. Komisja Rehabilitacyjna w Rzeszowie dała pozytywną odpowiedź na jej prośby, by mogła po-

wrócić do pracy w szkolnictwie. 1 września 1958 r. zatrudniona została w charakterze nauczycielki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. W 1959 r. powierzono jej obowiązki dyrektora szkoły Liceum Sztuk Plastycznych i to początkowo z czasowym ograniczeniem. Złożyła rezygnację z tej funkcji w 1962 r. z powodu choroby.

Anna Jenke zmarła w Jarosławiu 15 lutego 1976 r. na chorobę nowotworową. Jej pogrzeb stał się wielką manifestacją.

6 października 1972 r. Uchwałą Rady Państwa została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

26 marca 1993 r. – Kuria Metropolitarna w Przemyślu, staraniem arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, rozpoczęła proces beatyfikacyjny Anny Jenke na szczeblu diecezjalnym. Proces trwa.

10-11 kwietnia 1997 r. dokonano ekshumacji doczesnych szczątków Anny Jenke, które z cmentarza przeniesiono do krypty, znajdującej się w kościele św. Mikołaja w Jarosławiu – w Ośrodku Kultury i Formacji Chrześcijańskiej im. Służebnicy Bożej Anny Jenke.

Siostra B. Lipian podkreślała, że Anna była nieprzeciętnym człowiekiem, pedagogiem i wychowawcą. Dzięki wysiłkowi uczniów, grona i rodziców błażowskie gimnazjum jest niczym wizytówka ideałów swej patronki.

W programie słowno-muzycznym młodzież gimnazjalna pokazała postać swej patronki poprzez pryzmat wierszy, cytatów z pism Anny Jenke i wspomnień. Bardzo podobał się żywiłowy mazur w wykonaniu uczniów przygotowanych przez Agatę Szul i Krystynę Sowę w ramach zajęć unijnych realizowanych w ramach programu „Wykorzystaj swoją szansę”, finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Dyrektor Ewa Kozubek podziękowała uczestnikom uroczystości i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej zorganizowania.

Spotkanie okolicznościowe zaproszonych gości przy szwedzkim stole miało miły charakter. Na gości czekał stół zastawiony smakołykami, pięknie i estetycznie nakryty, za co pracownikom kuchni należą się brawa. Siostra Bernadeta otrzymała imieninową wiązkę kwiatów, a wszyscy zebrani odśpiewali jej „Sto lat”. Razem z nami świętuje Dzień Patrona od 10 lat. Jej związki z Błażową są bliskie.

Dzień Patrona Gimnazjum przeszedł już do historii.

Danuta Heller

W uroczystym dniu imienin **Pana Stanisława Drewniaka**

z Wrocławia

szczerze i serdecznie życzenia: długich lat życia
przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha,
pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca
i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze
i najmiłsze w życiu życzy
zespół redakcyjny „Kurier Błażowski”.

Panie Stanisławie, bardzo dziękuję za bezinteresowną
pomoc w redakcyjnej pracy i za to, że mogłam się
od Pana sporo nauczyć. Dziękuję za życzliwość
i cierpliwość, za poświęcony czas naszemu
lokalnemu czasopismu i za to, że pozwala nam
Pan wierzyć, że pismo lokalne nie znaczy niższej rangi,
zaściankowe, gorsze.

Danuta Heller redaktor naczelna



PODZIĘKOWANIE

Czytanie dobrych książek jest niczym rozmowa z najwspanialszymi ludźmi minionych czasów.

Kartezjusz

Serdecznie dziękuję Pani **Krystynie Brzęk** za przekazanie wspaniałych książek. Pani dar, Pani Krystyno, zasilili zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej i filii wiejskich.

Książki przekazała też Pani **Beata Szczygieł**, za co serdecznie dziękuję.

Danuta Heller
dyrektor biblioteki

TROCHE INNE ŚWIĘTOWANIE

7 maja 2012 roku w naszej szkole świętowaliśmy rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Było to jednak świętowanie odmienne od poprzednich, ponieważ każdy uczeń mógł w nim wziąć aktywny udział. Poszczególne roczniki miały możliwość zaprezentowania się w różnych konkurencjach.

Klasy pierwsze przygotowały wiersze, których tematem przewodnim była ojczyzna. Później przedstawiały je na kon-



Prowadzący akademię i zwyciężczynie z klas 2c i 2f.

kursie recytatorskim, którego poziom według jury był bardzo wysoki. Uczniowie biorący udział w konkursie mimo tremy, byli ogromnie zaangażowani. Godnym podkreślenia jest fakt, iż uczestnicy-ochotnicy sami wybierali wiersze, z którymi występowali, dając zgromadzonej widowni przykład patriotycznej postawy. Zwycięzcami tego konkursu zostali: Jakub Poczatek, Krzysztof Szczygiel, Justyna Ułomek i Rafał Stochła.

Klasy drugie miały za zadanie przygotować prezentację przedstawiającą Konstytucję 3 Maja i jej znaczenie. Zespoły



Zwycięzcy i nagrodzeni w konkursie recytatorskim.

podeszły do zagadnienia w sposób bardzo różnorodny. W pracach wykorzystano wiele technik artystycznych, co podniosło ich wartość. Przygotowując swoje prezentacje uczniowie, oprócz informacji o samej konstytucji, nie zapomnieli też o ludziach, którzy ją tworzyli, jak i o jej wpływie na współ-

czesność. Tutaj zwyciężył zespół z klasy 2f, tuż przed uczniami z klasy 2c

W klasach trzecich uczniowie rywalizowali w multimedialnym turnieju, sprawdzającym ich wiedzę o czasach, w których konstytucja powstawała. Każda z klas wybrała do rywalizacji trzyosobową drużynę. Po wyjaśnieniu zasad, nasza szkolna aula stała się areną zmagania nie tylko drużyn, lecz także całych klas, gdyż mogły one aktywnie wspierać swoje zespoły i razem z nimi zdobywać punkty w walce o atrakcyjną nagrodę. Po pierwszych spokojnych rundach, następne nabrały rumieńców. Nie brakowało zaskakujących zwrotów akcji, kontrwersji i niespodzianek. Na szczęście całość była sprawnie



Szkolny zespół wokally-instrumentalny.

prowadzona przez organizatorów. W końcu po ponadgodzinnych zmaganiach zwycięzcą została klasa 3b.

Na kończącej obchody akademii uświetnionej występami szkolnego zespołu wokally-instrumentalnego, podsumowano wszystkie działania i ogłoszono zwycięzców konkursów w poszczególnych kategoriach, a pani dyrektor podziękowała wszystkim uczniom i nauczycielom za zaangażowanie.

Tomasz Kulasa

* * *

Kochałam ciebie i czasem bojowe
Zbroje ci kładłam – czasem harfę w dłonie –
Czasem twe czoło tuliłam w koronie –
Czasem trefiłam pazia włosy płowe!
Gdzież ty poszedłeś, o mój księżę senny?
Na sarkofagu twojego marmurze
Skamieniał anioł cichy i promienny
I w twarz ci rzuca blade grobów róże,
Bo w tym kamiennym aniele żałości
Dawno umarła moja dusza gości.

Kazimiera Zawistowska

TRZY GŁÓWNE NAGRODY DLA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W BŁAŻOWEJ

Uczennice Liceum Ogólnokształcącego z Błażowej: Basia Ruszała, Ania Maciołek, Agnieszka Groszek, Kasia Łuc, Ania Sobkowicz, Kasia Kwaśny, Sara Pociask, Klaudia Sajdyk wzięły udział w wojewódzkim konkursie recytatorskim i plastycznym **PODKARPACKA TĘCZA – MAGICZNE PODKARPACIE**, organizowanym 19 kwietnia br. w Zespole Szkół w Dynowie. W kategorii recytatorsko-inscenizacyjnej zaprezentowały utwory zgodne z hasłem *W trosce o zdrowie człowieka – wiersze o sposobach leczenia duszy i ciała*, natomiast w kategorii plastycznej przygotowały dwie prace, będące ilustracją legendy związanej z Podkarpaciem. Ogromnym sukcesem okazało się potrójne zwycięstwo w kategorii recytatorsko-inscenizacyjnej. Dziewczyny zdobyły główne nagrody. Werdykt jury brzmiał: za doskonałą interpretację utworów promujących zdrowie, które trzeba „szczepić i czasem szczypać”, odpowiedni dobór repertuaru, celowe wykorzystanie środków teatralnych, kulturę słowa, ogólny wyraz artystyczny:

I miejsce Barbara Ruszała – Liceum Ogólnokształcące w Błażowej, II miejsce Anna Maciołek – Liceum Ogólnokształcące w Błażowej, III miejsce Agnieszka Groszek i Katarzyna Łuc – Liceum Ogólnokształcące w Błażowej.

Należy podkreślić, że w zmaganiach konkursowych wzięli udział uczniowie ze szkół średnich całego powiatu rzeszowskiego, którzy zaprezentowali bardzo wysoki poziom przy-



Ciesz się sukcesy naszych uczniów. Gratulujemy!

gotowania, a profesjonalni jurorzy oceniali surowo i rzetelnie według ustalonych kryteriów. Gratulacje dla dziewczyn i życzenia dalszych sukcesów artystycznych.

Małgorzata Zielińska

JANIE PAWLE II – PAMIĘTAMY...

Kwiecień i maj to miesiące, w których w szczególny sposób powinniśmy pamiętać o Janie Pawle II. Drugiego kwietnia upłynęła siódma rocznica śmierci Papieża, zaś pierwszego maja obchodziliśmy pierwszą rocznicę beatyfikacji wielkiego Polaka. Kolejną datą, o której trzeba pamiętać to osiemnasty maj, czyli dzień urodzin Karola Wojtyły.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II

w Piątkowej mając tak wielkiego patrona i orędownika starają się kultywować pamięć o Nim. W kwietniu 2012 roku społeczność szkolna została obdarowana wielką łaską. Ich kościół parafialny nawiedził papieski krzyż i relikwie Bł. Jana Pawła II. Papież za swego ziemskiego życia całym sercem obejmował ojczyznę, ale nie mógł osobiście odwiedzić wszystkich miast i wsi. Jednak po Jego śmierci stało się to możliwe – chociażby przez peregrynację wielkopiątkowego papieskiego krzyża.

Piątkowscy uczniowie mieli możliwość „spotkać się” ze swym patronem 27 i 28 kwietnia. Podczas peregrynacji każdy mógł ucałować relikwie Jana Pawła II i uczestniczyć w adoracji krzyża. Aby lepiej i z większą świadomością modlić się przed papieskim krzyżem, uczniowie zapoznali się z jego historią. Przygotowali również montaż słowno – muzyczny, w którym przypomnieli wszystkim, jaką rolę powinien odgrywać krzyż w życiu każdego człowieka i społeczeństwa. Krzyż nie można odrzucić, bo jest on, tak jak nauczał Jan Paweł II, drogowskazem, postawionym przez Boga. Drogowskazem, który „życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens”.

Ewelina Szumska, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piątkowej



Uczniowie adorują krzyż.

„ZIEMIĘ MAMY TYLKO JEDNĄ, A JEJ PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻY OD KAŻDEGO Z NAS”

Z okazji Dnia Ziemi, 20 kwietnia w Szkole Podstawowej w Białce odbył się już po raz ósmy Gminny Turniej Ekologiczny, którego celem jest kształtowanie wśród uczniów właściwych postaw wobec otaczającej przyrody, w tym m.in. poczucia odpowiedzialności za stan najbliższego środowiska, uwrażliwienie na zagrożenia, jakie niesie z sobą rozwój cywilizacji, rozbudzanie szacunku do otaczającego świata. Oprócz zagadnień ekologicznych i przyrodniczych, w turnieju poruszona została również problematyka związana z żywnością ekologiczną i zdrowym stylem życia. Turniej rozgrywany był w dwóch kategoriach wiekowych. Uczniowie klas I – III uczestniczyli w konkursie plastycznym pt. „Jem zdrowo i kolorowo”. W tej grupie nagrody i wyróżnienia otrzymali:

- nagrody: Kinga Jarosz – SP Białowa, Julia Szczepan – SP Białowa, Dominika Wójcik – SP Lecka, Aleksandra Kowal – SP Nowy Borek, Dominika Paško – SP Nowy Borek, Gabriela Socha – SP Nowy Borek, Marcin Jędrysek – SP Piątkowa, Maciej Pępek – SP Piątkowa, Monika Fornal – SP Białka; – wyróżnienia: Weronika Bartman – SP Białowa, Natalia Groszek – SP Białowa, Kacper Stanik – SP Białowa Dolna, Barbara Pocałun – SP Futoma, Faustyna Szczutko – SP Futoma, Michał Kwaśny – SP Kąkolówka, Maria Woźniak – SP Kąkolówka, Kinga Ślęczka – SP Lecka, Monika Jędrysek – SP Piątkowa, Arkadiusz Kulasa – SP Białka.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników VIII Gminnego Turnieju Ekologicznego.

III miejsce – Michał Kowalski, Oktawia Midura, Damian Rachwał – SP Kąkolówka.

Część artystyczna pt. „Zdrowie lubi ludzi, którzy o nie dbają, w nie inwestują i działają”, pokaz studentów-wolontariuszy z dziedziny genetyki oraz ekologiczne kanapki były uzupełnieniem programu tej imprezy.

Zorganizowanie Turnieju byłoby niemożliwe, gdyby nie hojność sponsorów.

Gorące podziękowania składamy:

Panu Zygmuntowi Kustrze – burmistrzowi Białowej,
Panu Stanisławowi Bialicowi – prezesowi BS w Białowej,
Panu Mieczysławowi Jamiołowi,
Pani Wioletcie Kruczek,
Państwu Janinie i Markowi Groszkom.

Dziękujemy również Panu Edwardowi Rybce za dotychczasową współpracę w zakresie działań ekologicznych.

Organizatorzy turnieju



Część artystyczna w wykonaniu uczniów ze SP w Białce.

Uczniowie klas IV-VI, w rywalizacji drużynowej, prezentowali plakat promujący zdrową żywność oraz zmagali się z zadaniami testowymi. W tej kategorii wiekowej nagrodzeni zostali:

I miejsce – Krystian Bator, Kinga Groszek, Monika Mucha – SP Białka,

II miejsce – Emilia Rękas, Piotr Saja, Michał Wyskiel – SP Piątkowa,

HUMOR

Pogrzeb – wdowa chowa swego męża.

Grabarz pyta:

- Ile lat miał mąż?

- 98.

- A pani ile ma?

- 97.

- To opłaca się pani wracać do domu?

* * *

Przychodzi baba do lekarza:

- Panie doktorze, mój mąż mnie zdradza.

- Pani powinna udać się raczej do adwokata niż do mnie.

- Kiedy mnie to bardzo boli.

Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

Stara to prawda, że łatwiej walczyć z wrogiem, którego dobrze znamy. Tak jest również w przypadku chorób. Niestety, jak pokazuje praktyka, wśród rolników wiedza na ich temat jest wciąż niewystarczająca. Nieznajomość lub ignorowanie pewnych objawów może doprowadzić do poważnych konsekwencji, których można zapobiec, reagując w porę.

Rolnik żyje w otoczeniu żywych organizmów. Należy pamiętać, że oprócz roślin i zwierząt należą do nich także mikroorganizmy niewidoczne gołym okiem. O wadze problemu świadczy chociażby fakt, że rolnicy są drugą – obok służby zdrowia – branżą, w której czynniki biologiczne są najczęstszą przyczyną chorób zawodowych. Potwierdzają to badania prowadzone od ponad 50 lat w Instytucie Medycyny Wsi w Lublinie. Pokazują one wpływ działania szkodliwych czynników na organizm ludzki w czasie wykonywania prac związanych z rolnictwem i leśnictwem. Coraz więcej uwagi poświęca się obecnie czynnikom biologicznym, do których należą drobnoustroje (bakterie, wirusy, grzyby pleśniowe) oraz alergeny pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Wykrywana jest coraz większa liczba chorób, co nie znaczy, że pojawiały się wcześniej. To w znacznej mierze wynik rosnących możliwości diagnostycznych. Wzrasta również wiedza dotycząca nie tylko leczenia, ale też profilaktyki. Obecnie świadomy gospodarz może unikać wielu problemów zdrowotnych i chociażby dlatego warto je sobie uświadomić.

W ramach biologicznych zagrożeń wyróżnia się dwie grupy czynników szczególnie niebezpiecznych dla rolników:

- czynniki alergiczne i toksyczne wstępujące w pyłach organicznych – mikroorganizmy (bakterie i grzyby pleśniowe) zawarte w pyłach mogą być przyczyną zawodowych chorób układu oddechowego, błon śluzowych i skóry,
- mikroorganizmy wywołujące zakaźne choroby odzwierzęce.

ZAGROŻENIA ZDROWOTNE ROLNIKÓW

Do głównych źródeł szkodliwych czynników biologicznych należą:

- zwierzęta hodowlane – wydzieliny, wydaliny i tkanki zwierząt mogące zawierać zarazki chorób odzwierzęcych oraz alergeny,
- rośliny uprawne – drobnoustroje mogą się rozwijać bezpośrednio na rosnących roślinach (bakterie) lub na przechowywanych produktach roślinnych (pleśnie). choroby mogą wywoływać zarówno alergeny i toksyny przenoszone drogą inhalacyjną, jak i poprzez bezpośredni kontakt,
- gleba – mogą się w niej znajdować grzyby wywołujące zakażenie skóry, alergizujące grzyby i bakterie, rzadko zarazki chorób odzwierzęcych.

Szkodliwe czynniki przenoszone są różnymi drogami, do najczęstszych należą:

- powietrzno-pyłowa,
- powietrzno-kropelkowa.

Podczas codziennych prac rolnicy są narażeni na wdychanie znacznych ilości drobnoustrojów i wytwarzanych przez nie toksyn – zarówno pochodzenia roślinnego, jak i zwierzęcego. Przedostają się one do oskrzeli i pęcherzyków płucnych wywołując choroby zakaźne, alergiczne lub immunotoksyczne. Mogą również wnikać przez spojówkę, jamę nosowo-gardłową i skórę. Drogą powietrzną przenoszone są także czynniki powodujące choroby alergiczne płuc, nosa, spojówek i skóry.

Nieco rzadziej dochodzi do przenoszenia szkodliwych substancji drogą:

- wodną,
- poprzez glebę,
- zakażone przedmioty,
- zakażone zwierzęta (tak że krwio pijne owady i pajęczaki),
- produkty pochodzenia roślinnego i zwierzęcego.

Drobnoustroje wnikają wówczas do organizmu ludzkiego poprzez naskórek, w wyniku bezpośredniego kontaktu. Tak przenoszone są niektóre choroby odzwierzęce, grzybicze skórne oraz czynniki powodujące zapalenie skóry, a w skrajnych przypadkach – wywołują niebezpieczną reakcję ogólną.

Na co chorują rolnicy?

Choroby wywoływane przede wszystkim działaniem pyłów organicznych. Objawy mogą występować bezpośrednio w trakcie wykonywania prac (np. młócenia zboża, załadunek ziarna, zadawanie siana) lub w ciągu kilku godzin po ich zakończeniu. Na początku są to duszności i kaszel, później mogą pojawić się dreszcze, poty i gorączka. Przy powtarzających się objawach, pogarszaniu się samopoczucia, spadku ciężaru ciała należy bezzwłocznie udać się do lekarza pierwszego kontaktu, którego trzeba poinformować o przyczynach dolegliwości. Lekceważenie choroby może doprowadzić do upośledzenia funkcji układu oddechowego, a nawet poważnego uszkodzenia płuc.

Polsce co roku odnotowuje się ok. 50 tys. przypadków, zachorowań ludzi na choroby odzwierzęce. Największa liczba zachorowań dotyczy: salmonellozy, grzybic skórnych, tasiemczyc, toksoplazmozy, boreliozy oraz kleszczowego zapalenia mózgu. W ostatnim okresie wiele uwagi poświęca się BSE (choroba szalonych krów), ale jak dotąd brak jest bezspornych dowodów na zakażenie człowieka od bydła.

Ludzie zarażają się najczęściej wskutek bezpośredniego kontaktu z chorymi zwierzętami lub zwierzętami, które są nosicielami chorób oraz po spożyciu zakażonych produktów. Czynniki zakaźne wnikają do organizmu człowieka przez przewód pokarmowy, układ oddechowy, uszkodzoną skórę i błony śluzowe, a także przez łożysko i błony płodowe. Niektóre grupy zawodowe ludzi (hodowcy zwierząt, lekarze weterynarii, zootechnicy, drobiarze, myśliwi leśnicy, rzeźnicy) są szczególnie narażone na infekcje odzwierzęce. Zwierzęta również chorują na zoonozy, ale przebieg choroby często bywa łagodny lub bezobjawowy. Dlatego konieczne są badania kontrolne, szczepienia ochronne i szeroko pojęta profilaktyka.

Najczęściej występujące choroby odzwierzęce:

- Salmonelloza – zatrucia pokarmowe, wywołane zakażeniem bakteriami z grupy Salmonella. Obecność pałeczki

Salmonella w otoczeniu zwierząt jest powszechna i stała w ciągu całego roku. Bakterie występują w przewodzie pokarmowym wszystkich zwierząt i ludzi chorych lub będących nosicielami salmonelli.

Salmonella i inne bakterie wnikają do organizmu człowieka wraz z zakażoną żywnością (brudna, zanieczyszczona, przeterminowana). Źródłem infekcji są często potrawy zrobione z zakażonych surowców (jaja, lody, kremy, majonez, mleko, tatar) lub brudne ręce i naczynia kuchenne. Jedyną skuteczną metodą zapobiegania chorobie jest profilaktyka w chowie zwierząt (odpowiednie warunki utrzymania, higiena, dezynfekcja, niszczenie owadów i gryzoni) oraz higiena żywności i żywienia. Przy zatruciach grupowych niezbędne jest ustalenie źródła zakażenia oraz skuteczna pomoc lekarska.

- Brucelozę – zaraźliwa choroba bakteryjna przeżuwaczy i trzody chlewnej, bardzo groźna dla obsługujących zwierzęta i służby weterynaryjnej. Zakażenie następuje drogą pokarmową lub przez uszkodzoną skórę. Materiałem zakaźnym są odchody poporodowe, szczególnie przy poronieniach u krów w 6-7 miesiącu ciąży.

Podstawą zwalczania są obowiązkowe okresowe badania bydła. Najlepszą profilaktyką jest odpowiednia higiena pracy (rękawice ochronne, zabezpieczenie ran skóry, zakaz jedzenia i palenia papierosów przy obsłudze zwierząt i usuwaniu obornika) oraz dokładne mycie rąk po pracy w oborze.

- Gruźlica – nosicielami zarazki są zwierzęta (bydło, drób, świnie). Źródłem zakażenia są produkty zwierzęce (mleko, mięso). Gruźlica może mieć formę płucną, skórą, lub narządów wewnętrznych jamy brzusznej i węzłów chłonnych.

Podstawą zwalczania są szczepienia uodporniające dzieci (odporność maleje wraz z wiekiem) badania kontrolne ludzi (prześwietlenia) oraz badania okresowe bydła i eliminowanie chorych zwierząt.

- Pryszczycę – wirusowa (epidemiczna) choroba zwierząt parzystokopytnych.

Ludzie mogą zarazić się poprzez ślinę lub mleko chorych zwierząt. Zakażeniom najłatwiej ulegają dzieci, ale przebieg choroby jest łagodny. Aktualnie w kraju nie występuje pryszczycę.

- Grybice – dotyczą najczęściej skóry, włosów paznokci, atakują zarówno zwierzęta, jak i ludzi mających bezpo-

średni kontakt z chorymi osobnikami.

Czasami występują małe epidemie – np. w rodzinach lub na podwórzach.

Powodem jest chore zwierzę (pies, kot). W takich przypadkach grzybica atakuje skórę owłosioną u dzieci oraz skórę gładką u dorosłych. Dość częste są również grzybice skóry, którymi człowiek zaraża się od bydła (zimne, wilgotne obory i brak mikroelementów) oraz od dzikich gryzoni. Skuteczność zapobiegania i zwalczania zależy od obserwacji zwierząt i wczesnego wykrycia pierwszych ognisk choroby u zwierząt lub u ludzi, izolacji chorych sztuk oraz podjęcia leczenia.

- Toksoplazmoza – zarazki wnikają do organizmu człowieka najczęściej z surowymi lub niedopieczonym mięsem wołowym albo wieprzowym, pochodzącym od zwierząt zjadających paszę zanieczyszczoną odchodami kotów.

Choroba przebiega łagodnie (jak lekka grypa, pojawiają się bóle mięśni), jednak u ludzi mniej odpornych uszkadza



narządy wewnętrzne (wątroba, śledziona, nerwy, oko). Groźna jest dla kobiet w ciąży. Noworodki z wrodzoną toksoplazmą mogą mieć poważne wady (wodogłowie, zwapnienia śródczaszkowe, nerwice, upośledzenie słuchu). Zapobieganie ogranicza się do zasad higieny, żywienia zwierząt i ludzi, zwalczania gryzoni, ograniczenia kontaktów kobiet w ciąży ze zwierzętami, szczególnie z kotami podwórzowymi.

- Włośnica – zarażenie następuje przez zjedzenie mięsa zwierząt chorych na włośnicę lub od gryzoni. Rozwój pasożyta ma kilka faz i trwa od 5 dni do kilku tygodni. Objawy złego samopoczucia, bólu głowy, gorączka pojawiają się po tygodniu od zarażenia. Siedliskiem włośni są chore świnie w gospodarstwach oraz psy, koty, szczury, a także zwierzęta mięsożerne lasów i pól (dziki, lisy, kuny). Podstawą zwalczania jest obowiązkowe badanie poubojowe zwierząt.

- Tasiemczyce – przyczyną choroby jest zakażenie larwami tasiemca (wągry)

nieuzbrojonego bydłego lub uzbrojonego świńskiego poprzez zjedzenie surowego mięsa (tatar). Występują sporadycznie i stanowią mniejsze zagrożenie niż włośnica.

- Bąblowica – źródłem zakażenia jest kał psów z jajami tasiemca (wnikają do organizmu człowieka z zanieczyszczonym pokarmem lub są przenoszone poprzez brudne ręce).

- Wścieklizna – wirusowa choroba układu nerwowego, która może zakończyć się śmiercią. W wyniku długiego okresu szczepień ochronnych jest pod kontrolą, ale nie została wyeliminowana. Do zakażenia dochodzi poprzez pokąsanie przez chore zwierzęta, ale także wniknięcie zarazków poprzez niezauważalne zranienia skóry (opuszki palców). Okres wylegania choroby u zwierząt (od zakażenia do początków objawów) trwa od 14 dni do 2 miesięcy, natomiast u ludzi dłużej, tj. od 6 tygodni do roku. Głównym siedliskiem choroby są zwierzęta dzikie naszych lasów i pól (lisy, koty, bezpańskie psy). Podstawą zwalczania są obowiązkowe szczepienia ochronne oraz obserwacja i badania kontrole zwierząt podejrzanych o zakażenie, a także szczepienia ludzi zagrożonych wścieklizną (podejrzanych o zakażenie).

Choroby przenoszone przez kleszcze – w czasie ukłucia kleszcz może wprowadzić wraz z śliną wirusy kleszczowego zapalenia mózgu lub bakterie boreliozy (choroby z Lyme) albo gorączki Q. Szczególnie groźna jest borelioza, która w pierwszej fazie (1-2 miesiące) rozwija się łagodnie (pojawia się rumień wędrujący na skórze rąk lub nóg). W drugiej fazie uszkodzeniu ulegają narządy wewnętrzne (nerwy, serce, oko, stawy), a w trzecim okresie (nawet po kilku latach przy braku leczenia) dochodzi do trwałego zeszywnienia stawów. Gorączka Q przenoszona jest przez zwierzęta zainfekowane przez kleszcze, a od nich zakażają się ludzie. U zwierząt występują poronienia. Podstawą prewencji jest niszczenie siedlisk kleszczy.

Wiele chorób można uniknąć, znając przyczyny ich powstawania i sposoby zapobiegania zakażeniom. Szczepienia ochronne ludzi i zwierząt – zabezpieczają przed niektórymi chorobami lub łagodzą ich skutki.

**Na podstawie materiałów
Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie
lek. wet. Jerzy Kocój**



Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej informuje, że powołane zostanie KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI przy oddziale dla dzieci.

Cele pracy koła:

- rozwijanie zainteresowań czytelnicy i poznawczych (współpraca w organizowaniu konkursów, wystawek, gazetek, przedstawień i innych imprez bibliotecznych; reklama książki i biblioteki, rozwijanie własnych zainteresowań czytelnicy, praca w redakcji „Kuriera Błażowskiego”),
- rozwijanie zainteresowań i uzdolnień twórczych, wdrażanie do prowadzenia działalności wydawniczej (gromadzenie materiałów, redagowanie „Księgi

KOŁO PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

Twórczości Uczniów”), spotkania z ciekawymi ludźmi, wycieczki,

- rozwijanie zdolności i talentów, np. plastycznych, pisarskich, recytatorskich, organizacyjnych.

Zamierzone efekty:

Uczniowie:

- poszerzają swoją wiedzę o książce i bibliotece,
- nabywają praktycznych umiejętności z zakresu techniki bibliotecznej,
- kształtują w sobie takie cechy charakteru jak: poczucie obowiązku, systematyczność, samorządność, dokładność pracy, zamiłowanie do ładu i porządku, poszanowanie mienia bibliotecznego, umiejętność pracy w zespole,
- mają możliwość ujawnienia i rozwijania różnych zdolności: plastycznych, pisarskich, organizacyjnych, aktorskich, dziennikarskich,
- mają możliwość rozwijania i pogłębiania swoich zainteresowań czytelnicy i poznawczych,
- zdobywają umiejętności sprawnego korzystania z informacji medialnej

oraz samodzielnego dokonywania selekcji tychże informacji,

- aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym biblioteki,
- zapoznają się z technikami samokształceniowymi i potrafią je stosować.

Anna Heller

* * *

Drzewo kwitnące
Złamana gałąź śliwy
u samego czarnego ramienia
jest jak poemat żywy
O bezowocnych marzeniach.

I jam drzewo, które życie więzi,
i w rękach się waszych szamoce -
nie łamcie moich gałęzi:
wszystko to są owoce.

Dajcie mi pachnąć bez słowa
- owoc mój słodki jest, wiecie?
Będziecie kiedyś żałować,
żeście zatruili mój kwiecień...

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

PIERWSZE SPOTKANIE KPB

7 maja 2012 r. o godzinie 15.00 odbyło się wcześniej zaplanowane spotkanie **Koła Przyjaciół Biblioteki**. Było to nasze spotkanie inauguracyjne. Pomimo deszczowej pogody dzieci przybyły do biblioteki. Omówiliśmy cele i zadania nowo powstałego koła.

Każde z uczestników miało za zadanie wypisać na kartce propozycje, czym chcieliby się zajmować na spotkaniach i jak spędzać miło czas. Porozmawialiśmy o książkach, jak powstawały, kto wynalazł papier, czym zasłużył się Gutenberg. Wszyscy

uczestnicy opowiadali coś o sobie, o swoich marzeniach, najfajniejszej książce, którą do tej pory przeczytali i kim chcieli by zostać w przyszłości. Na następnym spotkaniu, które odbędzie się 21 maja o godzinie 15.00 wybierzemy przewodniczącego koła oraz wspólnie zaprojektujemy logo KPB, które będzie utożsamiane z naszą organizacją. Nasze koło chce w najbliższym czasie zabawić się w dziennikarstwo i przeprowadzić wywiad do Kuriera Błażowskiego z burmistrzem Błażowej Zygmuntem Kustrą. Wszyscy są chętni do współpracy i mają głowy pełne pomysłów. Tych, którzy chcą dołączyć do naszej grupy serdecznie zapraszamy do biblioteki – z nami miło spędzą czas. Dostaliśmy już zaproszenie od Pana Augustyna Rybki do zwiedzenia jego muzeum znajdującego się na błażowskim Wilczaku, w planach jest również ognisko.

Anna Heller



WIELKANOC

Święta Wielkanocne to wyjątkowy okres w roku. Z okresem Świąt Wielkanocnych wiąże się wiele tradycji, część z nich jest zachowana do dziś, np. lany poniedziałek nazwany również śmigusem – dyngusem, na który szczególnie czekają najmłodszy.

Oczywiście święta te są poprzedzone okresem specjalnych przygotowań, jak np. świąteczne porządki. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, iż należą one do tradycji. Inne zwyczaje to malowanie pisanek, pieczenie baranka świątecznego, ucieranie chrzanu na tarce, co nie należy do najprzyjemniejszej czynności, robienie stroiczków i wianuszków.

Aby zachować tradycję wśród młodego pokolenia, biblioteka w Białce dnia 23 marca 2012 roku ogłosiła Konkurs

na „Stroik Wielkanocy”.

Do udziału w konkursie przystąpiły uczennice Szkoły Podstawowej w Białce. Przed jury postawiono trudne zadanie wyłonienia zwycięzcy, ponieważ wszystkie prace były bardzo ładne i spełniały kryteria określone w regulaminie konkursu.

Zwycięzcami zostały: Dominika Kocór, Aneta Siwy, Aleksandra Rzeźnik z kl. VI.

Gościem zaproszonym była p. Teresa Ptasińska, dyrektor szkoły.

W nagrodę uczennice otrzymały upominki ufundowane przez bibliote-



Zwycięzynie konkursu.

kę, a także uwiecznione zostały na pamiątkowych zdjęciach. Zdjęcia zostaną zaprezentowane na stronie biblioteki i w „Kurierze Białowskim”.

Aleksandra Kopczyk

SPOTKANIE Z WIOSNĄ W BIBLIOTECE W PIĄTKOWEJ

*Idzie Wiosna po świecie,
piszą o niej w gazecie.
Ma zziębnięte paluszki
i we włosach kwiatuszki.
Biega boso po trawie,
chowa patuszki w rękawie.*

20 marca 2012 r. to dzień astronomicznej wiosny. W tym dniu dzieci z przedszkola spotkały w bibliotece pięknie namalowaną Panią Wiosnę.

Z różnych książek dowiedziały się, że wiosna to pora roku, która ożywia wszystkich mieszkańców naszej Ziemi. Zapytane przez panią Renatę Kowalską, z czym kojarzy się wiosna, odpowiadały, że z kwitającymi kwiatami, przebi-

śnigami, sasankami, krokusami, tulipanami, z zieloną trawą oraz z przyłotem bocianów i jaskółek, ze śpiewem skowronka, a także z dłuższym dniem i mocniej świecącym słońcem. Dzieci odgadywały zagadki związane z wiosną np.

„Gdy śnieg zginie, kwiaty rosną,
a tę porę zwiemy? (wiosną)”

„Jeszcze wszystko uśpione, jeszcze nic nie rośnie,

a on śnieg przebijają i mówi o wiosnie (przebiśnieg)”

Wiosna to pora roku radosna, kolorowa, pełna zapachów, świergotu ptaków i innych wesołych odgłosów. A dla dzieci uciechą jest to, że dużo czasu spęd-



Wiosna...

dza się na świeżym powietrzu. Jednak pomimo wiosny i coraz cieplejszych dni nie można zapominać o bibliotece i zawsze korzystać z jej księgozbioru.

Danuta Hamerla



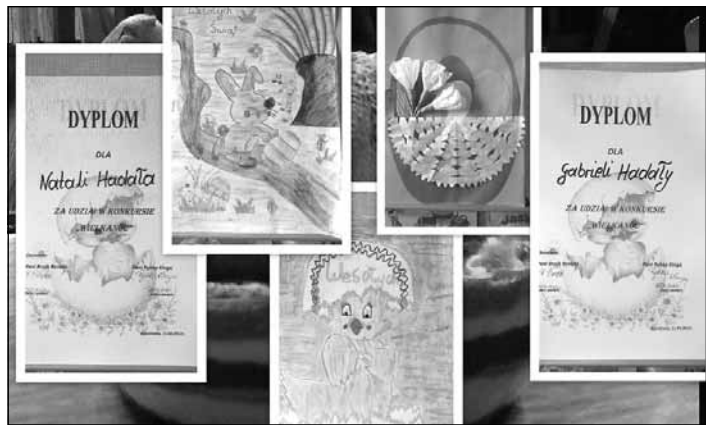
Przedszkolaki na spotkaniu z wiosną.



Przedszkolaki odgadyują zagadki o wiosnie.

KONKURS W KĄKOLÓWCE

11 kwietnia 2012 r. został rozstrzygnięty konkurs zorganizowany przez bibliotekę w Kąkolówce pod hasłem „Wielkanoc”. Prace zgłaszane do konkursu wy-



konywane były dowolnymi, znanymi przez dzieci technikami. Udział w konkursie wzięli zarówno uczniowie starszych jak i młodszych klas. Najciekawsze prace zostały nagrodzone. Aby ocena starań była sprawiedliwa zarówno dla maluchów jak

i dla starszaków, dzieci zostały podzielone na dwie grupy - młodszą i starszą. Klasy 1 – 3 (grupa młodszą): pierwsze miejsce zajęła Gabriela Hadała z klasy II, drugie

miejsce Żaneta Bocek z klasy I, trzecie miejsce Kamila Początek z klasy I. W klasach 4 – 6 (starsza grupa) pierwsze miejsce zajęła Natalia Hadała z klasy IV, drugie miejsce Aleksandra Kwaśny z klasy V, trzecie miejsce Aleksandra Bieszczad z klasy V. Wszystkim uczestnikom konkursu bardzo serdecznie gratuluję i dziękuję za udział i zapraszam do udziału w kolejnych konkursach.

Kinga Rybka

PAMIĘTAMY O JANIE PAWLE II

2 kwietnia 2012 r. minęła siódma rocznica śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. W tym dniu nasze myśli zwracają się w te niezapomniane wydarzenia i przywracają obrazy z tamtych dni.

Życie i działalność papieża Polaka wywarły ogromny wpływ na losy świata.

świętym życiem, pracowitym i mądrym.

Kiedy myślimy Jan Paweł II... nasuwają się nam pierwsze skojarzenia: bezmiar miłości, szacunek, ciepło, dobroć, niespotykana pobożność, pokora, patriotyzm, autorytet.

Właśnie szukanie takich i innych

skojarzeń mieli za zadanie czytelnicy filii bibliotecznej w Futomie, którzy 16 kwietnia rozwiązywali quiz o Janie Pawle II z redagowany w czasopiśmie dla dzieci „Promyczek Dobra”. Oprócz quizu były zagadki o Ojcu Świętym i prezentacja książek dotyczących Jego biografii.

Potrzeba nam ciągle wracać do nauki Jana Pawła II i korzystać z Jego rad i mądrości, bo jak powiedział: „Jestem zadowolony, wy też bądźcie”.

Danuta Drewniak



Aktywni czytelnicy z Futomy.

On naprawdę „zmienił oblicze Ziemi”, także Naszej Ziemi, do czego nas wzywał podczas kolejnych odwiedzin. Nasz Wielki Rodak wskazał nam drogę – nie tylko słowami, ale całym swoim

Godło „ODYS” 7.01.2012 r.

„Grajmy Panu na górach,
grajmy Panu w dolinach,
Z Jego światłem we włosach,
każdy życie zaczyna...”

Słowa: Agnieszka Osiecka

BOGOM PODOBNI

Rzeźbiarz – podobny Bogom,
ma coś boskiego w zamyśle
postaci
Sam Pan Bóg – Stwórca niebieski
zaczął lepić na podobieństwo swoje
z gliny
z ziemi lepkiej, banalnej, którą
depczemy z konieczności
nieświadomej
Stwórca – Pan Wszystkiego
miał uznane przez nas dopiero
diamenty, alabastry, marmury i złoto
Nie wykorzystał
Glina dawała się kształtować,
była podatna
Ale Bóg musiał się pochylić
w samotności
Może nawet ukłęknał na ziemi,
czyniąc człowieka
Przykłęknąć musiał, aby wyjąć żebro
i stworzyć kobietę z kości nieistotnej,
bez której można żyć
Jak żyje sławna Cher dla smukłości
talii

Bóg – Stwórca użył też światła,
bo kim byłby człowiek bez światłocienia
i załamań świetlistych
Światłem w oczach obdarzył nielicznych
Większość ma cień smutku...
znając przeszłość
Nie znając przyszłości

Zdzisława Górka

Inspiracją był wywiad z prof. dr hab. Adamem Myjakiem, artystą rzeźbiarzem w prog. I P.R. w dniu 7.01.2012 r.

POZWÓL

Moje serce
Modliło się o miłość

Pozwól wypełnić
Milczące pustkowie wyobraźnią
Wówczas twoje oczy
Zwilgotnieją wzruszeniem
A ja...

Wtulona w błękit źrenic
Z obłoku pożądania
Zaplotę warkocze
I będziemy rozplatać je
W tańcu niedosytu

Anna Mirosława Nowak

LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA KLASY I

23 kwietnia filię biblioteczną w Futomie odwiedziły dzieci z klasy I z panią wychowawczynią Małgorzatą Kawą. Dzieci zostały zaproszone na lekcję biblioteczną poświęconą Ziemi z okazji „Dnia Ziemi”, który przypada 22 kwietnia.

Na temat Ziemi można mówić dużo i ciekawie. Pierwsze skojarzenia kierują nas na otaczający wokół świat, to jest na środowisko w którym żyjemy, powietrze, wodę, glebę, roślinność.

Nasza Ziemia jest planetą życia wszystkich żywych organizmów koegzystujących ze sobą.

Jesteśmy jedną wielką rodziną, jak powiedział kiedyś indiański wódz Seattle: „Czymże jest człowiek bez zwierząt? Gdyby odeszły wszystkie zwierzęta, szczęśliwy człowiek w wielkiej samotności ducha. (...) Wszystko jest złączone: (...) skaliste góry, soczyste łąki, ciepło ciała rebaka i człowiek-wszystko należy do jednej rodziny”.

Dzieci mogły obejrzeć wystawkę tematycznie związaną z przyrodą i ziemią.



Pierwszoklasiści w bibliotece.

Był również ciekawy quiz z książki Tony Wolfa „Tajemnice ziemi”, na który pierwszoklasiści udzielali poprawnej odpowiedzi. Dzieci również wysłuchały krótkiej baśni kaszubskiej pod tytułem „Słońce i Miesiąc” z książki Alojzego Nagela „Matka przyroda i jej dzieci”.

Wychowawczynie zwracała uwagę dzieci na potrzebę ekologicznych zachowań w stosunku do środowiska, uświadawiała na szacunek dla zwierząt i roślin w naszych małych wiejskich podwórkach.

Danuta Drewniak

DZIŚ WIDZIAŁEM JANUSZA KORCZAKA

*Dziś widziałem Janusza Korczaka,
Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,
A dzieci były czystiutko ubrane,
Jak na spacer niedzielny w ogrodzie.
Tyle lat ... w tej wędrówce upartej,
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,
Jakże teraz zostawić strwożone,
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...*

Władysław Szlengel

W związku z ogłoszeniem roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka biblioteka

szkolna, pod opieką p. Anny Kowal, wspólnie z biblioteką publiczną, pod opieką p. Barbary Kopczyk, zorganizowały dla uczniów klas IV-VI KONKURS WIEDZY O JANUSZU KORCZAKU oraz konkurs plastyczny pt. „PORTRET JANUSZA KORCZAKA”.

Konkurs miał na celu przybliżenie dzieciom szkolnym osoby Janusza Korczaka, człowieka, który przez całe swoje życie walczył o prawa dziecka do god-

nego życia, szczęścia i niedopuszczenie do przemocy i krzywdy dziecka, który poświęcił się całkowicie pracy wychowawczej z dziećmi opuszczonymi i zaniedbanymi.

W konkursie wiedzy o Januszu Korczaku wzięło udział 12-tu uczniów, którzy solidnie się do niego przygotowali.

I miejsce zdobyła – Monika Kuś z kl. V, II miejsce – Dominika Kocór z kl. VI, III miejsce – Kinga Groszek



Zwycięzcy konkursu o Januszu Korczaku.



Zwycięzcy konkursu plastycznego.



Jury miało trudny wybór...

z kl. V. Dawid Gromek z kl. VI otrzymał wyróżnienie.

„Portret Janusza Korczaka” namalowało 15. uczniów. Jury miało trudności z wyborem najlepszych prac, bo wszystkie były piękne, ale w końcu zwycięzcy zostali wyłonieni.

I miejsce otrzymała praca Marii Lubas z kl. V, II miejsce – Moniki Muchy z kl. V, III miejsce – Dominiki Kocór

z kl. VI. Wyróżnienia w konkursie plastycznym zdobyły prace: Kingi Groszek z kl. V, Krystiana Batora z kl. V, Anety Fornal z kl. IV.

Uczniowie, którzy wygrali w obydwu konkursach otrzymali nagrody książkowe, ufundowane przez p. Danutę Heller, której składamy serdeczne podziękowania.

Pozostali uczniowie otrzymali nagrody pocieszenia (w formie długopisów) za udział w konkursie.

Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego oraz wręczenie nagród miało miejsce 11 maja 2012 r. w bibliotece publicznej, która znajduje się w szkole w Białce, z udziałem uczniów oraz p. dyrektor Teresy Ptaszyńskiej, p. Anny

i Jakuba Hellerów i pań bibliotekarek. Imprezę uświetnił występ uczniów pod opieką p. Andrzeja Szula.

Anna Kowal
szkoła podstawowa w Białce

* * *

ciekawo jest przyłodek
wszelkiej nadziei
tu namiętności świecą
jak miedziane wazy
czyste
tu się unoszą opary
namiętności
miłość
ubrana w krótki płaszcz
drżący z niecierpliwości
z kolanami pod brodą
w kącie
oczy – latarnie
wysyła w mrok
oczy – płoną

Halina Poświatowska

HABENT SUA FATA LIBELLI

(Książki mają swoje losy) Terentianus Maurus

Kolejną książką, którą miałam okazję i przyjemność przeglądać to *Książka Kalwaryjska uwagi i modlitwy stusowne do pobożnego rozpamiętywania męki najdroższej Zbawiciela Naszego oraz ta-*

jemnic życia, zaśnięcia i wniebowzięcia Matki Jego w górach sławnej Kalwaryi Zebrzydowskiej podług dawnej książki, niegdyś przez W.O Paschalisa ułożone a teraz przez Ks.J.M drugi raz poprawio-

ne. W Bochni. Nakładem i drukiem Wawrzyńca Pizsa. 1859

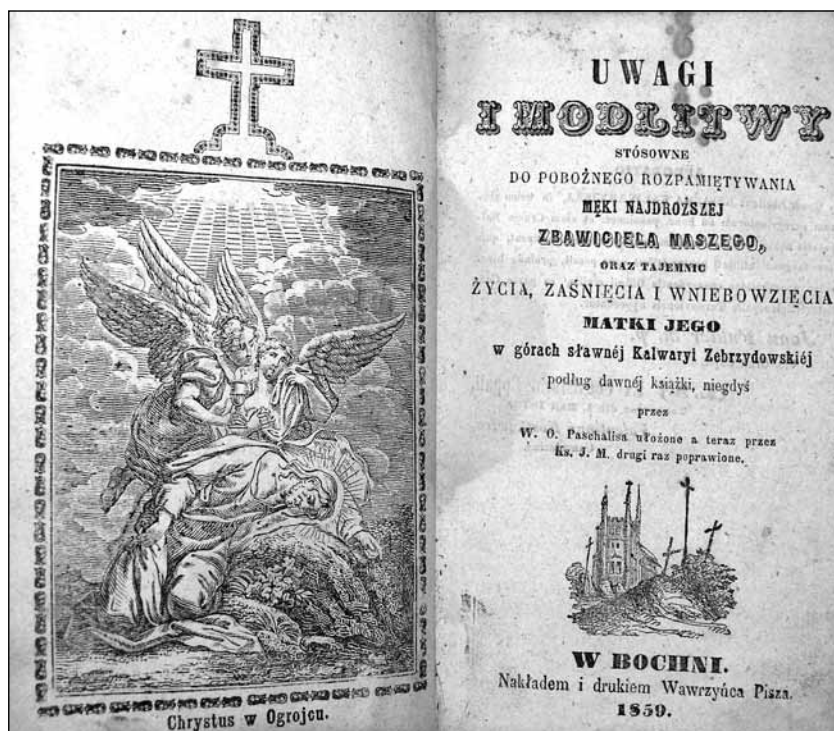
Pierwsze wydanie tej książki było w 1791 roku w Krakowie. Pisana jest językiem mało komunikatywnym dla współczesnego czytelnika. Jest dobrze zachowana, oprawiona w skórę, na okładce widnieje wytłoczony, ozdobny krzyż.

Książka zawiera: kalendarz roczny, stacje Drogi Krzyżowej Pana Jezusa, litanie, pieśni, nabożeństwa.

Składa się z kilku odrębnych części, złożonych w jedną całość. Pochodzi ze zbiorów Tadeusza Sapety z Kąkolówki a była własnością ks. Tomasza Sapety.

Myślę, że stare książki mają swój urok i duszę. Są oryginalne i pięknie szanujemy je.

Anna Heller





KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Irena Koźmińska, Elżbieta Olszewska
Wychowanie przez czytanie
Świat Książki sp. z o.o., 2010



Poradnik dla rodziców i opiekunów dzieci, napisany przez animatorki akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Jak wszczepić dziecku poczucie własnej wartości i empatię? Mądre, fachowe rady wychowawcze i konkretne wskazówki, dotyczące wspólnego czytania: „najskuteczniejszego i najtańszego sposobu budowania zasobów wewnętrznych dziecka”.

Autorki przekonują do tego w sposób sugestywny.

Jessica Watson
Prawdziwa Odwaga

Hachette, luty 2011



15 maja 2010 roku, po 210 dniach na morzu i przepłynięciu 24 285 mil morskich, szesnastoletnia Jessica Watson triumfalnie zawinęła swoim jachtem, Ella's Pink Lady, do portu w Sydney. Stała się w ten sposób najmłodszą osobą, której udało się opłynąć świat samotnie, bez pomocy i bez żadnych przystanków. Wydawało się, że cały kraj stanął w miejscu, by powitać ją w domu.

Jessica, zainspirowana historiami żeglarzy, którzy pokonali tę trasę przed nią, ludzi takich jak Joshua Slocum, Ellen MacArthur i, przede wszystkim, Jesse Martin, przez wiele lat przygotowywała się do tej chwili, skupiając się na spełnieniu swego marzenia. Kiedy podczas ostatniego próbnego rejsu zderzyła się z 63 000-tonowym masowcem, wielu osobom wydawało się, że przegrała, jeszcze nim zdołała wyruszyć w podróż. Jednak Jessica otrząsnęła się i ruszyła dalej z podniesionym czołem.

Joanna i Jarosław Szarkowie
Kocham Polskę. Historia Polski
dla naszych dzieci

Wydawca: Dom Wydawniczy Rafael,
2011



Kocham Polskę. Historia Polski dla naszych dzieci to zaproszenie dzieci i rodziców do domowej, rodzinnej przygody z historią, tradycją, dziejami i bohaterami narodowymi. Pragnieniem autorów i wydawcy jest, by książka ta nie tylko dostarczyła naszym dzieciom konkretnej wie-

dy, o którą – niestety – coraz trudniej gdzie indziej, ale zaaszczepiła w nich załączki miłości do swojego kraju, szacunku do ojczyzny i jej bohaterów oraz świadomości i poczucia dumy z bycia Polakiem.

KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Janusz L. Wiśniewski
Na fejsie z moim synem
Wielka Litera, 2012

To niewątpliwie najbardziej osobista i najbardziej wielowarstwowa z książek autora „S@motności w sieci”. Niezwykła matka (Irena Wiśniewska) pisze z czułości piekielnych do swojego ukochanego syna Janusza na Facebooku. Wpisy układają się w opowieść o rodzinnych historiach, często bardzo intymnych i odsłaniających wiele nieznanych aspektów z życia Wiśniewskiego.



Powieść zaczyna się od urodzin Hitlera, które właśnie odbywają się w piekle, a później jest już tylko ciekawiej. Znajdziemy tu oryginalne rozważania o pochodzeniu człowieka, o Bogu, sztuce, tajemniczej chemii ludzkich uczuć. Dowiemy się, dlaczego za każdym razem, kiedy jest w Moskwie, Janusz L. Wiśniewski odwiedza grób pewnej młodej kobiety.

Hanna Kowalewska
Tęgo Lata w Zawrociu
Zysk i S-ka, 2011

To powieść o wyprawie w nieznaną, w pełną tajemnic przeszłość rodzinną. Główna bohaterka mieszkająca w miejskim blokowisku, otrzymuje pewnego dnia w spadku po babce malowniczo położony dom na prowincji. No i tu się zaczyna, kto z kim, dlaczego, po co, układy i układziki rodzinne, intrygi, zawiść, zakamuflowana nienawiść itd. Razem z domem bohaterka dostaje dodatkowo bagaż emocji.



Hanna Kowalewska
Góra Śpiących Węży
Zysk i S-ka, 2011

W „Górze śpiących węży” – kontynuacji bestselleru „Tęgo lata w Zawrociu” – Matylda musi raz jeszcze zmierzyć się z przeszłością. Kim był jej ojciec, który zginął, gdy miała pięć lat? Dlaczego pamięć po nim została całkowicie zmasowana? Czy pamiętnik, list babki i stare zdjęcia znalezione w pawlaczu wystarczą, by rozwikłać tajemnicę jego śmierci? A może klucz do tajemnicy kryje się w dziwnym śnie dręczącym Matyldę?



Odkrycie szokujących faktów z przeszłości odmieni jej życie. Znajdujemy w tej powieści wszystko – poetycki i refleksyjny klimat, wędrówkę w głąb siebie oraz fascynującą detektywistyczną fabułę, która sprawia, że książkę czyta się jednym tchem.

Książki poleca Anna Heller

**Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej
w Błażowej od poniedziałku do piątku
w godz. 8.00 – 18.00,
w soboty w godz. 8.00 – 14.00.**

Wszystkich czytelników bardzo prosimy o terminowy zwrot wypożyczonych książek, zwłaszcza lektur szkolnych.

WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

- 9 III – zebranie „Wenecjanki” Lecka i LZS Nowy Borek w GOK Błażowej,
- spotkanie Koła Łowieckiego „Sarenka” w klubokawiarni „Arkadia”,
- 15 III – powiatowa narada OSP z udziałem Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie w Domu Strażaka w Lecce,
- 26 III – ocena prac uczestników w XXV konkursie „Najładniejsza pisanka wielkanocna”,
- 28 III – zebranie Stowarzyszenia Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej w szkole w Futomie,



Orkiestra uświetniła uroczystość 3 Maja w Błażowej.

- 1 IV – ogłoszenie wyników jubileuszowego XXV konkursu „Najładniejsza pisanka wielkanocna” w sali widowiskowej GOK w Błażowej, wręczenie nagród, otwarcie wystawy pokonkursowej,
- występ uczniów błażowskiej szkoły podstawowej w kościele w Błażowej ze spektaklem „Znak krzyża”,
- 3 IV – kiermasz świąteczny w GOK w Błażowej
- 5-7 IV – udział chóru z Błażowej w Triduum Paschalnym w kościele w Błażowej
- 6 IV – udział chóru z Futomy w miejscowych uroczystościach Wielkiego Piątku,
- 8 IV – nocne czuwanie kapeli i muzyków w kościele w Futomie, udział miejscowego chóru w rezurekcji,
- udział w uroczystościach rezurekcyjnych w swoich kościołach: orkiestry dętej z Błażowej, orkiestry dętej z Kąkolówki oraz chóru z Białki,
- 21 IV – udział błażowskiej orkiestry dętej w otwarciu dla publiczności nowego terminala na lotnisku w Jasionce,
- 22 IV – udział miejscowego chóru w peregrynacji Krzyża Papieskiego w Błażowej,
- 23 IV – udział chóru z Białki w peregrynacji Krzyża Papieskiego w Białce,
- 24 IV – udział orkiestry dętej z Kąkolówki w uroczysto-

- ściach peregrynacyjnych w swojej świątyni,
- 26 IV – udział chóru i kapeli ludowej z Futomy w peregrynacji Krzyża Papieskiego w miejscowym kościele,
- 3 V – gminne obchody Narodowego Święta 3-go Maja w Błażowej,
- uroczystości jubileuszowe 40-lecia Kościoła Parafialnego pw. Najświętszej Marii Panny – Królowej Polski w Piątkowej,
- udział błażowskiej orkiestry dętej w Koncercie Orkiestr Dętych w Ropczycach,
- 5 V – udział orkiestry dętej GOK w Święcie Strażaków w Błażowej,
- 9 V – występy kapeli ludowej z Futomy podczas imprezy „Wszystkie Mazurki Świata” w Warszawie,
- warsztaty tańców rzeszowskich w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki,
- wieczorny koncert w Domu Polonii,
- występ w klubie festiwalowym Skwer,
- udział przedstawicieli gminy Błażowa w promocji tomiku poezji M. A. Łypa na Uniwersytecie Rzeszowskim,



Muzycy błażowscy w trakcie występu w Ropczycach.

- 13 V – udział orkiestry dętej z Kąkolówki w uroczystości I Komuni św. w Białce,
- 15 V – Dzień Patrona w błażowskim gimnazjum,
- 16 V – udział przedstawicieli redakcji „KB” w Podkarpackim Forum Lokalnej Prasy Samorządowej w Trzcianie,
- 18-24 V – wyjazd kapeli ludowej z Futomy na występy do Szwajcarii,
- 20 V – festyn „Zdrowa Błażowa” zorganizowany przez Centrum Medyczne „Promedica” w Błażowej.

Zbigniew Nowak



KARTACZE

Pewnie zastanawiacie się co to są kartacze? Jest to regionalna potrawa wywodząca się z Podlasia. Wyglądem przypomina dużą pyżę, jednak smakuje zupełnie inaczej. Warto czasem zrobić coś oryginalnego.

Składniki:

1 kg zmielonej łopatki wieprzowej,
2,5 kg surowych ziemniaków,
9 ugotowanych (obrane) ziemniaków,
olej lub smalec,
20 dag boczku,
2-3 duże cebule,
majeranek,
sól, pieprz,
gaza lub kawałek szmatki.

Obierz surowe ziemniaki, a następnie zetrzyj je na tarce lub zrób to przy pomocy robota kuchennego.

Starte ziemniaki wyciśnij przez gazę lub szmatkę. Sok powinien spływać do jednego naczynia po to, żeby otrzymać krochmal. Po skończeniu tej czynności odstaw sok z ziemniaków na ok 15 min.

Wyciśnięte ziemniaki włóż do oddzielnego garnka, a następnie dodaj do nich 9 zmielonych, ugotowanych ziemniaków.

Weź wcześniej odstawione naczynie z sokiem i wylej go powoli. Na dnie naczynia pojawił się krochmal. Zbierz go i dodaj do masy ziemniaczanej. Dodaj

szczyptę soli i wymieszaj.

Teraz czas na zrobienie farszu. Zetrzyj na tarce 1 cebulę i dodaj do mięsa. Doprav to majerankiem, pieprzem i solą. Wymieszaj.

Kartacze formuj na kształt lekko owalnej kulki. Najpierw ulep kulkę z farszu (wielkości piłki golfowej), a następnie oblep ją masą ziemniaczaną. W celu ułatwienia lepienia kartaczy możesz posypać ręce mąką ziemniaczaną.

Kartacze wrzuc powoli do gotującej się, osolonej wody. Gotuj przez około 30 min lub dłużej. To zależy od grubości masy ziemniaczanej i farszu.

W tym momencie możesz przygotować zasmażkę. W tym celu pokrój cebulę i boczek. A następnie smaż na smalcu bądź oleju.

Kartacze należy podawać na ciepło polane zasmażką.

STAROPOLSKI GRZYBEK

Staropolski grzybek to coś pomiędzy omletem a naleśnikiem. Jest delikatny w smaku, szybki w przygotowaniu i będzie oryginalnym akcentem niedzielnego śniadania.

- na dwa jajka dajemy ok. 1/3 szklanki mleka,
- mąka lepiej spaja placek – na dwa jajka wystarczy łyżka,
- rodzynki – namocz je wcześniej, przed dodaniem do ciasta. Na jeden placek wystarczy płaska łyżka,
- odrośnięcie cynamonu – wystarczy jakieś pół małej łyżeczki.

„Rozbij jajec z mlekiem, a jeżeli chcesz, możesz przydać mąki trochę, jednak lepiej bez mąki, przydad rożenek drobnych, cynamonu, wlej w rynec na masło gorące, a smaż y przewróć, usmażywszy, pocukruj, a day na stół.”

Tak zaleca stary przepis. Rożenki to rożynki.

TARTA JABŁKOWO-SEROWA

- 250 g białego sera,
- 250 g mąki,
- 250 g margaryny,
- 50 g cukru,
- olejek waniliowy,
- mały słoiczek kwaskowego dżemu, np. z rabarbaru,
- 3-4 kwaśne jabłka,
- sok z połowy cytryny.

Wykonanie: Ser zmielić dwa razy.

Z sera, mąki margaryny, cukru i olejku zagnieść gładkie ciasto. Wstawić na 2 godziny do lodówki. Po tym czasie ciasto podzielić na dwie części, pierwszą z nich rozwałkować, wyłożyć ciastem nasmarowaną formę do tarty. Na dnie ciasta porobić dziurki widelcem. Dżem wyłożyć do małego garnuszka, wlać sok z cytryny. Podgrzewać na małym ogniu, cały czas mieszając, aż do momentu, kiedy dżem będzie płynny. Wysmarować nim dno ciasta, następnie ułożyć na dżemie jabłka pokrojone w kścieżyce. Drugą część ciasta rozwałkować, pokroić w cienkie paski i wyłożyć nimi górę ciasta [w kratkę]. piec ok. 30-40 minut w temperaturze 180 st.

ZUPA SZCZAWIOWA (kuchnia podkarpacka)

Składniki: Wywar: 0,5 litra posiekanych liści szczawiu, 1,5 litra młodej serwatki.

Dodatki: 0,25 litra śmietany, 1 litr młodej maślanki, 2 łyżki mąki, 2 jajka ugotowane na twardo, sól.

Wykonanie: Szczaw starannie opłukać, posiekać i szybko ugotować w małej ilości wody. Serwatkę podgrzać, dodać do niej szczawiu i zagotować. Część maślanki wyklócić z mąką na gładką masę, wlać do wrzącej zupy i zagotować. Zupę wymieszać z resztą maślanki i surową śmietaną, posolić do smaku (jeżeli trzeba, dodać szczyptę cukru). Jaja ugotować na twardo, posiekać i dodać do zupy. Podawać z omaszczonymi ziemniakami.

WIENIEC Z MASY MIĘSNEJ (kuchnia podkarpacka)

Składniki: 65 dag wołowiny, 65 dag wieprzowiny, ćwiartka bułki czerstwej, 1 cebula, 1 jajko, 10 dag pora, 10 dag kukurydzy, 20 dag marchwi, 10 dag groszku, olej do smażenia, sól, pieprz.

Wykonanie: Mięso umyć, przekroić, zmielić. Dodać namoczoną i odcisniętą bułkę, jajo oraz pokrojoną w kostkę, usmażoną cebulę. Wszystkie składniki wymieszać, doprawić do smaku. Marchew obrać, ugotować, pokroić w kostkę. Por oczyścić i pokroić w kostkę. W foremce ułożyć połowę masy mięsnej, na niej wianuszek jarzyn (por, marchew, groszek, i kukurydżę). Następnie wyłożyć drugą część mięsa. Piec około godziny.





PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

ROGALE ŚWIĘTOMARCIŃSKIE

Ciasto:

- 1 kg mąki pszennej,
- 6 jaj,
- 0,5 kostki masła,
- 2 łyżki cukru,
- 50 g drożdży,
- 1 szklanka mleka.



Mak

- 1,5 szklanki cukru pudru,
- 200 g orzechów i migdałów,
- 100 g białego maku [oczywiście można użyć zwykłego, ale wtedy rogaliki nie są prawdziwe],
- 1 opakowanie śmietany.

Wykonanie: Drożdże rozpuścić w niewielkiej ilości mleka. Jajka utrzeć z cukrem i połączyć ze stopionym masłem. Nie przerywając ubijania, dodawać porcjami przesianą mąkę, mleko oraz drożdże. Ciasto wyrabiać do chwili, kiedy zaczną się pojawiać pęcherzyki powietrza. Odstawić wtedy do wyrośnięcia. Mak, orzechy i migdały sparzyć, zemeść razem. Utrzeć z cukrem, dodając tyle śmietany, aby powstała dość gęsta masa. Wyrośnięte ciasto rozwałko-

wać i kroić na kwadraty, na środek nakładać mak i zawijać, kształtując rogaliki. Odstawić do wyrośnięcia. Piec w temp. 220-250 stopni na złoty kolor. Po wystygnięciu posmarować lukrem i posypać drobno posiekanymi orzechami ziemnymi.

Karolina W.

SZARE KLUCHY

- 2 kg ziemniaków,
- 2 jajka,
- 10 łyżek mąki,
- 2 cebule, 5 dag słoniny, sól lub:
- 2 łyżki margaryny, 1,5 łyżki bułki tartej

Wykonanie: Ziemniaki obrać, zetrzeć na najmniejszych oczkach. Sok lekko odcedzić. Ziemniaki połączyć z mąką, jajkami, wymieszać i doprawić do smaku. Małe porcje ciasta wrzucać łyżką do wrzącej wody [najlepiej formować kluseczki za pomocą dwu nieco większych łyżeczek do herbaty, przekładając porcję ciasta z jednej do drugiej, a tym samym pozbywając się nadmiaru ciasta]. Gotować 5 minut. Drobno pokrojoną słoninę stopić i podsmażyć z pokrojoną cebulką lub stopić margarynę i wymieszać z bułką tartą. Ugotowane kluski odcedzić, ułożyć na półmisku i polać tłuszczem lub bułeczką.

Dorota L.

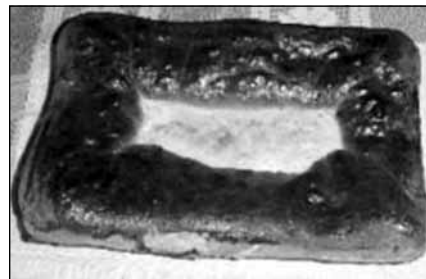
BULWIOK

Bulwiok – potrawa, na którą przepis przekazywany jest od wielu pokoleń w okolicach Futomy (miejscowość położona w gminie Błażowa).

Bulwiok to potrawa, która pieczona była przez gospodynie jako „placek sezonowy”, czyli głównie w okresie wykopów, żniw, sianokosów. Był on posiłkiem dla spracowanych rolników, bowiem gospodynie wynosiły go w pole jako tzw. „jużynę”, czyli podwieczorek. Była to jedna z prostszych potraw, nie wymagająca zbyt dużo czasu i wielu składników, co w dawnych czasach miało wielkie znaczenie.

Charakterystyczną cechą bulwioka jest zapach mięty rozpoznawalny w całym wypieku. Jest on prosty w przygotowaniu i można go podawać zarówno na zimno jak i na ciepło. Dawniej bul-

wiok podawano z kawą zbożową zabieloną mlekiem.



12 czerwca 2007 roku futomski bulwiok został wpisany na listę produktów tradycyjnych. W 2006 danie nagrodzono „Perłą”. Potrawa ta jest również obecna na wszelkich przeglądach dań tradycyjnych, gdzie jest zwyciężczynią licznych konkursów.

Składniki:

Ciasto

- 1/2 litra mleka,
- 1/2 kostki margaryny,
- 10 dag drożdży,
- 2 łyżki smalcu,
- 1 łyżka cukru,
- 1 łyżka soli,
- 1 kg mąki,
- 3 jaja.

Nadzienie

- 2 kg ziemniaków,
- 1 szklanka kwaśnej śmietany,
- 1 kg białego sera,
- 1/2 kostki masła,
- 2 cebule,
- sól,
- pieprz,
- 1 łyżka mięty (świeżej lub suszonej).

Drożdże rozetrzeć z cukrem, dodać mleka. Pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Dodać jaja, roztopioną margarynę, smalec oraz mąkę. Odstawić do wyrośnięcia. Ziemniaki ugotować, utłuc i ostudzić. Dodać ser, cebule zrumienione na maśle i śmietanę. Wymieszać wszystko razem, doprawić solą, pieprzem i posiekaną miętą. Na blachę wyłożyć połowę ciasta, potem farsz i wszystko przykryć ciastem. Wierzch posmarować rozmaconym jajkiem. Pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Piec w nagrzanym piekarniku (lub w piecu chlebowym) w temperaturze 200°C około 30 minut.

**Towarzystwo Kultuwowania
Tradycji i Kultury
Ziemi Futomskiej**

SYMULACJA ROZPRAWY SĄDOWEJ – ŚWIADOMI SWOICH PRAW

Liceum Ogólnokształcące im. Św. Jadwigi Królowej w Błażowej podjęło współpracę z wolontariuszami programu „Projektor – wolontariat studencki”. Organizatorami akcji są Fundacja „Generator Inspiracji” w Futomie oraz Uniwersytecka Poradnia Prawna Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Współpraca dotyczy konkursu, w którym udział biorą uczniowie naszej szkoły oraz studenci prawa na wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego. Konkurs nosi nazwę „Symulacja rozprawy sądowej – świadomi swoich praw”. Projekt po pierwsze, ma zwiększyć zainteresowanie dziedziną prawa młodych ludzi biorących aktywny udział w zajęciach prowadzonych przez wolontariuszy Programu „Projektor – wolontariat studencki”, a przede wszystkim pogłębić wiedzę na temat procesu karnego w sądzie powszechnym. Po drugie, ma odbiorcom akcji pokazać prze-



bieg rozprawy sądowej i w jak największym stopniu zbliżyć ich do prawa w ujęciu przedmiotowym, z którym spotykamy się na co dzień.

Studenci przyjeżdżają do naszej szkoły w celu przygotowania scenariusza rozprawy sądowej oraz wspólnej pracy nad całą oprawą. Spotkania w szkole trwają od 5 do 23 marca 2012 r. Tematem, nad którym pracują nasi uczniowie jest występek – rozpijanie małoletniego. Do konkursu zgłosiło się 10. uczniów klasy I „? „. Uczniowie wcielają się w postaci, które biorą udział w rozprawie sądowej, dzięki czemu zostanie im przybliżona praca prawników oraz zarys postępowania karnego. Mieli również szansę sami się wykazać, ponieważ współpraca dotycząca scenariusza rozprawy sądowej była mile widziana.

Konkurs składa się z dwóch etapów, etap końcowy, czyli finał odbędzie się w Sali Teatralnej Sądu Okręgowego w Rzeszowie przy Placu Śreniawitów 3, 20 kwietnia 2012 roku. W składzie jury zasiadać będą m.in. sędziowie oraz profesorowie Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Patronat nad konkursem sprawują: prezydent miasta Rzeszowa, marszałek województwa podkarpackiego, wojewoda podkarpacki oraz Uniwersytet Rzeszowski.

**Kamil Wrzos,
Dawid Szczepankiewicz**

LISTY DO REDAKCJI



Pani Danuta Heller
Redaktor Naczelna „KURIERA BŁAŻOWSKIEGO”

Droga Redakcjo!
Szanowna Pani!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie na łamach Waszego pisma „KURIER BŁAŻOWSKI” mojego artykułu poświęconego Stanisławie Kopiec, zmarłej w marcu 2012 roku znanej poetce z Lubeni, powiat rzeszowski, laureatce wielu nagród i konkursów autorce ośmiu tomików poezji i kilku tytułów bajek, wielokrotnie uczestniczącej w spotkaniach autorskich i lekcjach literackich w bibliotekach i szkołach nie tylko naszej gminy, również w bibliotekach i szkołach powiatu strzyżowskiego. Cytowane w artykule wiersze zamieszczone są za zgodą rodziny Stanisławy Kopiec i zgodą poetki Teresy Paryny z Przemyśla, członka Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie.

Z wyrazami szacunku

Elżbieta Kocurek
Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Czudcu
(Przewodnicząca Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy
Polskich Ziemi Strzyżowskiej z siedzibą w Czudcu)

Stanisława Kopiec
ur. 27 marca 1953 r. – zm. 2 marca 2012 r.

ŚWIAT PRAWDZIWY STANISŁAWY KOPIEC

Stanisława Kopiec należała do grona znakomitych współczesnych polskich poetów i najciekawszych osobowości literackich Podkarpacia, urodziła się i mieszkała w Lubeni, w jednym z wierszy pt. „Kolorowy kamyk” mówiła o sobie:

*Urodziłam się razem z wiosną
Pocziwy bociek dość się natrudził,
zanim przyniósł nas do naszej wsi
– zielonooką wiosnę*

Imnie – zdrowe chłopskie dziecko.

(...)

I ten kolorowy kamyk!

*Lipowe boginki
kładły mi go do ręki,
gdy płakałam.*

To był chyba kamyk poezji.

(...)

Nie darmo urodziłam się razem z wiosną.

Jej debiut literacki i początki drogi twórczej wiążą się z tygodnikiem „Zielony Sztandar”, na łamach którego zaczęła publikować już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Była laureatką wielu prestiżowych nagród i wyróżnień literackich, wydała 12 książek. Debiutowała tomem „Niebieska wieś” 1987, za który otrzymała nagrodę literacką im. Stanisława Piętaka. „Spod znaku Anny” (1989) przyniosła nagrodę literacką II stopnia miasta Rzeszowa, a „Wielki wóz” (1997) nagrodę honorową rzeszowskiego Oddziału ZLP „Złote Pióro”.

Później wydała m.in.: „Osty i róże” (1992), „Znak wzruszenia” (1997), „Seans serdeczny” (1998), „Nie bój się, rózo” (2003), „Ptasi mszał”, Lubenia (2010), obok nich także książki dla dzieci: „Gospodyni mucha: bajeczki dla córeczki”, Lubenia (2001, 2008), „Pokój dziecięcy” (2003), „Czarodziej: wiersze dla dzieci” (2007), „Śliwka i wisienka: wiersze dla dzieci”, Lubenia 2008.



Stanisława Kopiec

Związki z Stanisławą Kopiec z gminą Czudec i ziemią strzyżowską były trwałe i bliskie, wielokrotnie w przestrzeni czasowej dwu dekad uczestniczyła w lekcjach literackich i spotkaniach środowiskowych w bibliotekach publicznych i szkołach, podczas których nie tylko czytała swoje wiersze i liryki – mieliśmy okazję poznać tak rzadko już dziś spotykaną w kontakcie bezpośrednim i publicznym skromność, życzliwość i wyjątkowość zdolnej poetki, kobiety i matki pięciorga dzieci, przygniecionej bólem nieutulonym po śmierci syna, opiekunki domowego ogniska i gospodyni domowej, która obok prowadzenia gospodarstwa rolnego zajmowała się rodziną i wychowywaniem dzieci. Zamiłowanie do literatury i poezji wyniosła z domu rodzinnego.

Mszę świętą pogrzebową w rodzinnej parafii celebrowało czterech księży. Pograżeni w zadumie trwaliśmy zasłuchani w głębokie piękno recytowanych przez kapłana i przedstawicieli Związku Literatów Polskich przy trumnie jej wierszy, przepełnionych przywiązaniem do rodzinnej ziemi. Żegnana m.in. przez Józefa Barana, jednego z wybitnych krakowskich poetów, który powiedział i pisał o jej twórczości: „Mają te wiersze swoją filozofię i niebagatelne horyzonty, które łączą się tam niedostrzegalnie z wiedzą o psychice człowieka, o świecie współczesnym...”. Stanisława żegnana była także przez przedstawicieli mediów, szkół, bibliotek, urzędów, instytucji oraz strofami poetki z Przemyśla Teresy Paryny:

„Zasłużyłaś na wieczność”

*Modlili się wszyscy
bliscy krewni, powinowaci
przyjazne drzewa,
koledzy literaci.
I Matka Boża Bolesna
przy szpitalnej bramie,*

*prosiła Jezusa o cud,
jak kiedyś w Kanie...
A Ten, który świat utkał,
z prawdy i miłości,
który zawsze wybiera
właściwe pory,
drogi najprostsze,
powiedział:
Zabieram czas,
co tak Cię prześladował –
zasłużyłaś na wieczność!..*

Odeszła, a rodzinna wieś godnie ją pożegnała. Powróciła na drugą stronę błękitu, mijając się z wiosną, nadchodzącą już w słoneczne popołudnie z bukietem siwych fiołków, na lubeńskie wzgórza. Tak jak przed pięćdziesięciu ośmiu laty, jak wtedy, gdy wszystko się zaczęło. Przepełnieni refleksją szukamy w pamięci słów znanego poety ks. J. Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

A w niepublikowanym jeszcze tomiku poezji, jeden z liryków przybliży inną głębię talentu i osobowości poetki z Lubeni, w którym w sobie tylko właściwy sposób z nieśmiałym uśmiechem wskazuje nam kierunek.

Stanisława Kopiec

Świat ukrzyżowany

*Stworzyłeś Panie karłowatą brzozę.
Ślepego kreta, nieporadne raki.
Otyłą dynię, ze sporyszem zboże
I głucho-nieme nieszczęśliwe ptaki.*

*Zamysł Twój dziwny, wyrok niezbadany
I stwórz niejedną ma z Tobą trzy światy.
Jak ma uwierzyć, że też jest kochany
głupi osiołek czy wielbłąd garbaty?*

*A krzyż na plecach wątłego pajęczka,
który przed losem swoim nie ucieka?
A piękne oczy chorego zajęczka
I krzyż w źrenicach drugiego człowieka?*

*Jest świat prawdziwy. Świat ukrzyżowany.
Przezeń do nieba o trzy wiorsty bliżej.
W nim jedni drugich opatrują rany.
Silniejsi biorą na się słabszych krzyże.*

*W tym świecie złoto wcale się nie liczy.
Uśmiech walutą jest w nim i nagrodą.
Z tego uśmiechu Pan Bóg nas rozliczy.
Chrońmy ten uśmiech, bo kosztuje drogo.*

Elżbieta Kocurek

Źródła:

1. <http://zlp.rzeszow.pl/kopiec.htm>.
S. Kopiec, „Wielki wóz” z recenzji J. Barana.
S. Kopiec „Świat ukrzyżowany” wiersz pochodzi z przygotowanego przez poetkę, jeszcze nie zatytułowanego tomu.

LISTY DO REDAKCJI



Szanowna redakcjo, napiszcie, proszę o kulturalnym telefonowaniu. Jestem może starych zasad, ale wiele lat przepracowałem jako urzędnik i dla mnie petent był zawsze najważniejszy. Niedopuszczalne były długie prywatne rozmowy telefoniczne, a strona niechaj sobie czeka. Obecnie hasło „Klient nasz pan” brzmi nieco cynicznie. Obserwuję bowiem sposób odbierania telefonu przez niektórych. Niegrzeczne warknięcia do słuchawki ma zapewne oznaczać przedstawienie się. Zniecierpliwiony ton zniechęca do dyskusji. Chce się rzec – „O czasy, o obyczaje”... Może jednak w wielu wypadkach niekulturalne zachowanie wynika z niewiedzy?

Stały czytelnik

Kulturalne odbieranie telefonu

To, jak odbieramy telefon świadczy o naszej kulturze osobistej. Powinniśmy umieć zachować się nawet w zaskakujących sytuacjach – takich jak telefon nieprzywoity lub pomylka.

Najpopularniejszym zwrotem słyszonym w słuchawce jest właśnie „Halo?” lub „Słucham?”. Są one odpowiednie, zwłaszcza, że nigdy nie wiesz, z kim rozmawiasz. Jeśli odbierasz telefon domowy możesz użyć formy grzecznościowej: „Mieszkanie Kowalskich, słucham?”. Jest to jednak mniej osobista forma.

Unikaj pytania „Kto mówi?” – jest to niekulturalny zwrot, zwłaszcza, gdy telefon jest do kogoś innego niż Ty. W przypadku, gdy telefon jest do Ciebie, ale rozmówca zapomniał się przedstawić, możesz go grzecznie zapytać: „Przepraszam, ale czy mógłbym spytać, z kim rozmawiam?” lub formy podobne. Rozmówca powinien szybko zreflektować się i natychmiast przedstawić.

Proszę chwilę poczekać..

Nie zostawiaj swojego rozmówcy na dłuższą chwilę. Jeśli mówisz „zaczekaj”, a następnie nie ma Cię dłużej czas, Twój rozmówca może się zirytować. Takie zachowanie nie jest kulturalnym. Jeśli musisz coś zrobić, zakomunikuj dzwoniącemu, że za chwilę do niego oddzwonisz, gdyż w tej chwili nie możesz rozmawiać. Zostawianie rozmówcy na linii i powrót do innych czynności sprawia, że osoba dzwoniąca odczuwa brak szacunku z naszej strony. Dodatkowo oczekiwanie jest stratą czasu – co prawda nie wypada się rozłączyć, ale przed kolejnym telefonem nasz rozmówca może mieć pewne obawy.

Telefon do kogoś innego

Jeśli odebrany przez Ciebie telefon skierowany jest do kogoś innego, użyj formuły grzecznościowej: „Proszę poczekać chwilę, zawołam jego/ją”. Po takim zwrocie pamiętaj, aby udać się na poszukiwanie osoby, do której jest telefon, a nie krzyczenia do niej z dużej odległości. Jeśli musisz krzyknąć lub powiedzieć coś głośno – zakryj słuchawkę, tak, aby osoba dzwoniąca nie słyszała co mówisz.

Odbieramy telefon służbowy

Aby klienci nie mieli powodów do narzekania, należy przestrzegać kilku prostych zasad rządzących rozmową telefoniczną, które zapewnią jasną i bezkonfliktową komunikację. Sposób, w jaki pracownik firmy odpowiada na dzwoniący telefon mówi wiele o rodzaju obsługi, jakiej klient może oczekiwać. Odpowiednie zachowanie w czasie rozmowy telefonicznej to także miły ton i sposób prowadzenia rozmowy, które decydują, że rozmówca odnosi wrażenie życzliwości i kompetencji. Oto podstawowe zasady, których należy przestrzegać:

- odbieraj telefon w ciągu trzech pierwszych dzwonek; po trzecim dzwonku klienci stają się zniecierpliwieni,
- przedstawiaj się – czasem wystarczy podanie samego nazwiska oraz nazwy firmy, co pozwoli klientowi zorientować się, czy dotarł do właściwej osoby i właściwej firmy,
- warto pytać, w czym możemy pomóc rozmówcy – co oznacza gotowość i chęć kooperacji,
- trzymaj przy uchu słuchawkę podczas rozmowy – musisz być dobrze słyszana, mów też z uśmiechem na ustach – to słyhać,
- słuchaj uważnie, w trakcie prowadzenia rozmowy potwierdzaj, że rozumiesz, co rozmówca mówi, zawsze do końca wysłuchaj problemu klienta,
- mów wyraźnie i odrobinę wolniej niż zwykle, staraj się skupić myśli na rozmowie, nie wykonuj w tym czasie innych czynności,
- miej świadomość upływu czasu – kiedy mówisz: „proszę chwilę poczekać, wezmę dokumenty”, pamiętaj, że temu kto czeka, ta przerwa wydaje się bardzo długa,
- przywiązuj wagę do nazwisk, wymawiaj je prawidłowo, zapytaj jak się je poprawnie pisze lub wymawia,
- miej przygotowane podstawowe informacje o firmie w zasięgu ręki, gdyż wiele telefonów jest rutynowych,
- odłóż słuchawkę dopiero wtedy, kiedy wszystko zostało omówione i rozmowę można zakończyć..

Wydawałoby się, że to sprawy oczywiste, a jednak... Gdy obserwujemy sposób prowadzenia rozmowy przez pracowników urzędów czy instytucji, już nam się tak nie wydaje.

A. C.

OBRAZ W STARYM STYLU

O, jakże was kocham drzew nagie korony,
Bezlistne jak ryba, posiwałe morzem,
Smukłe panny wiosenne ukąpane w słońcu,
Które nagie gałęzie przecina jak nożem.

Czuję, że was obraża bezlitosne słońce,
Spękaną życiem korę na ogląd wystawia,
W milczeniu przetrwania zawiei i mrozów,
Nadzieja jest w zieleni, która się odnawia.

Zagubiona w wędrowce, utrudzona życiem,
Stoję jak żona Lota, bo drogi splątane,
Licząc kamienne stopnie, idę wciąż z nadzieją,
że życie się wypełni, skoro raz jest dane.

Zdzisława Górka

Watchung, N.J., 27.03.2003 r.



A TRAWY NIE WYKOSILI...

Zapewne u większości, którzy rzucili okiem na nagłówek tego artykułu wywołał on zdziwienie, za oknem niedawno stopniał śnieg, a ktoś podnosi temat

koszenia trawy. Zdarzenie miało miejsce naprawdę i ku mojemu zdziwieniu wywołane zostało przez osoby pełniące funkcje publiczne.

Ale po kolei, w poprzednim wydaniu „Kuriera Błażowskiego” napisałem krótki artykuł o inwestycji pod nazwą „Rewitalizacja obszarów przemysłowych w Gminie Błażowa w celu rozwoju edukacji ekologicznej i Eko-przedsiębiorczości” realizowanej w Błażowej przez Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe „Dolina Strugu” i gminę Błażowa jako partnera projektu. Artykuł nosił tytuł „Rewitalizujemy – przywracamy do życia”.

Kto mieszka w Błażowej lub jest przejazdem, na pewno widzi postęp prac, jakie są wykonywane. Mamy co prawda okres wczesnowiosenny, ale rozbiórka wiat w dniu, kiedy piśzę ten artykuł jest już na ukończeniu, niebawem powinniśmy rozpocząć prace budowlane przy wznoszeniu budynku i zagospodarowaniu terenu. Kończy się wycinka drzew i teren wyraźnie się odsłonił, jak to się mówi potocznie – przejaśnił.

W dniu 18 lutego miała miejsce uroczystość poświęcenia placu budowy, której dokonał ks. dziekan Jacek Rawski i ks. Adam Pietrucha, gościliśmy burmistrza Błażowej, sołtysa Błażowej, wykonawców, projektantów, współpracowników i gości. W trakcie spotkania zaprezentowana została wizualizacja całej inwestycji i zagospodarowania terenu. Ponieważ

nie ma fizycznej możliwości pokazania rysunków ze względu na ich wielkość, postaram się krótko przedstawić parametry budynku. Będzie on pełnił funkcję konferencyjno-szkoleniową z możliwością skorzystania z miejsc noclegowych na poddaszu dla 31 osób. Zbudowany zostanie metodą tradycyjną. Długość budynku 31,22 m, szerokość 23,49 m, wysokość 10,28m. Kompleksowo zostanie zagospodarowane otoczenie budynku poprzez budowę miejsc parkingowych, chodników przy budynku i zasadzenie zieleni. Ponadto – jak pisałem w poprzednim artykule – zostanie zagospodarowany teren byłego stawu na ogólnodostępny, wyposażony w wiele urządzeń plac zabaw, a na działce za Dworkiem zostaną urządzone edukacyjne ścieżki przyrodnicze.

Projekt wywarł pozytywne wrażenie na wszystkich uczestnikach spotkania do tego stopnia, że zaproszono mnie na posiedzenie wspólne Komisji Rady Miejskiej w Błażowej w dniu 23 lutego br. w celu przedstawienia i omówienia wizualizacji projektu radnym i gościom. Zaproszenie oczywiście przyjąłem, a po dokonaniu prezentacji zwróciłem się do uczestników z zapytaniem, czy coś wymaga wyjaśnienia i tutaj spotkała mnie niespodzianka, ponieważ dla pana sołtysa Błażowej, który zarazem pełni funkcje radnego, najważniejszą sprawą nie była inwestycja, o której mówiłem, lecz poruszył kwestię „że kilka razy zwracał się do mnie z zapytaniem, dlaczego nie kosiliśmy trawy na tym terenie przez kilka lat”. W pierwszej chwili zaniemówiłem, oczywiście na całym obszarze trawa nie była koszona, ale to nie był największy problem. Przez lata na wspomnianym obszarze mieliśmy rozpadające się wiaty, setki metrów kwadratowych azbestu na dachu i jeden wielki bałagan, na którego uprzątnięcie i zagospodarowanie nikt nie miał pomysłu. Nie pomogły moje wyjaśnienia, że gmina jako partner projektu odnowi ponad 1400 m² dróg i wybuduje 400 m² chodnika dla swoich mieszkańców, odnowiony zostanie park, wszystkie prace przy dofinansowaniu 85% ze środków UE. Nie byłoby to możliwe w innym projekcie.

Dlaczego o tym piśzę.

Inwestycja którą realizujemy zmieni totalne pobojuwisko w centrum miasta w miejsce, które odzyska nowy blask i funkcję, i co najważniejsze, będzie służyć mieszkańcom Błażowej do wypoczynku, spędzenia wolnego czasu z dziećmi i do zabawy. Powstanie nowy obiekt z funkcjami, których w Błażowej brak.

Nie może być tak, że osoba pełniąca funkcję publiczną w trakcie obrad w czterech ścianach sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Błażowej próbuje ośmieszyć, dezinformować, minimalizować czy wręcz manipulować pewnymi faktami, aby odwrócić uwagę od spraw ważnych dla mieszkańców, taka postawa jest szkodliwa społecznie i powinna ujrzyć światło dzienne co niniejszym czynię.

Ktoś powiedział, że naszą rzeczywistość w pierwszej kolejności zmieniają ludzie, nie pieniądze i tego się trzymajmy, a na koniec życzę wszystkim, aby w życiu prywatnym i społecznym największym problemem była niewykoszona trawa.

Marek Ząbek
Prezes Zarządu
RTRP Dolina Strugu

BOGACTWO

Tyle mi kwiatów nasypałaś
wiosno
plebejskich w nadmiarze
kaczeńców błotnych
i mleczków gęstwinię
pomiędzy
cudem zieleni i żółci
ja – człowiek
dotykam nieśmiało pnia brzozy
i liści buka
zieleń traw mnie poraża
obfitością koloru
i chłodem soczystym
stoję
miejski biedak, tlen jak ryba
łapię
i nie wiem jak się poruszać
by nie uszkodzić
cudów pod nogami
danych mi bez zastęgi

Zdzisława Górka

AMATORSKA LIGA W SIATKÓWCE

o puchar przewodniczącego Rady Miejskiej w Białowej

Rozgrywki w siatkówce, które w poprzednich latach nosiły nazwę turnieju o puchar przewodniczącego Rady Miejskiej w tym roku rozegrane zostały pod nazwą amatorskiej ligi w siatkówce. Do turnieju wystartowało 8 drużyn męskich i 4 dziewcząt. Rywalizacja toczyła się systemem każdy z każdym, mecz i rewanż przez osiem niedziel lutego i marca. Emocji nie brakowało.

Niektóre mecze były bardzo zacięte, niektóre zaskakiwały wynikami. Patrząc na drużyny występujące w tych rozgrywkach w tamtym roku i obserwując je teraz, widoczny był wzrost poziomu umiejętności siatkarskich, co dobrze świadczy też o idei rozgrywania takich turniejów. A że często były bardzo ciekawe mecze, na trybunach kibiców nie brakowało.

1 kwietnia w ostatnią niedzielę rozgrywek, na hali Zespołu Szkół w Białowej, oprócz zawodników i kibiców, gospodarza turnieju przewodniczącego Rady Miejskiej w Białowej Jerzego Kocój, kierownika hali Ryszarda Pępka, pojawiło się także wielu gości: burmistrz Białowej Zygmunt Kustra, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, pułkownik Józef Szczepański, przedstawiciel PZU Tadeusz Kruczek, właściciele Klimy Tadeusz Woźniak i Jan Kruczek, właściciel firmy Elmar Piotr Sobczyk, właściciele firmy Mix Białowa Robert i Rafał Chlebkowie i wielu innych gości i sympatyków siatkówki. Po zakończeniu rozgrywek jako finał imprezy odbył się towarzyski, ale bardzo zacięty mecz, w którym to czwartoligowa STS Klimy Białowa pokonała drużynę gwiazd amatorskiej Ligi występującą w składzie: Pępek Mateusz, Pępek Filip, Wyskiel Jarosław, Wania Krzysztof, Jamrozik Ireneusz, Zimny Bartosz, Czarnik Kamil, Kośmider Mariusz, Czaplą Piotr. Po tym meczu nastąpiło rozdanie nagród. W kategorii dziewcząt zwyciężyła drużyna PVS Piątkowa, która otrzymała komplet strojów siatkarskich ufundowanych przez radnego Rady Powiatu Rzeszowskiego Stanisława Kruczka, drugie miejsce zajęły Białczanki Białka, które z rąk Tadeusza Kruczka otrzymały sprzęt sportowy od PZU, trzecie miejsce zajęły dziewczyny z Gimnazjum, a czwarte Faraśonki. Wszystkie drużyny zarówno dziewczęce jak i męskie otrzymały z rąk przewodniczącego Rady i burmistrza pamiątkowe puchary i dyplomy. W kategorii męskiej pierwsze miejsce zdobyła drużyna Pią-Pią Piątkowa i otrzymała komplet koszulek oraz siatkę do siatkówki ufundowane przez radnego Rady Powiatu Rzeszowskiego Jana Kocój, drugie miejsce zajęło Liceum Białowa – licealiści otrzymali od właścicieli firmy Mix Białowa Rafała i Roberta Chlebków komplet koszulek siatkarskich, a trzecie miejsce zajęli seniorzy z Klimy Oldboje, chyba największa niespodzianka turnieju, którzy z rąk właścicieli Klimy Tade-

usza Woźniaka i Jana Kruczka otrzymali stroje sportowe, oczywiście w rozmiarze XXL. Czwarte miejsce zajęły Malinois Białowa, na pewno najbardziej barwna i charyzmatyczna drużyna turnieju, która otrzymała nagrody z rąk największego kibica siatkówki na Podkarpaciu pułkownika Józefa Szczepańskiego w postaci koszulki, piłki i kalendarzy. Piąte miejsce zdobyło gimnazjum, szóste Błażowianka, a siódme Białka, drużyna Borku Starego wycofała się w trakcie trwania turnieju. Drużyny te otrzymały piłki ufundowane przez firmę Elmar z Białowej. Kibice otrzymali bardzo ładne kalendarze siatkarskie ufundowane przez Kruszgeo. Na zakończenie głos zabrał przewodniczący Rady Miejskiej w Białowej

Jerzy Kocój, który podziękował wszystkim uczestnikom turnieju, kibicom, sponsorom, organizatorom, sędziom. Szczególne podziękowania skierował pod adresem kierownika hali Ryszarda Pępka, dziękując mu za trud włożony w organizację tego turnieju. Po czym

nastąpiło oficjalne zakończenie tegorocznej ligi amatorskiej i wszyscy udali się na poczęstunek przygotowany przez organizatorów.

[red.]

Składy drużyn (zdjęcia na okładce):

PIĄ-PIĄ Piątkowa

Stoją od lewej: Kiszka Paweł, Pępek Mateusz, Pępek Maciej, Wyskiel Jarek, Sieńko Wojciech. Klęczą od lewej: Pępek Karol, Sieńko Wojciech, Kustra Dawid, Pępek Filip.

LICEUM Białowa

Stoją od lewej: Kośmider Mariusz, Bartoń Jakub, Domin Rafał, Czarnik Kamil. Klęczą od lewej: Sobczyk Bartosz, Domin Paweł, Kanach Rafał.

KLIMA OLDBOJE

Stoją od lewej: Wania Krzysztof, Woźniak Tadeusz, Bober Stanisław, Kanach Jerzy. Klęczą od lewej: Sobczyk Piotr, Kocój Jerzy.

MALINOIS Białowa

Stoją od lewej: Harsze Damian, Woźniak Konrad, Borkowski Robert, Czaplą Piotr, Wójciak Mateusz, Uryga Maciek, Kruczek Bartek. Klęczą Gałajda Dariusz.

GIMNAZJUM Białowa

Stoją od lewej: Wojturski Konrad, Zimny Bartosz, Piszcz Marcin, Woźniak Marcin, Wyskiel Jakub. Klęczą od lewej: Czuba Karol, Cąg Dominik, Barłóg Rafał, Rabczak Szczepan.

BŁAŻOWIANKA Białowa

Stoją od lewej: Wielgos Łukasz, Jamrozik Ireneusz, Woźniak Piotr. Klęczą od lewej: Sobkowicz Marcin, Jamrozik Sebastian, Kozdraś Tomasz.

BIAŁKA

Stoją od lewej: Jurkiewicz Tomasz, Cąg Paweł, Panek Damian, Groszek Damian. Klęczą od lewej: Kaczor Łukasz, Paściak Paweł.



TRZECIE MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE PODKARPACKIM UCZNIÓW GIMNAZJUM W BŁAŻOWEJ

Chłopcy Gimnazjum Publicznego w Błażowej zdobyli brązowy medal w finale wojewódzkiej gimnazjady piłki ręcznej rozgrywanym w Grodzisku Dolnym.

Przez trzy etapy rozgrywek (półfinał powiatu, finał powiatu, finał rejonu) w składzie drużyny znajdował się Michał Karnas, który po otrzymaniu propozycji trenowania w składzie juniorów Legii Warszawa przeniósł się do stolicy, gdzie uczęszcza do szkoły. Osłabiona brakiem czołowego rozgrywającego drużyna zdołała wygrać turniej barażowy, uzyskując tym samym awans do finałowej czwórki wojewódzkiej gimnazjady.



nazjady. Po przebyciu 5-ciu szczebli rozgrywek uczniowie gimnazjum spotkali się w finale z drużynami Grodziska Dolnego, Radomyśla i Haczowa, gdzie zdołali wygrać z Haczowem i zdobyli brązowy medal.

Skład brązowych medalistów:

1. Zimny Bartosz
2. Wojturski Konrad
3. Rabczak Szczepan
4. Cygan Rafał
5. Piszcz Marcin
6. Czuba Karol
7. Barłóg Rafał
8. Wyskiel Jakub
9. Kępa Piotr
10. Wielgos Paweł
11. Hańczyk Łukasz

Serdecznie dziękujemy dyrekcji szkoły za pomoc i docenienie sukcesów uczniów, a nauczycieli przepraszamy za utrudnienia w realizacji programu nauczania.

Ryszard Pępek

„STOP LAICYZACJI”

NIE

DLA ATAKÓW NA KOŚCIÓŁ

Katolicy z całego Podkarpacia w dniu 14 kwietnia 2012 roku uczestniczyli w manifestacji „Stop laicyzacji”. Wyrażając swój sprzeciw wobec dyskryminacji przez obecną władzę Kościoła katolickiego, a zwłaszcza niedopuszczenia telewizji Trwam na platformę cyfrową, planem ograniczenia nauczania religii i przedmiotów humanistycznych, szczególnie historii w szkołach oraz atakom na arcybiskupa Józefa Michalika. Ulicami Rzeszowa przemaszzerowało ponad 5 tys. mieszkańców Podkarpacia.

- Gromadzimy się dzisiaj, ponieważ zaczęło się dzieć coś złego w naszym ojczystym domu, gromadzą się czarne chmury- mówił ksiądz infułat Stanisław Mac, emerytowany proboszcz parafii katedralnej na uroczystej Mszy św. w kościele ojców Bernardynów, którą rozpoczęto całe to wydarzenie. Nigdy kościół w ponadtysiącletniej historii nie opuścił i nie zdradził narodu i ojczyzny. Dlatego dziwne jest, że od czasu do czasu zrywają się ataki na nas, Polaków, którzy w 90% jesteśmy katolikami, to bardzo boli. Za co szczują? – pytał. Wszystko zaczęło się od krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, gdzie hordy chuliganów dokonały zniesławienia i świętokradztwa za przyzwoleniem władz Warszawy, a potem przychodzi próba ograniczania głosu katolikom – kontynuował ks. Mac. Krajowa Rada daje na lewo i prawo miejsce na multipleksie, z wyjątkiem TV Trwam, jedynej katolickiej, której słucha tak wielu ludzi, także rodaków na obczyźnie, bez podania powodu. Jakie to upokarzające i dziwne, że 90 % narodu katolickiego musi się kajać przed garstką wrogów Kościoła, która sprawuje władzę, że musimy używać takich środków, żeby otrzymać to, co się nam słuszenie należy. Nigdy dotąd, nawet za komuny, nie wyrażano się o hierarchach w sposób tak wulgarny jak dzisiaj. Nigdy! Chodzi o słowa posła Janusza Palikowa, który w Radiu Zet nazwał arcybiskupa Michalika chamem. I kolejne ataki, szerzenie propagandy, że Kościół pazerny, a 70 % majątku Kościoła jest w posiadaniu państwa. Walka z Kościołem to walka z narodem, dlatego cierpliwość narodu się wyczerpuje i ludzie masowo wychodzą na ulice w całej Polsce.

Po zakończeniu Mszy św. i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę” oraz „Roty” rozpoczął się marsz, na czele którego młodzież niosła duże litery z napisem „Stop laicyzacji”. W marszu szli organizator senator Kazimierz Jaworski, posłowie Solidarnej Polski Kazimierz Ziobro i Mieczysław Golba, posłowie PiS Andrzej Szlachta, Kazimierz Gołojuch, Stanisław Ożóg i Kazimierz Moskal, starostowie, burmistrzowie, wójtowie oraz samorządowcy różnych szczebli i mieszkańcy Podkarpacia, a nawet przedstawiciele Polonii. Były transparenty z Przemyśla, Łańcuta, Sanoka, Dębicy, Chicago, Gminy Kamień i innych. Na transparentach umieszczono napisy „Polska zawsze wierna”, „Co nam po Polsce bez Boga?”, „Nie oddamy wam telewizji Trwam”, „Polska katolicka, nie laicka”, „Radio Maryja głosem wolnej Polski”, „Rzą-



TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

- Wewnętrzne instalacje:
- gazowe
- centralnego ogrzewania
- wody
- kanalizacji
- Kotłownie gazowe
- Zewnętrzne sieci i przyłącza wody, gazu oraz kanalizacji
- Horyzontalne przewiertki sterowane (bezwykopowa technologia układania rurociągów)
- Obsługa, eksploatacja, bieżąca konserwacja i serwis kotłowni gazowych i instalacji
- Projektowanie instalacji i przyłączy sanitarnych i gazowych
- Sklep firmowy



SUPER OFERTA

Przy sprzedaży i montażu urządzeń kotłowni przez firmę KLIMA projekt wewnętrznej instalacji gazowej gratis!



KLIMA Kruczek J. Woźniak T. Spółka Jawna
 36-030 Białowa, ul. Witosza 4A
 tel./fax 017 229 03 33
 e-mail: klima@klima.itl.pl
 Jan Kruczek - 602460278
 Woźniak Tadeusz - 604082696



dy Tuska katolikom kneblują usta”. Niesiono portrety papieża Benedykta XVI i Arcybiskupa Józefa Michalika oraz flagi narodowe. Półgodzinny marsz ulicami Sobieskiego, Targową i Mickiewicza zakończył się na rynku, gdzie po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga”. Samorządowcy i działacze organizacji katolickich podpisali się pod listem do Ojca Świętego Benedykta XVI. Na zakończenie senator Kazimierz Jaworski wyraził zadowolenie z przebiegu marszu i poważnej religijno – patriotycznej atmosfery. Bardzo gorąco podziękował mieszkańcom Podkarpacia za tak liczny udział oraz zaprosił na kolejny marsz w dniu 3 czerwca w obronie życia i rodziny. W dniu 21 kwietnia odbył się w Warszawie ogólnopolski marsz w obronie TV Trwam w którym wzięło udział ponad 100 tys. osób z całego kraju oraz z zagranicy.

Jan Graboś



*** Kompleksowe usługi projektowania grafik reklamowych**

*** Rysunek i malarstwo**

*** Projektowanie aranżacji wewnątrz i zewnątrz obiektów**

„PROJEKTY WYSOKIEJ JAKOŚCI, DOTRZYMYWANIE TERMINÓW I NIEWYKRACZANIE POZA BUDŻET - GWARANTOWANE”

kontakt:
 Autorska Pracownia Projektowa
 Iwona Pociąg
 email: ivonnep@interia.pl
 tel.kom: 661 220 422

uwaga!!!!
 DARMOWE PORADY Z ZAPESU
 WYBRANYCH USŁUG
 ORAZ DARMOWE BILETYNY

wpisz „kupon” na e-mail: ivonnep@interia.pl lub wiadomość na NK.pl

Kupon Promocyjny
na wybraną usługę
-50 zł*

10% rabatu na usługi noclegowe*

Szkolne Schronisko Młodzieżowe „VENTUS”



ul. Gimnazjalna 1A, 26-052 Sitkówka-Nowiny
 telefon/fax: 41-345-95-22
 www.ventus.noclegiw.pl, www.zsp-nowiny.pl
 e-mail: schronisko.nowiny@interia.pl

* kupon ważny w 2012 roku. Należy okazać razem z gazetą, lokalną, w której został opublikowany

NAPRAWY BLACHARSKO - LAKIERNICZE

AUTO
USŁUGI

608 473 242

kbzimny@op.pl

BOGDAN ZIMNY
 KAKOLÓWKA 436
 36-030 BIAŁOWA

NAPRAWY BIEŻĄCE KONSERWACJA
 POMIAR NADWOZIA
 NAPRAWY WGNIECEN

ATRAKCYJNE CENY!

ATRAKCYJNE POŻYCZKI DLA FIRM

W imieniu Fundacji Wspomaganie Wsi zapraszamy przedsiębiorców do skorzystania z możliwości uzyskania atrakcyjnej pożyczki na rozpoczęcie i rozwój działalności gospodarczej.

O pożyczkę mogą ubiegać się osoby stale zamieszkałe na wsi lub w miastach do 20 000 mieszkańców znajdujących się na obszarze województwa podkarpackiego, a które w chwili ubiegania się o pożyczkę są mikroprzedsiębiorcami prowadzącymi działalność gospodarczą w rozumieniu przepisów „Ustawy o swobodzie działalności gospodarczej”.

Pożyczki mogą być przeznaczone zarówno na cele obrotowe jak i inwestycyjne (z wyłączeniem działalności rolniczej).

Warunki udzielania pożyczki:

- maksymalna wielkość pożyczki 20 000 zł;
- pożyczki udzielane są na okres do 24 miesięcy dla pożyczek do 10.000 zł oraz do 36 miesięcy dla pożyczek powyżej 10 000 zł (licząc od daty podpisania umowy do dnia spłaty ostatniej raty);
- okres karencji w spłacie pożyczki nie może być dłuższy niż 2 miesiące licząc od daty podpisania umowy do dnia spłaty pierwszej raty;
- oprocentowanie pożyczki odpowiada stopie referencyjnej obliczanej przy zastosowaniu obowiązującej stopy bazowej oraz marży ustalonej w oparciu o komunikat Komisji Europejskiej w sprawie zmian metody ustalania stóp referencyjnych i dyskontowych. Aktualnie oprocentowanie wynosi 5,91%;
- forma zabezpieczenia: poręczenie osób fizycznych.

Więcej informacji na stronach:

www.dolinastrugu.pl

www.fundacjawspomaganiawsi.pl

Marek Ząbek, Prezes Zarządu Regionalnego
Towarzystwa Rolno-Przemysłowego
„Dolina Strugu”

Wrzosowa Kraina

- * bukiety ślubne oraz biżuteria kwiatowa
- * dekoracje sal weselnych i kościołów
- * ślubne dekoracje pojazdów
- * oryginalne bukiety i kompozycje z kwiatów
- * aranżacje kwiatowe biur, hoteli i restauracji
- * wieńce i wiązanki pogrzebowe
- * upominki oraz prezenty

**Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godzinach
8.30 - 16.30
w soboty 8.00 - 16.00
Błażowa ul. 3 Maja 38
tel. 532 538 485
wrzosowakraina@onet.pl**

SOLE OPTYK

Rzeszów, ul. Piłsudskiego 36B obok CH EUROPA
Tel 17 852 33 20

KUPON RABATOWY - 30 %

na zakup okularów korekcyjnych

Bezpłatne badanie wzroku
Kupon ważny do 31.05.2012



**KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 126. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Anna Heller, Józef M. Franus, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górka, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Lyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłata na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej. Na teksty do numeru 127 czekamy do 10 lipca 2012 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 maja 2012 r.

 **steiner**
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl



www.pspl.info

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



**Amatorska liga
w siatkówce
o puchar
przewodniczącego
Rady Miejskiej
w Białowej
- str. 79**





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



I konkurs recytatorski - str. 34



Dni Teatru w przedszkolu - str. 56



Białka



Piątkowa



Błażowa



Futoma



Kąkolówka

Z życia bibliotek - str. 66